

Spis treści

- 183 Czy z Nazaretu może być coś dobrego?**
– Ew. Jana 1:46
Czego obawiał się Natanael?
- 186 Zдай się w milczeniu na Pana**
- 187 Bóg objawiony w ciele**
Bóg, źródło życia, objawia samego siebie w różnych dziełach.
- 190 Ofiara za grzech, Odkupiciel, Pojednawca, Orędownik, Pośrednik**
Pojednanie za grzech wypływa z ofiarniczej śmierci naszego Pana.
- 194 Czy ty jesteś Chrystus?**
Jest wiele rzeczy, które w naszej doczesnej wędrówce przysłaniają imię Pana Jezusa Chrystusa.
- 197 Dlaczego, kiedy, gdzie, Panie? (cz. 2)**
W każdym doświadczeniu szukajmy lekcji.
- 199 Pięć miast w ziemi egipskiej**
Boże plany ukazane w języku obrazu.
- 203 Uświęcenie**
Sprawdzajmy codziennie swoje uświęcenie. Ale nie mierzmy go u innych...
- 208 O lenistwie słów kilka**
Co nas odciąga od służby Bogu i braciom? Jeśli jest to telewizor czy komputer, bądź inna rozrywka, to jest to moment, kiedy powinna nam się „zaświecić” czerwona lampka...
- 210 Obłuda**
Człowiek obłudny, a szczególnie wierzący, jest wspaniałym aktorem, jeśli potrafi tak oszukiwać braci, że mają o nim dobrą opinię.
- 213 Pożegnalny wiersz br. Carla Hagensicka**
- 213 Prowadź nas (wiersz)**
- 214 Czytelnicy piszą**
- 214 Życzenia od Redakcji**
- 215 Prenumerata 2009**
- 215 Konwencje 2009**
- 215 Nekrologi**

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958 nakład: 1200 egz.

„Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubлагaniem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata” – 1 Jana 2:1-2 (BW).

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Nadchodzący czas Nowego Roku jest okresem szczególnym. Często bilanse i podsumowania osiągnięć w firmach, w których pracujemy, składają i nas do zastanowienia, jaki był nasz miniony rok. Wyremontowane mieszkanie, podwyżka w pracy, udane wakacje – czy to są najważniejsze pozycje w naszym bilansie? Czy stawiamy sobie pytanie odnośnie bilansu naszego duchowego życia? Ile było dni w tym roku, w których brakło czasu na otwarcie Biblii? Ile nabożeństw opuściłem? Czy w bilansie nieobecności w zborze umieściłem nabożeństwa tygodniowe? Tak, ale każda z nieobecności jest usprawiedliwiona: praca, zdrowie, dzieci, obowiązki domowe, nauka? Przecież życie jest obecnie takie ciężkie, na wszystko brak czasu. A może w pośpiesznej lekturze umknęło mi zdanie, jak było kiedyś: „A na każdy dzień trwając zgodnie w kościele i chleb łamiąc po domach, przyjmowali pokarm z radością i w prostocie serdecznej, chwalcąc Boga i mając łaskę u wszystkiego ludu” – Dzieje Ap. 2:46,47.

Co zrobiłem, aby inni bracia mogli duchowo wzrastać? Ilu z braterstwa odwiedziłem, ilu ugościłem, a ilu pocieszyłem i dodałem im otuchy? Każdy z nas, jeżeli tylko będzie chciał, może sporządzić swój bilans i zobaczyć jego wynik. Czasami warto, bo wyniki można uwzględnić w naszych postanowieniach i planach na Nowy Rok 2009. Niech będzie on dla każdego, mimo nadciągającego kryzysu finansowego, bogaty w przeżycia duchowe, pełen wykorzystanych okazji do wielbienia Boga oraz niesienia pociechy, pokoju i radości naszym współbraciom.

(PK)

PS. Pozwólmy naszym współbraciom samodzielnie wykonać swój duchowy bilans i – kierowani nawet najlepszymi intencjami – nie róbmy tego za nich.

Czy z Nazaretu może być coś dobrego? – Ew. Jana 1:46

■ ŁUKASZ SZATYŃSKI

O ROZPOZNANIU MESJASZA

„Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat. Na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat go nie poznał. Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli. Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga” – Jan 1:9-13 (BW).

Lektura Starego Testamentu ukazuje nam ogrom pracy, jaką włożył Pan Bóg w zorganizowanie narodu wybranego i przygotowanie go na powitanie Mesjasza. Przez ponad 1,5 tysiąca lat naród ten był dźwigany na znacznie wyższy poziom niż okoliczne narody. Nurzając się w bałwochwalczych kultach wiodły one życie bez żadnego sensu i nadziei zbawienia. Tymczasem naród wybrany nie tylko przewyższał pogan poziomem moralnym i mądrością, ale również wydał spośród siebie wielkich poetów, prawodawców, mężów stanu i filozofów, a wyróżnienie to sprawiło, że krok po kroku wydostali się oni z narodu niewolników aż do szczytu swej sławy za dni Salomona, kiedy to stali się narodem wzbudzającym podziw i uwielbienie całego świata.

„Oto na moich dłoniach wyrysowałem cię” – tak Pan Bóg słowami proroka Izajasza (49:16) określił rolę narodu wybranego w historii zbawienia. To Stary Testament skrywa dziesiątki prorocत्व o Mesjaszu, a „cienie Przybytku” doskonale przybliżają nam Boskie reguły pojednania człowieka ze swoim Stwórcą. W końcu obrazy z życia patriarchów oraz historii Izraela są olbrzymim zasobem wiedzy o Wieku Ewangelii, jak i o czasach ostatecznych.

Tragedią narodu wybranego było to, że nie umiał wykorzystać swojego dorobku. Wszystko to czekało na światłość, którą miał przynieść ze sobą Mesjasz. Pan Bóg ze swojej strony uczynił wszystko, aby do samego końca utrzymać ten naród na wysokim poziomie. Jego prawa, zwyczaje i święta zdawały się być wymarzone dla ludzi oczekujących Mesjasza. Nawet ‘żelazna laska’ Boskiej dyscypliny zaczęła po latach przynosić efekty i Żydzi przestali asymilować się z poganami oraz tęsknić za obcymi bogami. Żydzi nie przyjęli tego światła, a wraz z nim i życia, bo:

Światło to pojawiło się w Nazarecie

Historia spotkania Filipa z Natanaelem oraz sposób, w jaki zarekomendował mu Jezusa, dzisiejszych „speców” od reklamy doprowadziłyby do rozpaczy.

Natanael pochodził z Kany Galilejskiej, która leżała obok Nazaretu (około 10 kilometrów). Na pewno znał rodzinę Jezusa i wiedział, że jest synem cieśli. Wiadomo też, że duch rywalizacji pomiędzy sąsiednimi, prowincjonalnymi miejscowościami bywa najostrejszy. Nie dziwią nas zatem słowa Natanaela, który podał w wątpliwość rewelację Filipa: „Czy z Nazaretu może być coś dobrego?”

Cała elita narodu wybranego mieszkała w Judei, w Jerozolimie. Tam była świątynia, szkoły rabinackie. W Judei leżało Betlejem, skąd miał pochodzić Mesjasz. Nikt nie mógł głosić Słowa Bożego, kto nie miał ordynacji nauczonych w Piśmie. Wszelka myśl, że prorok mógłby pochodzić z Galilei była z gruntu fałszywa, o czym boleśnie przekonał się Nikodem, kiedy usiłował bronić Jezusa przed Sanhedrynem: „Odpowiadając mu, rzekli: Czy i ty jesteś z Galilei? Zbadaj Pisma i dowiedz się, że prorok nie z Galilei się wywodzi” – Jan 7:52 (BW).

W tym obiegowym powiedzeniu było jednak jakieś ziarno prawdy. Wydawać by się mogło, że skoro Jezus został odrzucony przez przywódców narodu, to oparcie znajdzie wśród pogardzanych Nazaretczyków. Nic z tego. Nie mogli darować Mu, że na fali swojej popularności nie podnosi wartości ich miasta. Ze starotestamentowego punktu widzenia ludzie ci mieli trochę racji, bo każdy niedoceniony człowiek chce zaznać choć trochę uczucia uznania. Byli zmęczeni tym stanem, zazdrośni i niecierpliwi. Miara przebrała się w momencie, kiedy Jezus nie tylko odmówił dokonania wielkich rzeczy w Nazarecie, ale przeciwstawił im historię pogańskiego Namana Syryjczyka oraz wdowy z Sarepty, nad którymi zlitował się prorok Eliasz: „I wszyscy w synagodze, słysząc to, zawrzeli gniewem i powstawszy wypchnęli go z miasta, i wywiedli go aż na szczyt góry, na której miasto ich było zbudowane, aby go w dół strącić” – Łuk. 4:28-29 (BW).

Papini w jednym ze swoich kazań o Jezusie powiedział ponadczasową prawdę: „Kto niesie ratunek dla wszystkich ludzi, musi paść z ręki własnego narodu,

a kto kocha nieprzyjaciół, musi być znienawidzony przez przyjaciół”

Dlaczego Pan wybrał Galileę?

Ponieważ tak przepowiedział prorok Izajasz: „*Lud pogrążony w mroku ujrzał światłość wielką i tym, którzy siedzieli w krainie i cieniu śmierci, rozblęła jasność*” – Mat. 4:16 (BW). Ten sam prorok zapowiedział, że Mesjasz miał wyrosnąć jako „*latorośl i jako korzeń z ziemi suchej*” (53:2).

Ową ziemią suchą była właśnie pogardzana Galilea, a w niej dość prymitywni obywatele Nazaretu. Ziemia sucha przedstawia też ludzi, którzy otaczali Pana Jezusa i wcale nie ułatwiali Mu duchowego rozwoju. Nawet najbliższa rodzina nie zawsze rozumiała Jego posłannictwo (Jan 7:5). Musiał sam, bez niczyjej pomocy, szykanowany przez przywódców narodu, odrzucony przez tych, którym uczynił najwięcej dobra, zapracować na swoją doskonałość. Wręcz przeciwnie, to Jezus zraszał „ziemię suchą” wokół siebie Prawdą. Izraelski uczony dr Durderani odkrył zjawisko zwane „horyzontem rosy”. Polega ono na tym, że niektóre rośliny posiadają zdolność oddawania za pomocą systemu korzennego nadmiaru wody innym roślinom.

Jezus objawił się z Nazaretu tak, jak kiedyś Melchizedek. Apostoł Paweł opisując tego kapłana wspomina, że był „*bez ojca, bez matki, bez rodowodu*” (Hebr. 7:3). Status kapłana uzyskał dzięki swoim zasługom, przez co stał się pięknym obrazem na naszego Arcykapłana – Jezusa Chrystusa.

Chociaż Natanael podał życiową prawdę, że środowisko ma wpływ na poszerzenie lub zamknięcie horyzontów myślowych, to jednak znaleźlibyśmy w historii wiele wyjątków. Sam Pan Bóg bardzo często stosuje tę metodę, aby „*pyszny się sprzeciwić, a pokornym dawać łaskę*” (1 Piotra 5:5).

Papiestwo nigdy nie przypuszczało, że wśród Niemców pojawi się zwycięski reformator. Włoscy kardynałowie szydzili z nich, że tkwią jeszcze w średniowieczu, a Marcina Lutra przezywali „germańskim niedźwiedziem”. Zlekceważyli go, czego później żałowali. Gdy papiestwo podjęło próby opanowania zrywu reformacyjnego, było już za późno.

Innym przykładem może być służba i działalność pastora C.T. Russella, postaci bardzo ważnej dla ruchu Badaczy Pisma Świętego. Wszyscy reformatorzy, którzy byli przed nim, byli uczonymi, często duchownymi. On nie miał wykształcenia, jego ojciec zajmował się handlem, a w rodzinie nie było specjalnego pociągu do teologii. Dokonał jednak wielkiego dzieła, na przekór sławnym teologom, którzy go bardzo często wyśmiewali. Jednak to on, jak żaden z poprzedników wytłumaczył w sposób jasny dzieło pojednania Boga z człowiekiem. To on ‘zagasił ogniste piekło’, którym kler nominalnego chrześcijaństwa przez wieki straszył nieświadomych wyznawców. Odkrył w Biblii wspa-

niałą naukę o powszechnym zmartwychwstaniu, które rozpocznie dzieło „naprawienia wszechrzeczy”. Na naszych oczach spełniają się dzisiaj przepowiednie sprzed ponad 100 lat o powrocie Izraela, upadku komunizmu oraz ogarniającej świat anarchii.

Czego jeszcze mógł się bać Natanael?

Dość często jesteśmy świadkami, kiedy ktoś, kto chce przebić się z nizin, czyni rzeczy dziwne lub wręcz skandaliczne. Dzięki temu zostaje zauważony, a nawet okrzyknięty geniuszem.

W Księgach Mojżeszowych jest pewien zapis, który uwrażliwiał Żydów na podobne zjawiska: „*Jeśliby powstał pośród ciebie prorok albo ten, kto ma sny, i zapowiedziałby ci znak albo cud, i potem nastąpiłby ten znak albo cud, o którym ci powiedział, i namawiałby cię: Pójdźmy za innymi bogami, których nie znasz, i służmy im, to nie usłuchasz słów tego proroka ani tego, kto ma sny, gdyż to Pan, wasz Bóg, wystawia was na próbę, aby poznać, czy miłujecie Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej. Za Panem, waszym Bogiem, pójdziecie i jego będziecie się bać, i jego przykazań przestrzegać. Jego głosu będziecie słuchać, jemu będziecie służyć i jego się trzymać. A ten prorok albo ten, kto ma sny, poniesie śmierć, gdyż namawiał do odstępowania od Pana, Boga waszego, który was wyprowadził z ziemi egipskiej i wykupił cię z domu niewoli, aby cię sprowadzić z drogi, którą Pan, Bóg twój, nakazał ci iść. Tak wyplenisz to zło spośród siebie*” – 5 Mojż. 13:2-6 (BW).

Natanael mógł się bać, że w osobie Jezusa z Nazaretu mógł się taki ktoś pojawić. Podobnie na naukę Jezusa zareagowali nauczycieli w Piśmie, a nawet i prości ludzie. W pewnym momencie przestali rozumieć, jakiego to Boga zaczyna im głosić Jezus. Niby tego samego, ale innego:

- każe im jeść Jego ciało i pić Jego krew
- Nikodemowi każe wejść do łona matki i na nowo się narodzić
- bogatemu młodzieńcowi zaleca sprzedać cały majątek i być z tego powodu szczęśliwym
- każe błogosławić i modlić się za tymi, którzy ich prześladują
- proponuje, aby zburzyli świątynię – ich chlubę narodową, a On ją w kilka dni odbuduje.
- twierdzi, że jest Synem Bożym i że widział ich ojca Abrahama.

Usłyszeli też, że Jezus wszedł w kompetencje Pana Boga i stał się „Panem Sabatu”, zaczął go modyfikować i naginać do potrzeb ludzi. To w ich przekonaniu nie był ten sam Bóg, który kazał odpłacać „oko za oko i życie za życie”. To nie był ten sam Bóg, który kazał do szczenięcia wycinać wrogów Izraela.

Dotychczasowy świat zaczął im się walić; gdy jeszcze zauważyli, że Jezus przygarniał celników i grzeszników, uznali Go za kolejnego z fałszywych proroków.

Filozof Immanuel Kant powiedział kiedyś, że „żaden naród nie przeżył upadku swoich bogów”. Czuł to już arcykapłan Kajfasz, kiedy uzasadniał potrzebę zamordowania Jezusa: „*A jeden z nich, Kaifasz, który tego roku był arcykapłanem, rzekł do nich: Wy nic nie wiecie, i nie myślicie, że lepiej jest dla nas, by jeden człowiek umarł za lud, niż żeby wszystkim ten lud zginął*” – Jan 11:49-50 (BW).

Reguła ta potwierdziła się w XI wieku i na terenach słowiańskich. Tereny Słowian połabskich stały się areną krwawych walk pomiędzy pogańskimi Wioletami i Samsami, którzy usiłowali zaszczerpić im chrześcijaństwo. Okazało się, że w zmaganiach tych Słowianie zadawali Niemcom dotkliwie straty, a wyprawa i bitwa pod Przelawą porównywana jest w znaczeniu do późniejszego Grunwaldu. I wówczas jeden z biskupów podjął decyzję o zbrojnej wyprawie na główny ośrodek kultowy Wioletów, Radogoszcz. Została ona zniszczona w roku 1068, a w niej posąg najważniejszego bóstwa tamtejszych Słowian – Radogosta (Swarożycza). Od tego wydarzenia rozpoczął się błyskawiczny postęp chrześcijaństwa na tych terenach a pogaństwo zniknęło na zawsze.

Zwycięstwo Natanaela

Natanael, choć ma się za lepszego od swoich sąsiadów z Nazaretu i jest trochę szorstki w obejściu, to jednak idzie sprawdzić, kim jest ów Jezus. Szczerze oczekiwał na Mesjasza i nie chciał później sobie zarzucać, że czegoś nie sprawdził ani dociekał prawdy.

I wówczas Pan zrzucił mu na głowę rozżarzone węgle: „*A gdy Jezus ujrzał Natanaela, idącego do niego, rzekł o nim: Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu*” – Jan 1:47 (BW). Żadnej wymówki za to, że wzgardził Nazaretem i okazał brak zaufania do swojego przyjaciela Filipa. Słowa Jezusa były nagrodą za to, że pokonał uprzedzenia i nie dał się unieść niesprawiedliwej teorii. Został nagrodzony i za to, że prawdopodobnie przed wyprawą do Nazaretu prosił pod figowym drzewem Boga o znak lub potwierdzenie nowiny Filipa.

Każdy Izraelita momentalnie zrozumiałby taką pochwałę. „*Błogosławiony człowiek, któremu Pan nie poczytuje winy, a w duchu jego nie ma obłudy!*” – Psalm 32:2 (BW). Była to jednak dopiero połowa zwycięstwa Jezusa nad Natanaelem. Druga połowa to moment, w którym Natanael dowiedział się, że Jezus czyta jego myśli, rozumie jego marzenia i zna jego modlitwy. To nie był jedyny przypadek, kiedy Jezus pozyskiwał ludzi czytając w ich sercach.

Zacheusz pragnął spotkać Jezusa i zapewne naraził się na szyderstwa, kiedy wdrapywał się na drzewo, aby zobaczyć Mistrza. A On sprawił zbawienie całemu domowi celnika, kiedy zagościł w jego progach.

Samarytance wyrzucał, że żyje w grzechu, a ta nie tylko przyjęła napomnienie, ale sprowadziła do Jezusa całą okolicę, aby słuchała słów Mesjasza.

Wystarczyło, że zmęczonemu życiem celnikowi Mateuszowi rzucił jedno słowo, a ten zostawił intratną posadę i poszedł Go naśladować.

Jezus obiecuje Natanaelowi, że to nie koniec z korzyciami płynącymi ze społeczności z Nim: „*Ujrzysz większe rzeczy*”, jak patriarcha Jakub, kiedy zobaczył we śnie drabinę, po której schodzili i wchodzili aniołowie Boży (Jan 1:50,51).

Apostołowie chodząc z Jezusem widzieli wielkie rzeczy, których dokonywał. Zdumiewające cuda, których dokonywał swoją mocą, to byli owi „aniołowie” wstępujący na Syna Człowieczego.

Jednak część cudów, prorocत्व starotestamentowych wypełniła się nad Jezusem bez Jego udziału. Zmartwychwstanie Jezusa, wypełnienie się prorocтва, że „kość jego nie będzie złamana” lub że „o szatę jego będą rzucali losy”, to tylko kilka dowodów na to, że Niebo zaakceptowało misję Jezusa. To byli ci „aniołowie”, którzy zstąpili na naszego Pana.

„Ujrysz większe rzeczy”. Lud Boży przez cały Wiek Ewangelii widział, jak Jezus Chrystus organizuje i prowadzi swój Kościół. Przywilejem dzieci Bożych było widzieć, jak rozwija się Plan Boży, jak wypełniają się prorocтва, oraz mieć w nim swój udział.

Jednak najbardziej spektakularne wypełnienie się snu Jakuba będzie miało miejsce w Królestwie Bożym. Wierzmy, że już niedługo za pośrednictwem Jezusa Chrystusa cały niebiański porządek rzeczy zejdzie na ziemię, niosąc jej życie i szczęście.

Pod figowym drzewem

Fakt, że Natanael poprzedził spotkanie z Jezusem modlitwą pod figowym drzewem, zaowocował tym, że rozpoznał w Nim Chrystusa. Stał się prawdziwym Izraelitą – pszenicą Wieków Żydowski. Tacy jak on stali się później fundamentem dla formującego się od dnia Zielonych Świątek Kościoła Chrystusowego. Na tym fundamencie możemy budować swoje cegiełki i my, bracia powołani z pogan. Pismo Święte naucza, że jesteśmy także Izraelem, tylko że duchowym.

Jednak, aby Pan uznał nas za „prawdziwych Izraelitów”, abyśmy mogli zrozumieć „większe rzeczy”, musimy zająć szczególną pozycję. Klękając pod figowym drzewem.

Drzewo figowe w symbolice biblijnej przedstawia naród żydowski (Oz. 9:10), wybrany przez Pana Boga, aby był na ziemi świadectwem Jego istnienia. Jego natchnieni przez Boga synowie przekazali nam w spuściznie Stary Testament.

To w nim zawarta jest cała wiedza o Boskim Planie Wieków. Nigdy go nie zrozumiemy, jeżeli nie poznamy „cieni Przybytku” albo zlekceważymy mowę prorocką. Nie na darmo też apostołowie rzucali w swoich listach nadprzyrodzone światła na obrazy biblijne. Życie Abrahama, Mojżesza czy Józefa zostało przez Pana Boga tak pokierowane, aby

zawrzeć w nich informacje o wydarzeniach Wieku Ewangelii lub Tysiąclecia.

Kłęcząc pod figowym drzewem to kochać Stary Testament i szukać w nim potwierdzenia prawd nowotestamentalnych. To również zwracać uwagę na losy narodu wybranego – Izraela, a w jego powrocie do ziemi ojców widzieć dzieło Jezusa Chrystusa. On jest tym drugim Mojżeszem, który przyszedł już, aby wprowadzić ludzkość z niewoli grzechu i śmierci.

Natanaelowi opłacała się modlitwa pod figowym drzewem, bo dzięki temu poznał najpierw Jezusa, a później ujrzał „większe rzeczy”. Opłaciło się też to, że pokonał uprzedzenia i poszedł do Nazaretu.

Czy jako Badacze Pisma Świętego widzimy, że opłaciło się 130 lat temu opuścić wielkie i uznane kościoły i udać się za nauką nieordynowanego pastora? Czy opłaciło się już wtedy uwierzyć, że nastał czas II obecności Jezusa Chrystusa, choć był to „dzień małych początków” (Zach. 4:10)? Dzisiaj zbieramy owoce tamtych decyzji i widzimy „większe rzeczy”.

Obserwujemy z perspektywy 130 lat dwa nurty działalności Jezusa Chrystusa. Pierwszy z nich to wspaniały rozwój narodu żydowskiego. Wielki Książę Michał zastawia się za synami swojego ludu (Dan. 12:1). Bardzo wyraźnie widzimy, jak nadchodzi czas najazdu biblijnego Goga (Ezech. r. 38 i 39), w rezultacie którego poznają „Tego, którego przebodli” (Zach. 12:10).

Drugi nurt to niszczenie starego porządku świata. Nie mamy złudzeń, że XX wiek był areną, na której wypełniła się wizja Eliasza z góry Horeb (1 Król. 19:8).

Oto urywek z „Watch Tower” r. 1915:

„Gdy oczy naszego zrozumienia zostały otwarte, staraliśmy się, na ile to możliwe, przedstawić zarówno Kościołowi, jak i światu Boski Plan Wieków – zdumiewający, piękny, przewyższający wszystko, co ludzkie! Badacze Pisma Świętego po całym świecie odczytują Biblię i znaki czasów w nowym świetle. Nastał bowiem Boski czas na uchylenie zasłony niewiedzy i ciemności... Według naszego zrozumienia obecna wojna została wyobrażona w Biblii jako wielki „wiatr”, który miał się rozpocząć w 1914 roku. Biblia naucza nas, że po tej wielkiej wojnie nastąpi wielkie trzęsienie ziemi, czyli społeczna rewolucja. W związku

z tym trzęsieniem ziemi nastąpi wywyższenie sekt religijnych, katolików, protestantów oraz królów i książąt politycznych, społecznych, finansowych i religijnych. Następnie przyjdzie upadek wszystkich systemów religijnych. A wtedy szybko symboliczny biblijny „ogień”, czyli anarchia pochłonie ziemię. Zaraz po anarchii przyjdzie od dawna obiecywane Królestwo Boże”.

A teraz inny urywek z roku 1897:

„Jak to już zaznaczono, socjalizm zostanie zgnieciony przez połączone siły kościoła, państwa i kapitału, a następnie doprowadzi do anarchii, która, jak to mówi Pismo Święte, obali wszystkie obecnie instytucje – wywoła „czas uciśnienia”, jakiego nie było, jak narody poczęły być” – IV Tom, str. 60.

Czy możemy zaprzeczyć, że I Wojna Światowa była owym wiatrem, który łamał góry i skały chrześcijańskich królestw? Czy trzęsienie ziemi z wizji Eliasza to nie ekspansja komunistycznej rewolucji, która od roku 1945 pochłonęła jedną trzecią ludności świata? Na naszych oczach zgnieciono komunizm w sposób przepowiedziany 110 lat temu. Skończył się czas „trzęsienia ziemi” i wchodzimy w czas „ognia” – anarchii. Współcześni władcy po euforii związanej z upadkiem komunizmu zaczynają mieć olbrzymie kłopoty. Nie radzą sobie z terroryzmem, kryzysami gospodarczymi oraz żądaniami biednych i oszukiwanych ludzi pracy. Dochodzi do bezpardonowej walki o dostęp do surowców i okazuje się wówczas, jak kruche i ulotne są ludzkie sojusze.

Myszę, że tak jak mówią słowa jednej z naszych pieśni: „opłaciło się czekanie i opłacił się nasz trud”. Trud związany z zawodami chronologicznymi i znoszeniem oskarżeń o fałszywe prorokowanie. Trud związany z pokusami, aby to wszystko zacząć od nowa. Opłaciło się czekanie na Pana, na widzenie, o którym prorok Abakuk powiedział:

„Gdyż widzenie dotyczy oznaczonego czasu i wypełni się niezawodnie. Jeżeli się odwleka, wyczekuj go, gdyż na pewno się spełni, nie opóźni się. Oto człowiek niesprawiedliwy nie zazna spokoju duszy, ale sprawiedliwy z wiary żyć będzie” – Abak. 2:3-4 (BW). □

„Zdaj się w milczeniu na Pana i złóż w Nim nadzieję” – Psalm 37:7.

Kiedy przechodzimy próbę cierpliwości, a cisza i pokój, których oczekujemy z zewnątrz, nie nadchodzi, nie wolno nam dopuścić rozczarowania ani pozwolić naszej wierze zachwiać się. Jeśli wydaje się, że następuje zwłoka w odpowiedzi na nasze modlitwy, bądźmy pewni, że nasz Ojciec o nas nie zapomniał. Pokój i cisza wokół nas nie zawsze są warunkami najbardziej sprzyjającymi potrzebom naszego Nowego Stworzenia. Nie powinniśmy również pożądać takich okoliczności, w których cenne owoce ducha świętego nie mogłyby się w nas rozwijać i dojrzewać. Dlatego więc: „Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu, ale (...) radujcie się”. Ten, który liczy włosy na głowach naszych, nigdy nie jest obojętny na cierpienia i potrzeby swego, nawet najślabszego i najpokorniejszego dziecka. Jak słodkie jest poczucie takiej stałej troski pełnej miłości! „Gdy On sprawi pokój, któż go wzruszy.” R 5802:6

Bóg objawiony w ciele

■ WATCH TOWER

„JESUS CHRYSTUS JEST PANEM KU CHWALE BOGA”

„Wielka jest tajemnica pobożności, że Bóg objawiony jest w ciele, usprawiedliwiony jest w duchu, widziany jest od aniołów” – 1 Tym. 3:16.

Bóg, on wielki początek, czyli źródło życia, objawia samego siebie w różnych dziełach, a wszystkie stworzenia inteligentne, które On uznaje za swoich synów, są Jego wyobrażeniem. Pierwszym wyobrażeniem Bożym był Logos, początek stworzenia Bożego. Był On nie tylko istotą duchową (jak Bóg jest duchem), ale ponadto był On również wyobrażeniem swego Ojca i Stworzyciela pod względem charakteru.

Więcej nawet, gdy Logos stał się czynnym wykonawcą zamysłów Ojca w stwarzaniu aniołów, cherubinów, serafinów itd., wszystkie te istoty stworzone zostały na wyobrażenie Boże. Ci anielscy synowie Boży śpiewali z radości, gdy oglądali inne stwarzane dzieła, światy i istoty. Gdy nadszedł czas stworzenia innego rodzaju istot, rodzaju, jakiego poprzednio nie było, a mianowicie istot ludzkich, Bóg znowu przez Logosa dokonał dzieła, stwarzając człowieka na swoje własne wyobrażenie, na swoje podobieństwo. Bóg wyraził swoje zadowolenie z człowieka, nazwał go bardzo dobrym.

Opis pierwszego człowieka znajdujemy w Psalmie 8, gdzie czytamy: *„Mało mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. Dąłeś mu opasować sprawy rąk twoich, wszystkoś poddał pod nogi jego. Owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne, ptactwo niebieskie i ryby morskie”* – Psalm 8:6-9.

Adam był panem, czyli królem tego wszystkiego i pod tym względem różnił się od aniołów. Bóg sam jest władcą nad wszystkim, a Adam i Logos byli jedynymi, którzy w jakimkolwiek znaczeniu tego wyrazu postanowieni byli nad czymś.

Gdy Bóg stworzył człowieka, uczynił go podobnym sobie również w tym sensie, że dał mu panowanie. Aniołowie byli objawieniem Boga na różnych stopniach – cherubini, serafini i niższe stopnie aniołów. Gdy przyszło do stworzenia człowieka – na wyobrażenie Boże – Bóg został objawiony w ciele. Nie możemy jednak powiedzieć, że Bóg jest teraz objawiony w upadłym ciele. Pierwotne doskonałe wyobrażenie Boże zostało w człowieku zatarte przez grzech. Panowanie grzechu i śmierci w znacznym stopniu zatępiło ślady wyobrażenia Bożego w ludziach. Toteż Pismo Święte mówi nam wyraźnie, że straciliśmy to wyobrażenie i podobieństwo Boże.

Adam był nazwany synem Bożym, ponieważ był w społeczności, w pokrewieństwie z Bogiem; gdy jednak stał się przestępcą, grzesznikiem, stracił to

pokrewieństwo. Żydzi nie byli synami Bożymi ani też nie są tak nazwani. Abraham nazywany był przyjacielem Bożym. Chociaż Bóg uznawał Abrahama, Izaaka, Jakuba, proroków i innych w Izraelu i chociaż obiecał, że dostąpią wielkich błogosławieństw, to jednak nie byli oni traktowani jako synowie. To, co Bóg powiedział Abrahamowi, może być wyrażone w taki sposób: „Abrahamie, przyjacielu, ja uczynię z tobą przymierze. W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi”.

Jednakowoż wszystko to musi czekać, aż przyjdzie ono wielkie pozafiguralne nasienie Abrahamowe. Mamy pewien opis, w jaki sposób miał przyjść ten obiecany Wybawiciel, to pozafiguralne nasienie Abrahama. Powiedziawszy nieco o Słowie – Logosie – jak stał się On ciałem i mieszkał między nami, św. Jan oświadcza, że Jezus miał chwałę Syna jednorodzonego od Ojca, że był pełen łaski i prawdy (Jan 1:14). To był sposób przewyższający wszystkie inne, poprzez które Bóg objawiony został w ciele.

Gdy niższe stworzenia patrzyły na Adama, widziały najlepsze przedstawicielstwo Boga, jakie było im dane zobaczyć. W ciele nie mogło być uczynione nic innego, co byłoby wyraźniejszym podobieństwem Boga. Gdy nadszedł czas zesłania Syna na świat, Bóg wystawił przed Nim przywilej stania się Odkupicielem człowieka. Gdy więc Jezus stał się ciałem, ci, którzy Go widzieli i rozpoznali, widzieli chwałę Syna jednorodzonego, pochodzącą od Ojca. Kto widział Jezusa, widział Ojca, w sensie najzupełniejszym, jak tylko komukolwiek możliwym było Boga zobaczyć, Mojżeszowi Bóg powiedział: „Nikt nie może widzieć oblicza mego i żyć”. Saul z Tarsu widział tylko przebłysk chwały uwielbionego Jezusa; gdyby ją ujrzał w całej pełni, straciłby niezawodnie życie. Jezus był wtedy i jest dotąd prawdziwym wyobrażeniem Istoty Ojca, a jeżeli nikt nie może ujrzeć Boga i żyć, to i uwielbionego Jezusa nie mógłby zobaczyć i żyć.

Bóg objawiony w księżętach

Bóg postanowił, że gdy Królestwo Chrystusowe zostanie ustanowione wśród ludzi, ich ziemscy przedstawiciele znajdą się na ziemi i przez nich Chrystus będzie rządził i błogosławił ludzkość w Tysiącleciu. Bóg przygotował pewną klasę do tego dzieła, a klasę tę stanowić będą Abraham, Izaak, Jakób i inni staro-

żytni święci patriarchowie. Uznani są oni za godnych dostąpienia natychmiastowej doskonałości w chwili powstania od umarłych. Oni nie dostąpią przemiany natury, ponieważ nie byli spłodzeni z ducha świętego. Oprócz naszego Pana nie było istot spłodzonych z ducha przed Pięćdziesiątnicą, czyli przed zesłaniem ducha świętego w dniu Zielonych Świąt. „*Albowiem jeszcze nie był dany Duch Święty, przeto że Jezus nie był jeszcze uwielbiony*” – Jan 7:39.

Zatem starożytni święci patriarchowie mieli tylko świadectwo, że podobali się Bogu. Za swoją wierność Bogu i zasadom sprawiedliwości niektórzy z nich „*byli kamienowani, piłą przecierani, kuszeni, mieczem zabijani, chodzili w owczych i w kozich skórach, byli w niedostatku, w ucisku, w niewczasach; których nie był świat godzien*” – Hebr. 11:37.

Wszyscy oni, chociaż mieli obietnice od Boga, nie dostąpili nic z tego, co im było obiecane. Na przykład Abrahamowi Bóg obiecał: „*Wszystką tę ziemię, którą widzisz, dam tobie*”, lecz Abraham musi dostąpić zmartwychwstania, aby to Boskie zapewnienie mogło się ziszczyć. On musi tę ziemię otrzymać. Nie było mu jednak nic powiedziane o chwale, czci i nieśmiertelności – nie znajdujemy żadnej wzmianki, aby miał on kiedykolwiek stać się uczestnikiem boskiej natury i współdziedzicem z Jezusem (Dzieje Ap. 7: 5; Hebr. 11:8-10,17,39-40).

Tego rodzaju obietnica spełniać zaczęła się dopiero od Jezusa. Chrystus nie tylko wywiódł na jaw żywot i nieśmiertelność, ale także wskazał przywilej osiągnięcia tego żywota z Nim. „*Które (zbawienie) wzięwszy początek opowiadania przez samego Pana od tych, którzy go słyszeli, nam jest potwierdzone*” – Hebr. 2:3. Lecz starożytni ojcowie wierzyli Bogu, ufali Mu i wyczekiwali wypełnienia Jego obietnic. Oni mieli tylko jakby małe napomknienie, że Boskie przekleństwo będzie kiedyś usunięte i że nasienie Abrahamowe będzie tym chwalebny przewodem Boskiego błogosławieństwa – „*w tobie i nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi*”. Toteż św. Paweł mówi, że oni nie dostąpili tego, co było obiecane – „*przeto, że Bóg o nas (o kościele ewangelicznym) coś lepszego przejrzał, aby oni bez nas nie stali się doskonałymi*” – Hebr. 11:40. Starożytni ojcowie nie mogą dostąpić obiecanych błogosławieństw, zanim my nie otrzymamy naszych. Oblubienica, „*małżonka Barankowa*”, musi być wprawdzie uwielbiona; dopiero potem ci wierni z przeszłości dostąpią obiecanych im błogosławieństw. Królestwo Chrystusowe będzie naonczas ustanowione, a Abraham, Izaak, Jakób i wszyscy wierni ojcowie będą pierwszymi dziećmi Chrystusowymi. Zamiast Jego ojcami, będą oni Jego synami i postanowi ich książętami, czyli rządcami po całej ziemi (Psalm 45:17).

Będą wzbudzeni jako ludzie doskonali, a jako tacy będą doskonałym wyobrażeniem Boga. W każdym

z tych starożytnych ojców Bóg będzie objawiony w ciele. Będą oni wtedy książętami na ziemi, czyli będą ziemskimi rządcami w Królestwie Chrystusowym.

Jezus sam myśl taką wypowiedział w słowach: „*Ujrzenie Abrahama, Izaaka, Jakóba i wszystkich proroków w Królestwie Bożym*” – Łuk.13:28. O sobie powiedział: „*Jeszcze maluczko, a świat mnie już więcej nie ogląda*” – Jan 14:19. Jeżeli mocą naszego zmartwychwstania nie będziemy przemienieni do stanu duchowego, to Chrystusa nigdy nie ujrzymy tak, jak nie ujrzą Go inni, znajdujący się na poziomie ludzkim. Ci, którzy pomarli w Chrystusie i ci, co pozostaną żywymi, przy Jego objawieniu będą wszyscy podobni Jemu – „*przemienieni w oka mgnieniu*”. W chwili tej przemiany ujrzymy nie tylko naszego Pana, ale i świętych aniołów, i wszystkie istoty znajdujące się na poziomie duchowym, których teraz widzieć nie możemy.

W taki to sposób Bóg jest objawiony w ciele; najpierw w Adamie, następnie w Jezusie, a w przyszłości będzie objawiony w ciele w starożytnych ojcach, którzy zasłużyli na zmartwychwstanie lepsze od reszty świata.

Piękność i świętość naszego Pana

Kiedy szydząc z Jezusa żołnierze włożyli na głowę naszego Pana koronę cierniową, a na ramiona Jego płaszcz szkarłatny i tak ubranego wprowadzili na salę sądową, Piłat spojrzawszy na Niego, z uwielbieniem zawołał: „*Oto człowiek!*” Czyli: Co za postawa! Co za oblicze! Jestem poganinem, nie jestem członkiem waszej rasy, lecz mówię wam – przyprowadziliście do mnie człowieka najwspanialszego z was i ze wszystkich ludzi na ziemi. I na takiego człowieka domagacie się mojego wyroku śmierci?

Nikt nie może być prawdziwie pięknego charakteru bez pewnego odbicia tej wewnętrznej piękności na swoim obliczu. Tak samo człowiek niegodziwego charakteru nie zdoła ukryć swej niegodziwości, która odbija się w jego rysach i cechach zewnętrznych. Usposobienie dobre i miłujące objawia się do pewnego stopnia na obliczu zacnego człowieka, tak samo jak na innych objawia się usposobienie złe, zawistne lub wyniosłe. Cóż tedy mamy myśleć o Panu naszym Jezusie Chrystusie? Niezawodnie, że na Jego twarzy przejawiała się zadziwiająca piękność! Nie dziw, że całe rzesze chodziły za Nim, pociągane Jego wzniosłymi mowami i Jego zdumiewającą pięknoscią. Zaiste, był On wyobrażeniem Bożym w najpełniejszym tego słowa znaczeniu.

Psalmista postawił pytanie: „*Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? Albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go*” – Psalm 8:5-6. Lecz człowiek popadł w grzech, w ciemność, w nieprzyjaźń z Bogiem. Szatańskie wpływy doprowadziły go do grzechu i człowiek odpadł od wyobrażenia Bożego.

Wielkim zamysłem Boga jest podnieść człowieka, czyli całą ludzkość, z grzechu i niedoskonałości. W słusznym czasie wszyscy, którzy zechcą być sprawiedliwymi, będą podniesieni.

„Tego, który na małą chwilę stał się mniejszym od aniołów, Jezusa widzimy, przez ucierpienie śmierci chwałą i czią (doskonałą ludzkiej natury) ukoronowanego, aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” – Hebr. 2:9. Tu widzimy rozległą podstawę Boskiego planu, położoną w dziele okupu na Kalwarii. Widzimy, że życie Odkupiciela było tą wymaganą ceną na wykupienie ludzkości. „Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych. Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą, ale każdy w swoim rządzie: Chrystus (klasa Pomazańca, Mesjasza) jako pierwiastek, a potem ci, co są Chrystusowi w przyjście (gr. ‘obecność’ – parusia) jego” – 1 Kor. 15:21-23. Jezus powiedział: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat” – Obj. 20:6.

Tak więc „objawienie Boga w ciele” było wyraźnie zademonstrowane w człowieku Chrystusie Jezusie, w jego doskonałości. Jednakowoż specjalnie i bardziej szczegółowo Bóg objawiony był w ciele Jezusa, gdy Ten w trzydziestym roku swego życia przyszedł do Jana, do Jordanu i tam oddał samego siebie w ofierze. „Oto idę (na początku ksiąg napisano o mnie), abym czynił, o Boże! wolę twoją” – Hebr. 10:7. Tam ofiarował On samego siebie bez zmayı, zgodnie z Boską wolą; a Boskie przyjęcie tej ofiary pokazane było przez znak gołębiczy – nie że duch święty jest podobny do gołębia, ale Bóg pokazał ducha świętego w tym zewnętrznym znaku, aby Jan mógł rozpoznać Mesjasza i poświadczyć: „Widziałem Ducha zstępującego jako gołębicę z nieba i został na nim” – Jan 1:32.

Od tej chwili, kiedy Jezus został ochrzczony, Bóg zamieszkał w Nim w szczególniejszy sposób, jak to i apostoł Jan mówi o Kościele, że Bóg mieszka w nas, a my w Bogu (Jan 4:16). Ojciec zamieszkał w Jezusie i uzdolnił Go do zrozumienia i wykonania Boskiego planu. Nasz Pan powiedział: „Duch Pański nade mną: przeto mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim, posłał mię, abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, i ślepym przejrzenie, i abym wypuścił uciśnione na wolność; abym opowiadał rok Pański przyjemny” – Łuk. 4: 18,19, Izaj. 61:1-3.

Pokusy naszego Pana na puszczy

Jak wiadomo od chwili, kiedy Jezus otrzymał ducha świętego, rzeczy niebiańskie stały się dla Niego zrozumiałe. Apostoł powiedział, że „cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego... i nie

może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone” – 1 Kor. 2:14. Gdy więc Jezus otrzymał ducha świętego, otrzymał zrozumienie rzeczy duchowych. Zobaczył też, że różne obrazy i typy Starego Testamentu stosowały się do Niego. Poznał wówczas, że wąż miedziany, wywieszony na drzewie przez Mojżesza na puszczy, przedstawia właśnie Jego.

Powiedziane też mamy, że po chrzcie Jezus udał się na odosobnienie na puszczy i tam przebywał przez 40 dni. Niewątpliwą jest rzeczą, że właśnie tam te różne duchowe sprawy stały się dla Niego zrozumiałe. Całe Pismo Św. (Starego Testamentu) miał On w swoim umyśle. Od dzieciństwa miał zwyczaj uczęszczać do synagogi, a w Jego doskonałym umyśle głęboko wryła się treść różnych pism. Każde pismo mógł dowolnie zacytować. Kiedy szatan cytował pisma Jezusowi, On rozumiał ich znaczenie prawidłowo, a nie tak jak Szatan starał się je naciągać i błędnie stosować.

Przy końcu owych 40 dni, kiedy Jezus był do pewnego stopnia osłabiony postem, Szatanowi zdawało się, że to będzie najlepsza chwila, aby Go kusić. W tym odosobnieniu, przed umysłem Jezusa przesunął się obraz wszystkich upokorzeń, hańby i cierpień Jego śmierci ofiarniczej; wobec tego serce Jego było zatrwożone. Chwila, w której zrozumiał, że miał być poczytany za bluźniercę i za przeciwnika Bożego, była najstosowniejszą chwilą dla Szatana, aby zaatakować Jezusa umysłowo. I Ojciec Niebieski dozwolił na te pokusy – dozwolił przeciwnikowi, aby Go kusił w chwili najważniejszej.

Wtedy to Szatan jakby przemówił do umysłu Jezusa w taki mniej więcej sposób: Ja znam Ciebie bardzo dobrze. W dalekiej przeszłości byliśmy w pewnej społeczności i ja wiem, z jaką misją przyszedłeś na ziemię. Wiem, że nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak wielka moc zstąpiła na Ciebie z chwilą ochrzczenia. Ja widziałem tę Boską moc zstępującą na Ciebie. Wszystko, czego potrzebujesz, to tylko rozkaż, a te kamienie staną się chlebem. Wiem, że Ty możesz wielkich rzeczy dokonać i ja jestem gotów współdziałać z Tobą w tej sprawie. Lecz najpierw potrzebujesz się najęść.

Jezus znał Szatana – wiedział, że był to Lucyfer, który zbuntował się przeciwko Boskiej władzy i który uwięziony został na tej planecie. Możemy być pewni, że gdy Szatan ukazał się Jezusowi, ukazał się Jemu jako anioł światłości, udający, że przechyla się na stronę Bożą i że od tego czasu chce współdziałać z Bogiem, Jezus jednak wiedział, że owa szczególniejsza moc nie była Mu dana w celu podtrzymania życia ziemskiego, więc pokusie tej nie uległ.

Następnie Szatan wziął Jezusa na wysoką górę (było to w duchu i w umyśle) i pokazał Mu, kim on, Szatan, jest – „księciem tego świata”, pokazał, jak wielkie jest jego królestwo i rzekł: Zauważ to wszystko i zobacz, że ja mam moc, władzę, aby To-

bie dopomóc. Bez mojej pomocy Ty niczego nie dokonasz. Ja jestem z Tobą. Ty zbawisz ludzkość i wszystkich wybawisz od śmierci. Zamiast ponosić upokorzenia i cierpienia, jak wymaga tego plan przez Boga nakreślony, my weźmy się wspólnie do dzieła i nie będziesz potrzebował nic cierpieć, lecz wpierw musisz mnie uznać; to był mój pomysł panowania. Ja chciałem pokazać, jakie królestwo będę umiał ustanowić. Postanowiłem sobie: „Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, a usiądę na górze zgromadzenia, na stronach północnych; wstąpię na wysokość obłoków – będę równy Najwyższemu” – Izaj. 14:13-14; zbuduję sobie własne państwo. Radzę Ci więc przyłączyć się do tego przedsięwzięcia. Ja dam Tobie taką chwałę, jakiej tylko będziesz pożądał, bo ja jestem księciem tego świata i sam widzisz, że wszystko jest w rękach moich i wszystko mi sprzyja.

Jezus jednak przemógł wszystkie te pokusy i zwycięstwo Jego było tak zupełne, że Szatan widział, iż nie warto Go więcej kusić. Niezawodnie pomyślał sobie: Jeżeli nie

mogłem poruszyć Jezusa, gdy był wygłodzony i osłabiony, to nie warto mi próbować w innym czasie. Przeto, na ile zapiski biblijne wskazują, nie próbował tego więcej.

Teoria wcielenia nie jest biblijna

Po tym wszystkim, gdy Jezus chodził czyniąc dobrze, uzdrawiając chorych i każąc Ewangelię ludowi, wszystko to było w doskonałej zgodzie z wolą Jego Ojca. Gdyby sam Ojciec był tam wcielony w ludzkim ciele, On nie mógłby lepiej i doskonałej wykonać swej własnej woli. Jednakowoż Jezus nie był wcielony. Wcielenie Pana naszego Jezusa Chrystusa jest tylko teorią zmyśloną. Jezus unżył samego siebie, stał się człowiekiem i okazał się „posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiach, i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią. A wszelki język aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca” – Filip. 2:8-11. □

Watch Tower 1913-5290/V/1956

Ofiara za grzech, Odkupiciel, Pojednawca, Orędownik, Pośrednik

■ WATCH TOWER

JAK W CHRYSTUSIE ROZWIJA SIĘ BOŻY PLAN

„(...) Mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata” – 1 Jana 2:1-2 (BW).

Przyznając, że nie jesteśmy usprawiedliwieni przez naszą znajomość Boskiego planu, ale przez zupełność naszej wiary, jesteśmy jednak głęboko zainteresowani każdym Pismem traktującym o filozofii onej wielkiej prawdy, którą, jako całość, uchwyciliśmy wiarą. Wtedy gdy ją przyjęliśmy, Prawda ta była tak wielka jak jest dziś, lecz wówczas nie widzieliśmy jej szczegółów tak, jak je teraz widzimy. A jest też możliwe, że niektóre zarysy staną się nam jeszcze bardziej zrozumiałe w przyszłości.

Serca nasze są przepełnione wdzięcznością ku Bogu za poznanie tej wielkiej prawdy, że Jego przebaczenie nam naszych grzechów stało się możliwe przez śmierć Pana naszego, Jezusa. Zrozumienie i przyjęcie tej prawdy usprawiedliwiło nas i sprawiło, że zbliżyliśmy się do Boga z poświęceniem, mówiąc: „Miłość Chrystusowa przyciska nas” – 2 Kor. 5:14. Przywilejem naszym od tej błogiej chwili było wgłębiać się coraz więcej w rzeczy

duchowe i pomnażać się w łasce, znajomości, miłości i w samoofiarniczym posłuszeństwie. Trwajmy więc w tym i nie pozwólmy, aby jakieś opaczne filozofowanie miało pozbawić nas tych błogosławieństw i przywilejów, jakie już otrzymaliśmy. Niektórzy narażają się na to niebezpieczeństwo, to jest na niebezpieczeństwo sprzeczenia się około filozofii, której nie rozumieją i przez spory takie rozwijają w sobie szkodliwego ducha, a tym samym narażają się na utratę wszelkich dotychczasowych błogosławieństw. Nie idźmy za ich przykładem, lecz trwając w usprawiedliwieniu z wiary i w duchu wierności, starajmy się coraz więcej oceniać każdy zarys Boskiej prawdy podanej nam w Jego Słowie.

Odkupiciel i okup

Poselstwo Ewangelii jest to wesoła nowina o okupowej ofierze, na podstawie której Bóg może być sprawiedliwym, a jednak usprawiedliwiającym tego, co

wierzy. Pierwszą wzmiankę o Odkupicielu Bóg uczynił do ojca Abrahama, nie podając jednak przy tym żadnych szczegółów. Bóg wspominał tylko, że Jego sprawiedliwość zostanie w jakiś sposób zaspokojona przez nasienie Abrahamowe (Mesjasza), a w rezultacie przez to nasienie spłynie błogosławieństwo na wszystkie rodzaje ziemi. Gdy Jezus przedstawił się jako nasienie Abrahamowe, On pierwszy wykazał filozofię Boskiego planu, według której to On, jako to obiecanie nasienie, miał sprowadzić przepowiedziane błogosławieństwo. Oto Jego słowa: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, ale aby służył i aby dał duszę swoją na okup za wielu” – Mat. 20:28. Nawet to oświadczenie, zawierające w sobie tak wiele, nie podawało szczegółów. Jednakowoż w Zakonie żydowskim Bóg wystawił obrazy i figury określające okup dość szczegółowo; nie w taki sposób, aby wszyscy mogli to zrozumieć, ale aby przez te typy i cienie szczegóły odkupienia mogły w słusznym czasie stać się jasne i wyraźne dla tych, co mieliby oczy wyrozumienia oświecone duchem świętym.

Ofiara pojednania za grzech

Słowo ‘okup’, jak to już wykazaliśmy, oznacza równoznaczną cenę. Adam, nieposłuszny i grzeszny, został potępiony na śmierć, przeto potrzebował odkupienia, czyli wykupienia z śmierci i spod potępienia nałożonego przez sprawiedliwość. Jak Adam był tylko jednym człowiekiem, tak potrzeba było jednego człowieka na jego odkupienie. Jednak człowiek ten musiał być doskonały, a takiego na ziemi nie było. Przeto Bóg posłał Jezusa, świętego, niewinnego i niepokalanego, aby odkupił Adama, a w nim cały ludzki rodzaj, ponieważ wszyscy byli włączeni w Adamowe nieposłuszeństwo. Gdy więc Jezus umarł na Kalwarii, „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, dostateczna cena została złożona na odkupienie Adama i jego całego pokolenia.

Jednakże cena, czyli zasługa, nie została oddana do rąk sprawiedliwości. Zasługa ofiary doskonałego ludzkiego życia została tylko złożona przy śmierci, a gdy Ojciec swoją własną mocą wzbudził Pana naszego Jezusa, zasługa tej Jego ofiary należała do Niego, tj. do Jezusa.

Co tedy zmartwychwstały Jezus uczynił z tą zasługą swej własnej ofiary? Na to odpowiadamy, że czterdzieści dni później wstąpił do nieba, aby okazać się przed oblicznością Bożą za nami – za wierzącymi, czyli za „domem wiary”. Obraz tego był w Zakonie, jak to i Jezus oświadczył: „*Mojżesz o mnie pisał*” – Jan 5:46. W figurze najwyższy kapłan Aaron przedstawiał poświęconego Jezusa, pomazanego duchem świętym, Najwyższego Kapłana naszego wyznania. Tak jak Aaron wziął krew cielca, która przedstawiała jego własną krew, życie, czyli ofiarę i wszedłszy do Świątyni Najświętszej, kropił nią Ubłagalnię na pojednanie za się (i za podkapłanów) i za dom swój (pokolenie Lewiego), tak uczynił Jezus w pozafigurze. Jezus nie wziął krwi cielca, ale „swą własną krew”, czyli zasługę swej własnej ofiary. On kropił, czyli

przedstawił ją nie za literalnych kapłanów i Lewitów, którzy byli ludem figuralnym, ale za pozafiguralnych królewskich kapłanów i Lewitów (czyli sług), to jest za „domowników wiary”.

Co to wszystko ma wspólnego z okupem? Odpowiadamy: Jest to jego filozofia, jaką podaje nam Pismo Święte. Nie jest to Boskim zamiarem ani też my się tego nie spodziewamy, aby filozofia ta mogła być zrozumiana przez wszystkich albo przez wielu. Nasz Pan powiedział, że niektórym dano jest wiedzieć, lecz innym nie dano (Mat. 13:11-17). Piszemy o tych rzeczach w nadziei dopomożenia tylko tym, którym „dano wiedzieć tajemnicę królestwa niebieskiego”. Nie piszemy tego dla obcych, dla których zrozumienie tych tajemnic nie jest zamierzone – być może dlatego, że jeszcze nie doszli do właściwej postawy serca, by mogli to przyjąć, albo też dlatego, że z czasem odwrócili się od właściwego stanu gorliwości, pokory i pojętności.

Tak więc ofiara okupowa była przedstawiona Ojcu, gdy po swoim zmartwychwstaniu Jezus wstąpił do nieba. Według postanowionych przez Boga figur, zasługa tej ofiary przedstawiona była nie za cały lud, ale tylko za pozafiguralny „dom wiary”. Ta ofiara za grzech, ofiara, którą Chrystus uczynił Boskiej sprawiedliwości jako zadośćuczynienie za grzech człowieka była okupem. Jak to już wykazaliśmy, że nikt oprócz Jezusa nie mógł tego okupu złożyć, a On mógł go złożyć tylko za jednego człowieka albo za cały rodzaj Adamowy, zależnie od tego, jak zechciałby go zastosować. Jako cena okup ten był dostateczny za wszystkich, lecz za ilu z tych wszystkich On zechce go zastosować, to zależało całkiem od samego Jezusa i od Boskiego planu, do którego On się stosował. W figurze było pokazane, że okup nie miał być zastosowany od razu za wszystkich, ale tylko za „domowników wiary” – „za nas”. Ostatecznie jednak on będzie zastosowany za wszystkich; jest to „okup za wszystkich”, nie tylko w tym znaczeniu, że jest dostateczny na spłacenie kary za wszystkich, ale i w tym znaczeniu, że wszyscy będą mogli z niego korzystać – pośrednio – gdy jego zasługa przejdzie przez „domowników wiary”, przez „członków Jego ciała”.

Zróbmy porównanie: Woda z wielkiego źródła przeznaczona jest do użytku mieszkańców wielkiego miasta. Aby służyć przeznaczonemu celowi, woda przechodzi przez wiele rur i kranów. Z każdego kranu wypłynie ta sama woda, ponieważ pochodzi z tego samego źródła. Pijąc tę wodę możemy mówić, że otrzymaliśmy ją z kranu albo też ze źródła, i tak jedno, jak i drugie wyrażenie będzie właściwe. Podobnie w rozważaniu zasługi ofiary Jezusowej powinniśmy pamiętać, że cała zasługa na pojednanie za grzech wpływa z ofiarniczej śmierci naszego Pana – kiedykolwiek i jakkolwiek jest lub będzie zastosowana. Jezus jest Odkupicielem. Jego krew jest krwią pojednania za grzech Adama, który to grzech sprowadził wyrok śmierci na niego i na cały rodzaj ludzki. Nikt do okupu

tego nic nie dodaje ani nikt nic nie ujmuje. Zgodnie z Boskim planem okup jest zastosowany do Kościoła, „wybranych”, aby mogli mieć udział z Panem, jako Jego „członkowie”, a umierając z Nim jako uczestnicy Jego ofiary, ci wybrani są tylko przewodem, przez który Jezusowa zasługa przejdzie do cielesnego Izraela i do świata pod Nowym Przymierzem. On jest źródłem, a członkowie Jego Ciała, wodociągami.

Lepsze ofiary

W broszurce „Cienie Przybytku” (wydanej w r.1880) przedmiot ten opisaliśmy szczegółowo. Wykazaliśmy tam, że Chrystus zamiast zastosować zasługę swej ofiary wprost do całego świata, On ostatecznie dokona tej samej rzeczy przez zastosowanie jej do stosunkowo małej klasy pociągniętej przez Ojca w obecnym wieku. Ojciec przyciąga (Jan 6:42) do Syna tych, co miłują sprawiedliwość, a nienawidzą nieprawości i szukają Boga, aby Go tylko znaleźć mogli; a przyciąga ich do Syna po to, aby mogli być „usprawiedliwieni przez wiarę w krew jego”. Syn przyjmuje takich i zaznajamia ich z tym faktem, że On już dokonał pojednania za grzech i przedstawił je za „każdego, co uwierzy”. Następnie prowadzi ich On do wyższego przywileju wystawionego w obecnym Wiekku Ewangelii, aby mogli się stać współofiarnikami z Nim, a tym sposobem także Jego oblubienicą i współdziedzicami w Jego królestwie, które wkrótce będzie ustanowione w celu błogosławienia niewiernego świata, to jest tych, którzy dotąd nie byli pociągnięci, usprawiedliwieni ani błogosławieni. Tych Syn pociągnie podczas Tysiąclecia (Jan 12:32).

Czemu zasługa ofiary Jezusowej miałyby w taki sposób przechodzić na „domowników wiary”, a nie na całą ludzkość?

Odpowiadamy, że ten zarys Boskiego planu jest jeszcze dotąd „tajemnicą” dla wszystkich oprócz „świętych”. Świętym, czyli poświęconym w Chrystusie, Bóg objawił ten wielki przywilej, że pod Wodzem Jezusem „wiele synów do chwały przywiedzie” i ci będą nazwani „Jego braćmi”, „Jego członkami”, „Jego oblubienicą”, odpowiednio do różnych punktów zapamiętania. Aby w przyszłości mogli mieć udział w Jego naturze i chwale, oni teraz muszą mieć udział w Jego cierpieniach, w „Jego śmierci”, a ponieważ On musiał cierpieć, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, oni także, będąc usprawiedliwieni przez wiarę w Jego krew, muszą również cierpieć sprawiedliwi za niesprawiedliwych, jako Jego „członkowie” i jako dopełniający „ucisków Chrystusowych”; nie ucisków pozostałych w tym znaczeniu, że Odkupiciel był nie dosyć kompetentnym do przeprowadzenia zupełnego pojednania za grzechy całego świata, lecz za pozostałe grzechy w tym znaczeniu, że nasz Pan nie zastosował swej zasługi wprost do świata niewiernych. Ich grzechy są pozostawione, czyli pominięte, aby zasługa Chrystusowa, po przejściu

przez Kościół Wybranych, mogła przynieść im taką samą korzyść przy końcu, a ponadto, aby w obecnym Wiekku Ewangelii mogła dać wybranym sposobność cierpienia z ich Panem i Głową, aby w słusznym czasie mogli także królować z Nim (Kol. 1:24).

Rzecz ta jest wyraźnie pokazana w figurze, której opis znajdujemy w 3 Mojż. 16. Jak osobista ofiara Najwyższego Kapłana, Jezusa, była przedstawiona w cielcu, tak ofiara Jego przyjętych członków była pokazana w następnej, czyli dodatkowej ofierze kozła. Ci, co przedmiot ten badali, pamiętają dobrze, że cokolwiek było czynione z cielcem, czyniono także z kozłem i że w ten sposób Bóg naprzód przepowiedział i pokazał, że wszyscy, którzy staną się członkami wybranego Królewskiego Kapłaństwa, muszą być podobni miłemu Synowi Bożemu, Najwyższemu Kapłanowi, przez którego ofiarę byli usprawiedliwieni. W Nowym Testamencie oni są nazwani naśladowcami Jezusa, postępującymi „wąską drogą” – drogą samoofiary, zaparcia samego siebie, drogą krzyżową.

Wykazaliśmy często, że ci tak wysoce zaszczytzeni byli przedtem „dziećmi gniewu, jako i drudzy”, a wielu z nich było „obcymi i dalekimi od Boga”, lecz stali się bliskimi przez „krew” krzyża, a jeszcze bliższymi przez cierpienia obecnego Wiekku Ewangelii, tego pozafiguralnego Dnia Pojednania, w którym prawdziwe ofiary za grzech są składane.

Kto tego nie widzi, że Pan nasz Jezus ofiarował samego siebie ofiarą za grzech raz za wszystkich i że Chrystus nie umierał więcej jak tylko „raz za wszystkich”? Kto tego nie widzi, że w figurze były dwie odrębne ofiary – cielca i kozła? Kto nie widzi: że dwie są także ofiary za grzech w Wiekku Ewangelii, nasz Pan i Odkupiciel, ośrodek całej zasługi, i ofiara Jego Kościoła, Jego Ciała, do którego ta Jego zasługa jest zastosowana? Kto nie widzi, że te dwie ofiary za grzech, cielca (Jezusa) i kozła (członków Jego Ciała) są tymi „lepszymi ofiarami” wspomnianymi przez apostoła Pawła (Hebr. 9:23)? Kto nie widzi, że to są te ofiary za grzech, których ciała palone bywały za obozem (3 Mojż. 16:27)? Kto nie widzi, że apostoł zachęca nas do stawiania naszych ciał ofiarą żywą i aby „wyniść do niego (Jezusa) za obóz, nosząc urąganie jego” – Hebr. 13:13? Jak pewne jest, że dwa razy dwa jest cztery, tak jest pewne, że ci, co wychodzą za obóz z naszym Panem, są uczestnikami w ofierze za grzech, jak to apostoł wyraźnie oświadczył.

„Mamy Orędownika”

„Mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego.” Świat nie ma Orędownika u Ojca, ponieważ ludzie stanowiący ten świat nie wierzą i nie przyjęli Jezusa za swego Odkupiciela i Orędownika i ponieważ On nie okazał się przed oblicznością Bożą za nimi, lecz „za nami”. Gdy Jezus po wstąpieniu do nieba okazał się przed oblicznością Bożą za nami, to przedstawił swoją zasługę za grzechy wierzących, popełnione w przeszło-

ści. On nie zastosował swej zasługi za nasze przyszłe grzechy, przewinienia, przestępstwa, słabości itp. Na uzasadnienie swego dzieła, jako Orędownik, nasz Pan zatrzymał pewną miarę swej nader wielkiej zasługi, na przykrycie tych naszych słabości, które popełniamy po poświęceniu, z tym jednak zastrzeżeniem, że będziemy się udawać do tronu łaski, by uzyskać miłosierdzie – nie za grzech pierworodny, bo ten dla wierzących przeminał przez dobroć Bożą, lecz za nasze codzienne przewinienia wynikłe z nieświadomości lub słabości. Jesteśmy więc zachęceni, aby pamiętać, że niedoskonałości naszego glinianego naczynia nie potrzebują nas wstrzymywać, jako z ducha spłodzonych Nowych Stworzeń, ponieważ na te wszystkie ludzkie słabości „mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego”. W taki to sposób jesteśmy napominani, aby zachować nasze szaty niepokalane od świata, ponieważ gdy znajdujemy się we właściwym stanie serca, będziemy oceniać ten przywilej udawania się do tronu łaski w celu zmycia naszych win i słabości, a oceniając go, będziemy z niego chętnie korzystać.

W taki więc sposób nasz Pan jest ubłaganiem „za grzechy nasze, a także za grzechy całego świata”. Zachodzi jednak pewna różnica. Nasze (Kościoła) grzechy były przedstawione w jednej części ofiar za grzech, w cielcu, grzechy świata zaś były przedstawione w drugiej części, to jest w kozle (Hebr. 13). Jezus dokonał już zadośćuczynienia za nasze grzechy. Teraz składa On swoich członków w ofierze, aby mogli uczestniczyć w Jego cierpieniach, a w przyszłości w Jego chwale. On przesyła swoją zasługę przez Kościół, a „w słusnym czasie” zastosuje ją „za grzechy całego świata”. Zasługa Pojednawcy nie jest bynajmniej umniejszona tym, że ona przechodzi przez tych, których On przyjmuje i których także przyjmuje Ojciec za „członków Ciała Chrystusowego”.

Myśl o przechodzeniu Jego zasługi przez Kościół wyraził Jezus, gdy powiedział: „Jeśli by ziarno pszeniczne wpadło do ziemi nie obumarło, ono samo zostaje, lecz jeśli by obumarło, wielki pożytek przynosi” – Jan 12:24. Natychmiastowym pożytkiem ze śmierci naszego Pana było uznanie Kościoła – „domu wiary”, obumarciu zaś ziaren przyjętych jako części pierwotnego ma w słusnym czasie przynieść postanowiony plon, o jakim wzmiankę czyni prorok, mówiąc: „Gdy się wrzuci garść zboża do ziemi na wierzchu gór zaszumi jako Liban urodzaj jego” – Psalm 72:16.

„Pośrednik Nowego Przymierza”

Słowo „Pośrednik” nie ma tego samego znaczenia, co słowo „Odkupiciel”, „Wykupiciel” itp. Przeciwnie, Pośrednika nie było potrzeba, dokąd w pierw Odkupiciel nie wybawiłby ludzkości. Słowo „pośrednik” używane jest w Piśmie Świętym tylko w łączności z ustanawianiem przymierzy, a nigdy inaczej. Na przykład, „Mojżesz, pośrednik Przymierza Zakonu”,

– „Chrystus, Pośrednik Nowego Przymierza”. Należy jednak zauważyć, że Aaron kapłan nie pośredniczył w żadnym przymierzu; tak samo Jezus, jako pozafiguralny kapłan nie był ani nie jest pośrednikiem przymierza. Dziełem kapłana było składać ofiary za grzechy i dzieło to nasz Pan sprawował przez blisko dziewiętnaście stuleci, jako pozafiguralny Najwyższy Kapłan. Całe pozafiguralne kapłaństwo musi składać „ofiary święte i przyjemne Bogu”, bo inaczej nie mogłoby być „królewskim kapłaństwem” (Rzym. 12:1).

Należy jednak zauważyć dalej, że Mojżesz był figurą na większego Chrystusa – Jezusa jako Głowę, a Kościół, jako Jego Ciało. Jak to, na przykład, powiedział św. Piotr w Dziejach Ap. 3:22 „*Albowiem Mojżesz do ojców rzekł: Proroka (Nauczyciela, Pośrednika) wzbudzi wam Pan Bóg wasz, z braci waszych, jako mię, onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka będzie wygładzona z ludu*”. Tym pozafiguralnym Mojżeszem, tutaj wspomnianym, będzie niezawodnie uwielbiony Chrystus, Głowa i Ciało, w Jego nauczaniu świata w Tysiącleciu. Jest rzeczą pewną i ogólnie wiadomą, że ci, co nie słuchają Pana w obecnym czasie, nie są wytracani. Tego to pozafiguralnego Mojżesza wybranego spośród braci, Bóg formuje w obecnym Wieku Ewangelii. Nasz Odkupiciel i Pan został wzbudzony najpierw, aby być „Głową nad Kościołem, który jest Jego Ciałem”. Od tamtego czasu członkowie bywają wzbudzani ze świata, czyli oddzielani od świata do Pana i są przygotowywani do chwalebego dzieła Tysiąclecia (Efezj. 1:23, 4:4,12,16, 5:30; Kol. 1:18, 3:15).

Mojżesz nie był figuralnym kapłanem ani nie sprawował figuralnego pojednania za grzech; czynność ta była dziełem kapłana – Aarona. Mojżesz, jako pośrednik Przymierza Zakonu figurował Chrystusa, Głowę i Ciało, Pośrednika Nowego Przymierza.

Jednak, aby mogło być rozpoznane, że przyszłe dzieło Pośrednika w pieczętowaniu Nowego Przymierza będzie żywotnie utożsamione z dziełem pojednania, mamy świadectwo w figurze, iż Mojżesz do zapieczętowania Przymierza Zakonu użył zarówno krwi cielców, jak i kozłów. Zupełnie wyraźną lekcją z tego jest fakt, że on większy Pośrednik, Chrystus, Jezus jako Głowa i Kościół jako Jego „członkowie”, zapieczętuje, czyli pokropi Nowe Przymierze krwią ofiary pozafiguralnego cielca (Odkupiciela naszego, Jezusa), a także krwią pozafiguralnego kozła (Kościoła, czyli Jego członków).

Podsumowanie

Obserwując pierwotne przymierze uczynione z Abrahamem, widzimy, że było ono jak zamknięty teleskop. Przez setki lat zdawało się, że cielesny Izrael jest tym obiecany nasieniem Abrahamowym, przez które miały być błogosławione wszystkie narody ziemi. Jednakże po szesnastu stuleciach teleskop ten został nastawiony na dalszą odległość i sprawy uległy

tak wielkiej zmianie, że Żydzi dotąd nie wiedzą, co się stało. Tą przeoczoną przez Żydów rzeczą było, że Chrystus Jezus przyszedł i osobiście stał się nasieniem Abrahamowym przez posłuszeństwo Zakonowi. Później, przez to, że umarł za rodzaj ludzki, został wyniesiony do chwały i stał się duchowym Nasionem Abrahamowym. Potem był On gotowy udzielić ziemskiej części izraelskich błogosławieństw tym, którzy chcieli je przyjąć – przez usprawiedliwienie z wiary. Zdumiony Izrael wahał się i łaska ta przeszła do kilku jednostek z tego narodu i do tysięcy innych, będących poprzednio w ciemności, to jest do pogan. Ci, przyjąwszy błogosławiony przywilej ludzkiego usprawiedliwienia, zostali zaproszeni do oddania go, do poświęcenia, jak to uczynił ich Odkupiciel.

To dzieło ofiarowywania trwało przez przeszło osiemnaście stuleci i niedługo się skończy. Gdy to ofiarowanie się skończy, to komu wówczas ten przywilej społeczności z Bogiem i przymierza będzie dany? Odpowiadamy, że według oświadczenia apostoła i proroków będzie on dany ponownie Izraelowi, lecz nie przez ich Przymierze Zakonu, ale przez przymierze, jakie Bóg uczyni wtedy z nimi. Odkupiciel i uczestnicy Jego ofiary, Jego „członkowie” lub „oblubienica”, będą Pośrednikami tego Nowego Przymierza pomiędzy Bogiem a Izraelem (Efezj. 16: 60-61; Rzym. 11:27-32).

Co więcej, chwalebne przywileje tego Nowego Przymierza nie będą ograniczone tylko do samych Żydów, lecz wszystkie narody ziemi dostąpią przywileju stania się „Izraelitami prawdziwymi”, bez zdrady, i będą mogli przyjąć prawa, warunki i błogosławieństwa tego Nowego Przymierza.

Tym sposobem skuteczność i błogosławieństwo krwi Chrystusowej rozciągną się nie tylko na „domowników wiary” obecnego wieku, ale także na Żydów i na wszystkie narody w wieku przyszłym. Krew Chrystusowa będzie tym czynnikiem błogosławieństwa i tylko przez jego skuteczność narody zostaną przywrócone do społeczności z Bogiem, ponieważ (1) duchowy Izrael i (2) cielesny Izrael będą połączeni w rozdzielaniu tychże błogosławieństw do wszystkich narodów.

Należy więc pamiętać, że kapłan nigdy nie jest pośrednikiem przymierza, a pośrednik przymierza nie jest kapłanem do składania ofiary za grzech w celu pojednania. Ponieważ Bóg w Słowie swoim rzeczy te wyraźnie rozdzielił, to i my dobrze uczynimy, gdy trzymać je będziemy oddzielnie w naszych myślach i słowach, bo inaczej mogłoby w słabych naszych umysłach powstać zamieszanie względem pewnych określeń, chociaż trzymalibyśmy się mocno niektórych faktów. □

W.T. 1909-87; R-4352
Straż 1931, str. 131-134
Na Straży 2/1988

Czy ty jesteś Chrystus?

■ STEFAN KUBIC

JAK USTRZEC SIĘ WĄTPLIWOŚCI?

„I nie masz w żadnym innym zbawienia, albowiem nie masz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni” – Dzieje Ap. 4:12 (BG).

Jan Chrzciciel wskazywał na Jezusa jako oczekiwanego Mesjasza, przychodzącego w duchu i w mocy Eliaszowej. Przychodzi jednak chwila, w której Jan kończy swoją, powierzoną przez Boga, misję i zbliża się czas oddania przez niego życia. Ewangelista Marek tak to opisuje:

„Albowiem tenże Herod posławszy pojmał Jana, i wsadził go do więzienia dla Herodiady, żony Filipa, brata swego, iż ją był pojął za żonę” – Mar. 6:17 (BG). Św. Łukasz natomiast opisuje, co w tym czasie czynił Jezus: „Tedy wszystkich strach zdjął, a wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój. I rozeszła się o nim ta wieść po wszystkiej Judzkiej ziemi, i po wszystkiej okolicznej krainie. I oznajmili Janowi uczniowie jego o tym wszystkim. A Jan wezwawszy dwóch niektórych z uczniów swoich, posłał je do Jezusa, mówiąc:

Tyżes jest ten, który ma przyjść, czyli inszego czekać mamy? A gdy przyszli do niego mężowie oni, rzekli: Jan Chrzciciel posłał nas do ciebie, mówiąc: Tyżes jest ten, który ma przyjść, czyli inszego czekać mamy? A onejże godziny wiele ich uzdrowił od chorób, od niemocy, i od duchów złych, i wiele ślepych wzrokiem darował. A odpowiadając Jezus, rzekł im: Szedłszy oznajmijcie Janowi, coście widzieli i słyszeli, iż ślepi widzą, chroми chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, a ubogim opowiadana bywa Ewangelia” – Łuk. 7:16-22 (BG).

Jan wskazywał na Jezusa jako oczekiwanego Mesjasza. Gdy został osadzony w więzieniu, nastąpiło zwątpienie. Czegoż można spodziewać się w więzieniu, gdy nie otrzymuje się żadnego wsparcia od najbliższych. W pytaniu Jana, przekazanym Jezusowi, daje się zauważyć coś w rodzaju pretensji,

że on, jeden z najbliższych naszemu Panu, dający świadectwo o Nim, zostaje przez Jezusa jakby zapomniany. Jan zdaje się myśleć: Jeśli czyni tyle cudów, powinien śpieszyć z pomocą w uwolnieniu z więzienia, w ukróceniu samowoli Heroda. Lecz Chrystus Pan, o którym sam Jan Chrzciciel mówił, że będzie jak rolnik, który na klepisku oddziela plewy od pszenicy i przy pomocy siekiery wykorzenia drzewa nie dające owocu, zachowuje się inaczej. Jan, a z nim cały naród czekał na władcę i sędziego, który wytepi wszelkie zło, strąci władców z tronu, wywyższy poniżonych, łaknących nasyci dobrami, bogaczy zaś odprawi z niczym. U Jezusa natomiast nie było widać żadnych oznak tak potężnej władzy i dostojności. Czy zatem mógł On być tym oczekiwanym Mesjaszem? W tej sytuacji pytanie: Czy ty jesteś tym, który ma przyjść? wydaje się zrozumiałe. Dla Jana odpowiedź na to pytanie była bardzo ważna, ponieważ w chwilach, które przeżywał, zapewne rozważał w głębi ducha, że albo zostanie stracony przez Heroda, albo zostanie uwolniony przez Mesjasza Jezusa Chrystusa. Został jednak przekonany i podniesiony na duchu przekazaną mu odpowiedzią Pana Jezusa, bowiem nikt inny nie będąc Mesjaszem, nie mógłby czynić takich cudów, jakie czynił Jezus. To On – Jezus Chrystus, przemawiał w imieniu Ojca, dając życie wieczne, którego nikt inny dać nie może. On mówi Samarytance: „*Gdybyś wiedziała ten dar Boży i kto jest ten, co ci mówi: Daj mi pić, ty byś go prosiła, a dałby ci wodę żywą*”, zaś Marcie: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto w mię wierzy, choćby też umarł, żyć będzie*”.

Chrystus Pan jest serdecznym, czułym przyjacielem, lekarzem ludzkości – uzdrawia wszystkich przychodzących do Niego. Jednakże Janowi nie śpieszy z pomocą – przychodzi chwila, w której Jan strofuje Heroda i jego rodzinę z powodu nieprawego, zakazanego w Zakonie Bożym małżeństwa i na skutek przebiegłości Herodiady traci życie (Mat. 14:11). Tym sposobem misja Jana kończy się męczeńską śmiercią w imię wierności Bogu, podobnie jak kończyła się misja wielu Bożych proroków Starego Testamentu, którzy również cierpieli, a „*nie umiłowali duszy swojej aż do śmierci*” (Obj. 12:11, BG).

Apostoł Piotr napisał: „*O którym zbawieniu wywiadywali się i badali się prorocy, którzy o tej łasce, która na was przyjść miała, prorokowali. Badając się, na który albo na jaki czas objawiał Duch Chrystusowy, który w nich był, świadcząc pierwej o utrapieniach, które miały przyjść na Chrystusa i o wielkiej za tem chwale. Którym objawione jest, iż nie samym sobie, ale nam tym usługiwali, co wam teraz zwiastowano przez tych, którzy wam kazali Ewangelię przez Ducha Świętego z nieba zesłanego, na które rzeczy pragną patrzeć Aniołowie*” – 1 Piotra 1:10-12 (BG). Było oczekiwanie na Mesjasza, króla izraelskiego przychodzącego

w sławie i potędze, który w mniemaniu Żydów miał wyzwolić ich spod panowania Rzymian. Tak były interpretowane obietnice dane przez proroków: „*A ku rozmnożeniu tego państwa i pokoju, któremu końca nie będzie, usiądzie na stolicy Dawidowej, i na królestwie jego, aż je postanowi i utwierdzi w sądzie i w sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Uczyni to zawistna miłość Pana zastępów*” – Izaj. 9:7 (BG). Jednak Mesjasz Izraela przychodzi nie jako król w wielkim blasku i sławie, ale w uniżeniu. Za sprawą ducha św. narodzony w „mieście Dawidowym”, nie w pałacu – a nawet nie było miejsca w gospodzie dla Syna Bożego i Zbawiciela świata. Jego dzieciństwo poruszająco opisują ewangelisci, mówiąc o przesłaniu anielskiego poselstwa do pasterzy w środku nocy. Wprowadza nas w zdumienie ubogie miejsce pasterskiej zagrody, w której być może znajdowali schronienie zagubieni ubodzy wędrowcy. To mówi nam, że Chrystus przyszedł, by odnaleźć zaginionych i ubogich, jak mówi św. Paweł: „*Albowiem znacie łaskę Pana naszego, Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem jego ubogaceni byli*” – 2 Kor. 8:9 (BG). Jezus był zawsze blisko niewolników zaprzędanych pod niewolę grzechu. Przypomina to nam Mojżesza, który będąc na dworze faraona musiał nieraz z balkonu królewskiego pałacu patrzeć na swoich braci jako niewolników wykonujących ciężką pracę. Mógł być sławnym człowiekiem, ale upodobał sobie, by podzielić los wraz ze swoim narodem. Ewangeliczna opowieść oznajmia o miłości Bożej przejawiającej się w posłaniu na ziemię Jednorodzonego Syna Bożego i powierzeniu w ręce ziemskich rodziców troski o Niego. Pobudza to do uwielbienia dla Stwórcy, który poprzez swą miłość pochyła się również nad nami i obdarza troską. Wzruszająca jest opowieść o synu marnotrawnym, który opuścił swego ojca zazdroszcząc rozkoszy innym, ale zamiast nich żył w poniżeniu. Mimo to, gdy wracał do ojca, ten wybiegł mu naprzeciw i pragnął się z nim pojednać, chcąc zapomnieć o popełnionych przez niego błędach. Jest to wspaniały akt miłości w Chrystusie, który przyszedł, aby najpierw wypełnić wolę i upodobanie Ojca oraz uczynić zadość Boskiej sprawiedliwości oddając swe doskonałe życie w ofierze, przyjmując ogrom cierpień, zranień, upokorzeń oraz biorąc na swe barki, na krzyż Golgoty cały ciężar ludzkich win. Po chwalebny zmartwychwstaniu wyniesiony do wielkiej godności i sławy: „*Wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym; i wszystko poddał pod nogi jego, a onego dał za głowę nad wszystkim kościołowi, który jest ciałem jego i pełnością tego, który wszystko we wszystkich napełnia*” – Efezj. 1:21-23 (BG).

Gdy przychodzą wątpliwości i na nasze pytania nie mamy zadowalającej odpowiedzi, pytajmy wte-

dy słowami Jana: „*Tyżes jest ten, który ma przyjść, czyli inszego czekać mamy?*”. On odpowiada swoimi czynami, które przemawiają za Niego: „*Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot w samym sobie*” – Jan 5:26 (BG). To życie wieczne jest w Synu Bożym – nikt z ludzi nie może go dać. Święty ap. Piotr w swym kazaniu mówi: „*I nie masz w żadnym innym zbawienia; albowiem nie masz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni*” – Dzieje Ap. 4:12 (BG). Bez wiary w Boga i Chrystusa Pana, Mesjasza, niczym okażą się wszystkie nadzieje. Zrozpaczony strażnik więzienia mówi do Pawła i Sylasa: „*(...) Panowie! co mam czynić, abym był zbawiony? A oni rzekli: Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony, ty i dom twój*” – Dzieje Ap. 16:30-31 (BG).

Drogi Czytelniku! Jeśli nie masz wiary w Twego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, spróbuj mocno uwierzyć, a przekonasz się, że nie będziesz zawiedziony. Pomyśl, że nasze życie to podróż po wzburzonych wodach oceanu, pośród ciemności nocy. Wiara jest jak latarnia morska, która ukazuje nam drogę do portu wiecznej szczęśliwości. Chrystus Pan powiada: „*Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono*” – Mat. 7:7 (BG). Pomyślmy, czy w jakimkolwiek ziemskim interesie otrzymamy pewniejszą gwarancję sukcesu jak ta zawarta w powyższych słowach? Wiara przenosi góry – miejcie wiarę, a zobaczycie, czy są cuda Boże ukazane w Panu Jezusie Chrystusie. W każdej potrzebie i przedsięwzięciu z wiarą pokładajcie całą ufność w Bogu i wiedźcie, że wynik tego będzie zawsze naszym dobrem. „*Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara nasza*” – 1 Jana 5:4 (BG). Wierz w Pana Jezusa, Twego Zbawcę, a życie będzie dobre, łagodne i chrześcijańskie. Serce, które ma wytrwałą i głęboko zakorzenioną wiarę, nie przeraża się trudnościami, ponieważ doskonale wie, że Bóg miłuje i nie porzuca tych, którzy Mu wierzą i w Nim położyli swoją ufność. Aby uzyskać dobry wynik, kiedy jesteśmy bez środków, trzeba wdroić się w dzieło z głęboką ufnością w Panu. Na wierze budujemy największe przedsięwzięcia duchowe i doczesne. Człowiek bez wiary w Chrystusa jest jak podróżny bez określonego celu i jak ktoś, kto walczy nie mając nadziei na zwycięstwo.

Wszystko to, co nie prowadzi Cię do Boga i Chrystusa Pana, jest przeszkodą – usuwaj to i odrzucaj daleko od siebie. Wiara jest jedną z sił, która utrzymuje nas przy życiu, a jej całkowity brak oznacza stan duchowego upadku. Dzięki światłu wiary wierzę, że gdy idę za moim Panem, to nawet jeśli upadam na śliskiej drodze, On mnie podnosi, gdy proszę o pomoc, i idę dalej. Dlatego wierz,

a znajdziesz wyczerpującą odpowiedź na pytanie, czy Jezus jest Twoim Zbawicielem. Znajdziesz też odpowiedź na wszystkie Twoje pytania „dlaczego”. Twoje próby będą do zniesienia, pamiętaj tylko, że czas Twojej wiary jest podobny do czasu zasiewu i zgodnie z tym, co mówi ap. Paweł: cokolwiek siewiesz, czasu swego żąć będziesz. Nawet choćby Ci się nie udawało, trzeba pracować nie tracąc ducha i do samego końca nie wolno się załamywać. Bądź wytrwałym aż do czasu, kiedy będziesz mógł zebrać to, co zasiałeś. W nieprzyjaznym czasie burz i życiowych doświadczeń żyj pokojem, radością i miłością w Chrystusie, które zawsze się odnawiają jak wiosna powracająca po zimie.

Albowiem „*wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila*” – Filip. 4:13 (BG). W swej modlitwie prośmy wraz z apostołami: „*Panie, przymnóż nam wiary!*”, bądź dla nas rzeczywistością, bardziej widzialny dla oczu wiary niż wielkie morza, góry i skały, bądź droższym nad skarby tego świata, miłszym nad przyjaźń drogiego brata. Jest wiele rzeczy, które w naszej doczesnej wędrówce przysłaniają imię Pana Jezusa Chrystusa. Oby w naszej codzienności nie zabrakło nigdy miejsca dla naszego Pana, tak jak zabrakło go w betlejemskiej gospodzie. Ludzie zajęci sobą nie myślą o potrzebach swych bliźnich, a Chrystus Pan mówi: „*Zaprawdę powiadam wam, cokolwiekieście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili*” – Mat. 25:40 (BG). W tej dolinie łez, gdzie tak wiele jest cierpienia i ludzkiej tragedii, najważniejsza jest miłość w różnych odcieniach życia wraz z ożywiającą nadzieją, że Bóg wysłucha naszych prośb, które do Niego zanosimy.

Przed nami chwalebna wizja Królestwa Bożego ustanowionego na ziemi. Pan Bóg przekazuje przez Izajasza proroka: „*Albowiem zlituje się Pan nad Jakóblem, a obierze zasię Izraela, i da im odpocząć w ziemi ich; a przyłączy się do nich cudzoziemiec i przystaną do domu Jakóbowego. Bo wezmą z sobą narody i przywiodą je do miejsca swego; i weźmie je sobie dom izraelski w ziemi Pańskiej w dziedzictwo za sługi i za służebnice; i imać będą tych, którzy ich imali, a panować będą nad tymi, którzy ich ciemnęli*” – Izaj. 14:1-2 (BG). Prorok wyraża tu wspaniałą perspektywę przyszłej rzeczywistości i ustanowienia wiecznej radości, gdy podnózek Boży będzie uwielbiony: „*Abyś zachował to przykazanie, będąc bez zmazy, bez nagany, aż do objawienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, które czasów swoich okaże on błogosławiony i sam możny król królujących i Pan panujących*” – 1 Tym. 6:14-15 (BG).

„*Temu, samemu mądrymu Bogu niech będzie chwała przez Jezusa Chrystusa na wieki. Amen*” – Rzym. 16:27 (BG). □

Dlaczego, kiedy, gdzie, Panie? (cz. 2)

■ BR. RAJU (INDIE)

CZY WYPADA PYTAĆ PANA BOGA?

„Mówię do Boga: Skąło moja! Dlaczego zapomniałeś o mnie?
Dlaczego posępny chodzę, gdy trapi mnie nieprzyjaciel?” – Psalm 42:10 (BW).

[dokończenie z poprzedniego numeru]

Aby otrzymać w świecie stopień inżyniera, trzeba przejść wiele testów i egzaminów. Na tej samej zasadzie sprawdza nas Pan. Wielu z nas stara się przezwyciężyć odziedziczone słabości i walczy ze swoją starą naturą, przeciwnikiem i światem. Kiedy ludzie wokół uważają nas za wrogów, prześladowają oraz mówią zło przeciwko nam, zwykle się zniechęcamy. Czasem, zmęczeni próbami, udajemy się przed tron Boży i pytamy: Dlaczego dozwalasz na to ?

Aby otrzymać odpowiedź na to pytanie, powinniśmy najpierw spojrzeć na życie naszego Pana i przyjrzyć się, czy Bóg pozwolił na takie cierpienia w jego życiu. Jeśli tak, to musimy zadać sobie pytanie jaki był ich cel ? Spójrzmy na werset z Hebr. 2:10 „Przystało bowiem, aby ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez **cierpienia**”. Czy w takim razie Jezus stworzony był niedoskonałym ? Nie! Był doskonałym, ale aby pasować do boskiej natury, musiał osiągnąć doskonałość przez cierpienia: Hebr. 5:8 „I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał”. Czy Jezus był nieposłuszny, skoro musiał nauczyć się posłuszeństwa? Kiedy był u Ojca, miał On sprzyjające warunki. Ale kiedy zszedł na ziemię, sytuacja zupełnie się zmieniła, wszystko było przeciwko Niemu, warunki stały się trudne, gdyż musiał On dowieść swojego posłuszeństwa Bogu. A tego Jezus nauczył się poprzez cierpienia. Skoro Jezus, zawsze posłuszny Bogu, musiał nauczyć się posłuszeństwa, tym bardziej my, którzy jesteśmy z natury nieposłuszni, potrzebujemy cierpień, by się tego nauczyć. Hebr. 2:17-18 „Skąd miał być we wszystkim podobny braciom, aby był miłosiernym i wiernym najwyższym kapłanem w tym, co się u Boga na ubłaganie za grzechy ludzkie dziać miało. Albowiem że sam cierpiał będąc kuszony, może tych, którzy są w pokusach, ratować”. Jezus może dopomóc cierpiącym, gdyż sam cierpiał i przeszedł takie same doświadczenia. Jeśli chcemy zrozumieć cierpiący świat i dopomóc mu, cierpienie jest niezbędne w naszym życiu. Nowe Stworzenia przechodzą teraz ogniste próby, by kiedy nadejdzie czas sądenia świata, byli odpowiednio przygotowani na to. Jest takie powiedzenie: „Przeciwność losu u człowieka jest Bożą okazją”. Wszystkie przeciwności, na które natykamy się w życiu są używane przez Boga, by rozwinąć w nas pożądane owoce wiary i miłości. Dlatego nic w życiu Nowego Stworzenia nie jest przypadkiem. Bóg dozwala na wszystko dla naszego dobra. Bóg czuwa nad każdą

sytuacją w naszym życiu, tak że nawet każdy włos na naszej głowie jest policzony (Mat. 10:30). Zwykle jeśli spada włos lub dwa, nie zwracamy na to uwagi, ale Bóg czuwa nawet i nad tym. Nie oznacza to jednak, że Bóg jest zajęty liczeniem naszych włosów, ale że każda minuta i każda najmniejsza rzecz naszego życia jest nadzorowana przez Boga; że nad rzeczami, którym nie poświęcamy uwagi, czuwa Bóg. Tak więc jeśli cierpimy z powodu bólu, smutku, prześladowania, choroby, niedostatku, itp., powinniśmy pamiętać, że to wszystko jest dozwolone przez Pana dla naszego dobra. Jeśli cierpimy niedostatek, ubóstwo, powinniśmy pomyśleć, dlaczego Bóg pozwolił na taką sytuację w naszym życiu? Jeśli Bóg chce, może dać wszystko, co sobie życzy, bo cały wszechświat i wszystko, co w nim jest należy do Niego (Psalm 50:10-11). On może dać nam pieniądze, ale skoro nie daje, to musi być tego jakaś przyczyna. Będąc naszym Ojcem, wie, co jest najlepsze, najodpowiedniejsze dla nas, Jego mądrość znacząco przewyższa naszą; On wie, co jest dobre dla naszego duchowego wzrostu. Tak samo jak ojciec pięcioletniego synka nie daje dziecku prawdziwego samochodu tylko dlatego, że on o to prosi, ale kupuje mu zabawkę. Podobnie Bóg wie, co jest najlepsze w naszym życiu. Warunkiem koniecznym jest cierpienie jako chrześcijanin. Jan 16:33 „Na świecie będziecie doznawać wiele ucisku, ale nie traćcie ducha, gdyż ja zwyciężyłem świat.” Jezus mówi: „Będziecie doznawać wiele ucisku”. Nie oznacza to, że MOŻE będziecie doznawać ucisku, ale mówi „BĘDZIECIE doznawać wiele ucisku”. Jest to obowiązkowy warunek, ale nie musimy się niepokoić, gdyż we wszystkich tych cierpieniach Jezus obiecał nam ratunek.

2 Tym. 3:12 „Ale i wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą” (BG). Wszyscy ci, którzy chcą wieść życie godne Chrystusa, „prześladowani będą”, ponieważ mają oni zupełnie przeciwny charakter niż świat. Świat jest ganiony za swoje postępowanie, dlatego będzie on nas nienawidził i prześladował, ale są to znaki Jezusowe w naszym życiu. Świat nie przyjął Mistrza, ale nienawidzi Go i prześladowuje; a uczeń nie jest przecież większy nad swego Mistrza, więc skoro Jego świat nienawidził, to będzie i nas nienawidził i zabijał.

Rzym. 8:17 „A jeźliż dziećmi, tedy i dziedzicami, dziedzicami wprawdzie Bożymi, a spóldziedzicami Chrystusowymi, jeźli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni” (BG). Jeśli mamy rządzić z Chrystusem podczas Tysiąclecia, warunkiem jest to, że musimy też z Nim cierpieć; ale

cierpieć nie z powodu złych uczynków, lecz cierpieć jako chrześcijanin, starając się pełnić wolę Bożą. Bóg będzie nas chronił, opiekował się nami we wszystkich sprawach naszego życia i nie dopuści, byśmy byli kuszeni ponad nasze siły. On wie, że jesteśmy niedoskonalimi i nie dopuści, byśmy cierpieli więcej niż jesteśmy w stanie znieść, ale wraz z pokuszeniem, da i wyjście (1 Kor. 10:13; Izaj. 43:2; Psalm 103:13-14). Jest to praca ociosywania, szlifowania, która przygotowuje nas do wysokiego stanowiska, które Bóg nam oferuje. Jest to pięknie zobrazowane w budowli świątyni Salomona. Każda belka i każdy kamień miały swoje oznaczenie; jeszcze zanim przyniesiono je do świątyni nadano im odpowiednie kształty, tak, by pasowały na swoje miejsce. Tak więc podczas budowy nie było słychać ani odgłosu młotka, ani żadnego innego narzędzia (1 Król. 6:7). Tak samo każdy członek obrazowej świątyni Boga jest ociosywany i przygotowywany przez obecne próby i doświadczenia. A kiedy owi członkowie zostaną wzbudzeni i umieszczeni w Boskim planie, nie będzie już potrzeby zmieniania czy udoskonalania kogokolwiek.

W dzisiejszych czasach popularne są oferty wymiany produktów. Bóg również proponuje nam, byśmy przynieśli Mu nasze ciała i ofiarowali je Mu, a w zamian otrzymamy nowe ciała w pierwszym zmartwychwstaniu (Rzym. 12:1). To jest największa z wszelkich ofert wymiany. Stare ciało, które oddajemy jest niewielką wartością w porównaniu do nagrody, jaką Bóg zamierza nam dać.

To cudowne stworzenie w Boskim planie jest nazwane Nowym Stworzeniem (2 Kor. 5:17). Użyte tutaj słowo „nowe” ma inne znaczenie, nie takie, które używamy na co dzień: nowy telewizor, nowy samochód, itp. Tak jak wiemy, znaczenie pewnych słów zmieniło się na przestrzeni wielu lat, jak np. angielskie słowo „PECULIAR”, co oznacza „osobliwy”, dzisiaj oznacza coś zupełnie innego – jeśli odniesiemy je do jakiejś osoby i powiemy, że jest ktoś jest osobliwy, znaczyłoby to, że ktoś jest dziwny. Ale słowo to w dawniejszych czasach oznaczało „coś szczególnego”, „coś ważnego”. Dlatego właśnie słowo to jest użyte w określeniu Kościoła w 1 Piotra 2:9 [przyp. tłum. – w angielskim tłumaczeniu, w polskim – „lud przeznaczony na własność dla Boga”, BG], co oznacza, że Kościół jest szczególną i ważną klasą ludzi. Słowo „HELL” (piekło) oznaczało początkowo „zakopanie”, w znaczeniu np. zakopania ziemniaków. Ale obecnie słowo to oznacza miejsce wiecznych mąk. Podobnie w naszej mowie potocznej mówimy, że słońce wschodzi i zachodzi. Pomyślmy przez chwilę, czy naprawdę słońce wschodzi i zachodzi? Nie! Tak naprawdę to ziemia się porusza, podczas gdy słońce stoi w miejscu. Ale mimo to, mówimy, że słońce wschodzi. Czasem, kiedy rozmawiamy, pytamy się: „Jak ci lecą sprawy?” Czy sprawy mają skrzydła, żeby latać? Nie, ale mimo to, używamy takich zwrotów. Tak samo użyte w wersecie słowo „NOWE” ma inne znaczenie, określające jakieś stworzenie zupełnie odmienne od wszystkich innych Bożych stworzeń, którego nigdy do tej pory nie było ani nie będzie – „NOWE STWORZENIE”. Przyczyną dania takiego imienia jest to, że Bóg sam nie może powołać do życia

Nowego Stworzenia. Potrzebuje On poparcia z jego strony, aby stworzyć tę boską istotę w swym planie. Stworzenie to jest zupełnie niepodobne do innych stworzeń Bożych, ponieważ Bóg nigdy wcześniej nie potrzebował wsparcia danej istoty, by ją stworzyć. Dlatego też Bóg nazwał tę istotę Nowym Stworzeniem. Dlatego w Psalmie 116:15 jest powiedziane, iż „*cenna jest w oczach Pana śmierć tych, co go miłują*”. Kiedy całe Nowe Stworzenie zostanie skompletowane, będzie w sumie 144 000 Nowych Stworzeń o boskiej naturze. Bóg stwarzał przez 6 dni, a odpoczął dnia siódmego. Powstrzymał się od stwarzania w siódmym dniu czegoś nowego. Skoro tak, to jak Bóg zamierza powołać do życia owo Nowe Stworzenie? Biblia mówi, że Bóg zaplanował to stworzenie jeszcze przed założeniem świata (Efezj. 1:4). Bóg ustanowił plan jak w zegarku, tak iż Nowe Stworzenie rozwinie się w Wieku Ewangelii. Można tu użyć przykładu zegarka (minutnika) używanego w zbiornikach wodnych. Maszynaria jest włączona. Włącznik zgodnie z zaplanowanym czasem zaczyna działać, kiedy poziom wody spada. Tak samo Bóg zaplanował wszystko, każdy ruch w swoim planie, a rzeczy dalej same pracują zgodnie z tym planem, także i w siódmym dniu.

Niewielki, choć piękny wiersz pojawił się jakiś czas temu w wydaniu „Watch Tower”. Pewna siostra była tak zmartwiona swymi problemami, że myślała, iż jej krzyż jest za ciężki dla niej. Myślała, że jeśli tylko by miała jakiś przyjemniejszy krzyż do niesienia, tak jak jej sąsiadki, jak szczęśliwą osobą by była. Miała ona sen, w którym jakiś anioł zabrał ją w pewne miejsce. Były tam krzyże najróżniejszego rodzaju. Anioł powiedział jej, by wybrała sobie taki krzyż, jaki sobie życzy. Ujrzała ona jakiś krzyż ozdobiony różami; rozpoznała, że taki sam należy do jednej z jej sąsiadek. Powiedziała, że chciałaby właśnie taki i zatrzymała się, aby go podnieść. Ale – oh! Nie pomyślała o ostrych cierniach, które były ukryte między różami i pokłuły jej palce. Nie, nie mogła nieść takiego krzyża jak ten i pożałowała swojej sąsiadki. Teraz zobaczyła krzyż ozdobiony klejnotami, mieniący się i błyszczący; jakież piękny, jak wspaniale by było mieć taki krzyż! Ale kiedy spróbowała go podnieść, zauważyła, że nie da rady; była zdziwiona, jak Siostra może nosić taki krzyż i jak to możliwe, że jej nie przygniottł. I tak jeden po drugim, próbowała ona wziąć jakiś krzyż, ale żaden jej nie pasował. Zaczęła więc płakać, bo nie było odpowiedniego dla niej krzyża. Wtedy anioł wziął jeden krzyż, najprostszy, jedynie ze słowami miłości na nim. Spodobał się jej. I oto... okazało się, że był to jej stary krzyż! Postanowiła już nigdy więcej nie narzekać na swój krzyż, ale nosić go cierpliwie. Pan wie najlepiej, czego potrzebujemy: „On daje to, co najlepsze dla tych, którzy zostawiają mu wybór” (Z.W.T., 1 sierpnia 1905).

Choć czasem w naszej słabości mówimy „Więc dlaczego? Więc kiedy? Więc gdzie?... Panie?”, starajmy się upatrywać w każdym doświadczeniu pozytywną dla nas lekcję, powierzając wszystkie sprawy Bogu i idąc śmiało wąską ścieżką życia. Amen. □

Pięć miast w ziemi egipskiej

■ LUTZ RUTHMANN

BOŻE PLANY W JĘZYKU OBRAZU

„W owym dniu będzie w ziemi egipskiej pięć miast, które będą mówić językiem kananejskim i przysięgać na Pana Zastępów; jedno z nich zwą Ir-Heres” – Izaj. 19:18 (BW).

W rozdziale 19. prorok Izajasz mówi o pięciu miastach w ziemi egipskiej, które mówić będą językiem kananejskim. Jedno z nich jest nazwane z imienia: Ir-Heres. O jakie pozostałe cztery miasta chodzi, których nazwy nie są wspomniane, i co to za „język kananejski”, którym w Egipcie mówić będą „w owym dniu”?

Powstaje tu szereg pytań, które nie są proste i na które nie da się odpowiedzieć bez stosownego przebadania. Zanim zajmujemy się powstałymi pytaniami, przytoczmy w kontekście odnośny fragment Pisma Świętego.

Proroctwo Izajasza, r. 19 od wersetu 18: „W owym dniu będzie w ziemi egipskiej pięć miast, które będą mówić językiem kananejskim i przysięgać na Pana Zastępów; jedno z nich zwą Ir-Heres. W owym dniu stanie w ziemi egipskiej ołtarz Pana i słup pamiątkowy Pana na jego granicach. I będzie znakiem i świadkiem Pana Zastępów w ziemi egipskiej, gdy będą wołać do Pana z powodu gnębicieli, wtedy pośle im wybawiciela; on ujmie się za nimi i wyratuje ich. Wtedy objawi się Pan Egipcjowi i Egipcjanie poznają w owym dniu Pana, i będą przynosić ofiary krwawe i ofiary z pokarmów, i będą składać Panu śluby i spełniać je, a gdy Pan będzie smagał Egipt, smagał i leczył, wtedy nawrócą się do Pana, a On da im się ubłagać i uleczy ich. W owym dniu prowadzić będzie droga z Egiptu do Asyrii: Asyryjczyk uda się do Egiptu, a Egipcjanin do Asyrii, i Egipcjanie wraz z Asyryjczykami będą służyć Panu. W owym dniu będzie Izrael jako trzeci razem z Egipcem i Asyrią błogosławieństwem na ziemi, którą pobłogosławi Pan Zastępów, mówiąc: Niech będzie błogosławiony mój lud Egipt i dzieło moich rąk Asyria, i moje dziedzictwo Izrael!” – Izaj. 19:18-25 (BW).

Wiele wersetów rozpoczyna się od słów: „w owym dniu”. O jakim dniu prorok mówi? Czy pod określeniem „ów dzień” rozumiemy literalny dzień o 24 godzinach, czy dzień-epokę? Sądzymy, że jest tu mowa o jakimś okresie, co pozwala nam zrozumieć, że całe poselstwo o „pięciu miastach w ziemi egipskiej, które owego dnia językiem kananejskim mówić będą” należy traktować obrazowo. Gdy rozważymy cały 19. rozdział kończący się słowami: „Niech będzie błogosławiony mój lud Egipt i dzieło moich rąk Asyria, i moje dziedzictwo Izrael!”, widzimy, że chodzi tutaj o okres Wieku Tysiąclecia, czas sądu ludzkości, przy końcu którego wszystkie rodzaje ziemi otrzymają błogosławieństwa obiecane przez Boga Abrahamowi.

Werset 18. mówi: „W owym dniu będzie w ziemi egipskiej pięć miast, które będą mówić językiem kana-

nejskim i przysięgać na Pana Zastępów; jedno z nich zwą Ir-Heres”. Miasta mają w Biblii często znaczenie symboliczne. Dla przykładu takie zastosowanie mają w Piśmie Świętym miasta Jerozolima czy Babilon. W 11. r. Listu do Hebrajczyków mówi apostoł Paweł o Abrahamie i zaznacza: „Oczekiwał bowiem miasta mającego mocne fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg” – Hebr. 11:10 (BW). Zaś w r. 13. powiada: „Albowiem nie mamy tu miasta trwałego, ale onego przyszłego szukamy” – Hebr. 13:14 (BG).

W obu przypadkach apostoł Paweł mówi jednoznacznie nie o jakimś zbudowanym przez ludzi mieście, lecz o obrazowym, niebiańskim mieście.

Brat Russell pisze w I Tomie „Wykładów Pisma Świętego”:

„Miasto jest symbolem królestwa, czyli władzy, a zatem Królestwo Boże przedstawione jest symbolicznie przez nowe Jeruzalem, nową władzę zstępującą z nieba na ziemię” (str. 295).

W czasie Tysiąclecia będzie tylko jedna przez Boga dozwolona władza, władza Chrystusa, i tylko jedno królestwo – Królestwo Chrystusowe. Jak przypuszczamy, władza ta została obrazowo przedstawiona w Izaj. 19:18 jako miasto. To symboliczne miasto Ir-Heres będzie „w owym dniu”, dniu Tysiąclecia, znane bardziej niż wszystkie inne w „ziemi egipskiej”.

Chcemy tutaj znowu zacytować kilka zdań z I Tomu „Wykładów Pisma Świętego”, gdzie czytamy:

„Nie będą to dwa miasta (rządy), lecz jedno, jeden niebiański rząd; miasto, którego oczekiwał Abraham, „miasto mające grunty”, rząd ustanowiony według zasad sprawiedliwości, zbudowany na mocnej opoce sprawiedliwości Chrystusa Odkupiciela, na wartości okupu złożonego przez Niego za człowieka, na niewzruszoności Boskiej sprawiedliwości, która nie może teraz potępić odkupionego człowieka... Chwalebne miasto pokoju! Miasto, którego mury oznaczają zbawienie, ochronę i błogosławieństwo dla wszystkich...” (str. 295-296).

Niektórzy badacze Biblii przyjęli, że chodzi tutaj o literalne miasto w literalnym Egipcie, noszące nazwę Heliopolis, do którego jest tutaj odniesienie. My jednak chcemy kontynuować nasze obrazowe podejście i w „Egipcie” widzieć obraz świata albo ludzkości. W Piśmie Świętym nazwy mają często określone, wskazujące na coś znaczenie. Sprawdźmy, czy zgadza się to również w przypadku nazwy Ir-Heres. Istotnie, w różnych słownikach, jak i w przekładzie Biblii autorstwa Menge znajdujemy odpowiednie wskazówki. A oto objaśnie-

nie nazwy Ir-Heres: „miasto sprawiedliwości”, miasto słońca”, „miasto lwów”, ale także „miasto zniszczenia”. Chociaż wszystkie te określenia i ich treść da się pozaobrazowo odnieść do tysiącletniego panowania, to bliżej chcemy się przyjrzeć tylko dwóm z nich: „miastu sprawiedliwości” i „miastu słońca”, ponieważ najbardziej oddają one to, czym jest „panowanie Chrystusa”, czyli „miastem” albo „panowaniem sprawiedliwości”.

I tak prorok Malachiasz mówi symbolicznie o „słońcu sprawiedliwości”, które wszędzie z uzdrowieniem na skrzydłach swoich (Mal. 3:20) i mówi przy tym jednoznacznie o panowaniu Chrystusa w czasie Tysiąclecia, mając paralelne odniesienie w słowach naszego Pana zapisanych w Mat. 13:43, gdzie jest napisane: „*Wtedy sprawiedliwi (uwielbieni członkowie Ciała) zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego...*” (BW).

Pismo Święte informuje nas, że „z Syjonu wyjdzie zakon (prawo)” (Izaj. 2:3) i mówi jednocześnie o „niebiańskim mieście”, niebieskim Jeruzalem, o duchowym panowaniu, które w sposób niewidzialny sprawować będzie Chrystus, a którego nie można dostrzec ludzkim okiem czy uchem, jak to Biblia wyraża się o uwielbionym Chrystusie, gdy do Tymoteusza powiedziane jest: „...którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć może” – 1 Tym. 6:16. Werset z Izaj 2:3 mówi również o „słowie Pańskim” wychodzącym z ziemskiego Jeruzalem.

Jak widzimy, Syjon użyty jest w tym zapisie biblijnym jak synonim panującej klasy niebiańskiej, gdyż to od niej wychodzi prawo albo nakaz. „Syjon” przedstawia tutaj duchową fazę Królestwa, „Jeruzalem” zaś – ziemską, reprezentowaną przez świętych Starego Testamentu, którzy jako podporządkowani Chrystusowi królowie i kapłani w sposób widzialny panować będą na ziemi. Już za swego życia zostali oni uznani za sprawiedliwych i godnych tego, by współdziałać pośredniczące w dziele wprowadzenia i zastosowania Prawa Syjonu dla naprawy ludzkości (Psalm 45:16).

W jaki sposób panująca duchowa klasa, niewidzialna dla ludzkich oczu, będzie się porozumiewać z ziemską klasą starotestamentalnych świętych?

Jak Biblia nam pokazuje, również wcześniej, w czasach Starego Testamentu poselstwo od Boga docierało do Abrahama, Jakuba czy Gedeona lub innych i było rozumiane, a Bóg posługiwał się przy tym aniołami, którzy je przekazywali. Jakub miał sen i w wizji ujrzał drabinę, która sięgała aż do nieba, a po niej wstępowali i zstępowali aniołowie. Również to można widzieć jako obraz sposobu komunikacji między niebiańskimi i ziemskimi władcami w owym czasie (1 Mojż. 28:12).

Pięć miast

Przewodni fragment mówi o „pięciu miastach w ziemi egipskiej” i sądzimy, że liczba pięć nie jest tu bez znaczenia. I tak Jan pisze o uzdrowieniu pewnego chorego przy sadzawce Betezda (dom miłosierdzia), do której to czystej i uzdrawiającej wody prowadziło pięć kruzganków.

Następnie, w piramidzie, która ukazuje plan Boży, mamy pięć kamieni narożnych, przy czym zasadniczo mówimy o kamieniu szczytowym budowli, gdyż uważamy go za kamień narożny węgielny. Biblia wyróżnia szczególnie ten kamień jako „kosztowny kamień węgielny”. Prorok Izajasz powiada: „*Dlatego tak mówi Wszechmocny, Pan: Oto Ja kładę na Syjonie kamień, kamień wypróbowany, kosztowny kamień węgielny, mocno ugruntowany: Kto wierzy, ten się nie zachwieje*” – Izaj. 28:16; 1 Piotra 2:6 (BW). Proroctwo to rozumiemy tak, że mowa jest w nim o Chrystusie jako o kosztownym kamieniu węgielnym i o Tysiącleciu jako czasie Nowego Przymierza, gdy „*prawo miarą, a sprawiedliwość wagą*” będą uczynione (Izaj. 28:17; Efezj. 2:20; 1 Piotra 2:6 (BW)).

Tom I „Wykładów Pisma Świętego” zawiera mapę chronologiczną w postaci piramidy ukazującej cztery różne klasy: Chrystusa – Głowę i Ciało – oraz trzy pozostałe klasy podporządkowane kamieniowi węgielnemu: Wielkie Grono, „starożytnych świętych” (jako Izrael) i ludzkość. Do tego obrazu kończącego się na ludzkości moglibyśmy dodać piątą, niewidzialną klasę, która również powinna podlegać naprawie; mówimy tu o aniołach, którzy utracili swój pierwotny stan i zgrzeszyli, mieszając się z ludźmi. Możemy przypuszczać, że niektórzy z nich w międzyczasie już dawno pożałowali swego błędnego kroku. W odniesieniu do tych aniołów apostoł Paweł stwierdza: „*Aż nie wiecie, iż Anioły sądzić będziemy? ...*” – 1 Kor. 6:3 (BG).

Pomyślmy o tym, że Pismo Święte wielokrotnie mówi, że musi powstać nowe niebo i nowa ziemia, w których panować będzie sprawiedliwość, a wszystkie stworzenia Boże mówić będą wspólnym nieskazitelnym językiem uwielbienia.

W tych pięciu miastach, które są w Egipcie, będą mówić „w owym dniu” – w dniu Tysiąclecia – „językiem kananejskim”. Co zapowiedź ta oznacza? Jak możemy ją rozumieć? Jaki to język będzie owym „językiem kananejskim”, którym mówić będą w pięciu miastach egipskich? Czy będzie to hebrajski, jak daje do zrozumienia Herman Menge?

Język kananejski

Nie, myślimy, że tutaj również podstawą jest symbolika. Wiemy, że Kanaan reprezentuje Ziemię Obiecaną, do której Izraelici mieli wejść po oswobodzeniu z Egiptu, aby ją objąć w posiadanie jako ojczyznę daną im przez Boga. I podobnie wyrażamy się o „niebieskim Kanaanie” jako o niebiańskiej ojczyźnie, do której pielgrzymują naśladowcy Chrystusa. Wcześniej stwierdziliśmy, że „Egipt”, jak i „pięć miast w ziemi egipskiej” dadzą się wytłumaczyć jedynie językiem obrazowym, jeśli chce się zważać na wewnętrzną harmonię Pisma Świętego. W konsekwencji powinniśmy się spodziewać, że także tutaj, gdzie mowa jest o „języku kananejskim”, nie możemy zakładać, że chodzi o literalne wyjaśnienie, lecz o mowę figuralną albo jakiś obraz. Przez proroka

Sofoniasza Wiekuisty zapowiada, że w określonym czasie będzie narodom dany czysty język. Proroctwo to zaczyna się od słów: „Bo na ten czas...” – co oznacza tyle co „w owym dniu” – czyli mówi ono o dniu Tysiąclecia, jak czytamy: „*Na ten czas przywrócę narodom wargi czyste, którymi by wzywali wszyscy imienia Pańskiego, a służyli mu jednomyślnie*” – Sof. 3:9 (BG).

Zgodnie z tym Język kananejski musiałby być językiem duchowym, językiem Prawdy, czystą mową, mową miłości i sprawiedliwości, wyrażającą uwielbienie i cześć dla Niebieskiego Ojca, a którą najpierw mówić będzie uwielbiona klasa Chrystusa jako językiem ku chwale Wiekuistego i czci Jego Świętego Imienia.

Jak widzimy, będzie to całkowicie nowy język, którym w tysiącleciu mówić będą w „pięciu miastach egipskich”, ale przecież ostatecznie pod koniec Tysiąclecia każde kolano zegnę się przed Chrystusem i każdy język będzie czcić i wielbić Ojca w niebiesiech, jak to jest napisane w Filip. 2:9-11 – „*Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca*” (BG).

Następnie czytamy: „*W owym dniu będzie Izrael jako trzeci razem z Egiptem i Asyrią błogosławieństwem na ziemi, którą pobłogosławi Pan Zastępów, mówiąc: Niech będzie błogosławiony mój lud Egipt i dzieło moich rąk Asyria, i moje dziedzictwo Izrael!*” – Izaj. 19:24-25 (BW).

Błogosławieństwa przy końcu Tysiąclecia

Gdy zastanawiamy się nad tymi wersetami, to spostrzegamy, że Ojciec Niebieski mówi tutaj o błogosławieniu swoich wszystkich stworzeń przy końcu Tysiąclecia, po tym jak wszelcy cielesni i duchowi przeciwnicy, łącznie ze swym przywódcą Szatanem, zostaną zniszczeni wtóra śmiercią, a niebo i ziemia oczyszczone będą od wszelkich przeciwnych Bogu wpływów. Wtedy zakończy się realizacja planu restytucji wszystkich rodzajów ziemi i stanie się, że Wiekuisty błogosławić będzie *Egipt, Asyrię i Izrael*. Tych troje – Egipt jako *Jego lud*, Asyria jako *dzieło Jego rąk*, a Izrael jako *Jego dziedzictwo* – przedstawiają całe stworzenie na niebie i na ziemi.

Pod określeniem „Egipt” rozumiemy zazwyczaj obraz albo figurę świata, który stał się obcy Bogu, ludzkości zaślepionej przez Szatana. A jednak widzimy, że przy końcu Tysiąclecia, po tym jak Szatan wraz ze swymi zwolennikami zostali zgładzeni w symbolicznym jeziorze ognistym, stan się zmienił. Ludzie żyć będą wówczas w harmonii ze swoim Stwórcą, a Bóg będzie ich błogosławił jako „Egipt, mój lud...”. Izrael będzie błogosławieństwem w pośrodku ziemi! To z Izraela będą wychodzić błogosławieństwa Tysiąclecia, jak wcześniej zostało zapowiedziane ich ojcu Abrahamowi: „*I błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi...*” – 1 Mojż. 22:18 (BG).

Zarówno Izrael, jak i „starotestamentalni święci” będą określani mianem Izraela i przy końcu Tysiąclecia nie będą już uważani za część „Egiptu” ludzkości. „Starotestamentalni święci”, tak jak Chrystus – Głowa i Ciało, będą wówczas w niebiańskiej chwale i staną się Jego dziedzictwem, gdyż przy końcu Tysiąclecia również oni otrzymają byt duchowy, jak wnioskować możemy m. in. z Dan. 12:3, gdzie jest napisane: „*Lecz roztropni jaśnieć będą jak jasność na sklepieniu niebieskim (Słońce – byt boski), a ci, którzy wielu wiodą do sprawiedliwości, jak gwiazdy na wieki wieczne*” (byt duchowy) – Dan. 12:3 (BW).

Zacytujmy do tego również fragment z I Tomu (str. 117), gdzie br. Russell pisze na temat „starotestamentalnych świętych”:

„*Z upływem tysiąca lat wielkie dzieło restytucji zostanie przez CHRYSYUSA ukończone (w wielkiej mierze za pośrednictwem owych szlachetnych współpracowników spośród ludzi), a cały rodzaj ludzki (z wyjątkiem niepoprawnych – Mat. 25:46; Obj. 20:9) zostanie zaaprobowany i okaże się bez plamy i zmarszczki przed obliczem Jahwe. Ci, którzy pomagali w tej pracy, jaśnieć będą wówczas wśród swych współbliźnich, jak i przed obliczem Boga, Chrystusa i aniołów, jako „gwiazdy na wieki wieczne” (Dan. 12:3)“.*

Asyria – dzieło moich rąk

Po tym jak rozpoznaliśmy, kto skrywa się za pojęciem „Izrael, moje dziedzictwo”, pozostaje pytanie: Kim jest Asyria, o której Wiekuisty mówi jako o dziele Jego rąk i jaki związek ma Asyria z Egiptem i Izraelem? Zacytujmy kilka wersetów z Izajasza i Ezechiela, które przedstawiają i przybliżają nam obraz Asyrii. Izajasz, r. 10. mówi o sędzie nad Asyrią i w wersecie 12. powiada: „*I stanie się, że gdy Pan dokona całego swojego dzieła na górze Syjon i w Jeruzalemie, wtedy ukarze owoc pychy serca króla asyryjskiego i chełpliwą wyniosłość jego oczu*” (BW). Słowa te rozumiemy tak, że „Syjon” i Jeruzalem” wskazują tutaj na niebieskie i ziemskie Królestwo – Królestwo Chrystusowe w pełni, pod koniec Tysiąclecia, zanim Szatan zostanie rozwiązany do jego ostatniej próby i potem razem ze wszystkimi, którzy nie dali się pouczyć w tym okresie, zniszczony (Obj. 20:7-10).

Czy Asyria to synonim upadłego księcia aniołów – Szatana?

Jeszcze wyraźniej przemawia do nas Ezechiel, który pisze o „królu Tyru”, którego określa jako wywyższonego wspaniałego cheruba, który przebywał w Edenie jako najwyższy spośród aniołów i obrócił się przeciwko Bogu, stając się Szatanem. „*Synu człowieczy, zanuć pieśń żalobną nad królem Tyru i powiedz mu: Tak mówi Wszechmocny Pan: Ty, który byłeś odbiciem doskonałości, pełnym mądrości i skończonego piękna, byłeś w Edenie, ogrodzie Bożym; okryciem twoim były wszelakie drogie kamienie: kameol, topaz i jaspis. chryzolit, beryl i onyks, szafir, rubin i szmaragd; ze złota zrobione były twoje bębenki, a twoje ozdoby zrobiono w dniu, gdy zostałeś stworzony. Obok*

cheruba, który bronił wstępu, postawiłem cię; byłeś na świętej górze Bożej, przechadzałeś się pośród kamieni ognistych. Nienagannym byłeś w postępowaniu swoim od dnia, gdy zostałeś stworzony, aż dotąd, gdy odkryto u ciebie niegodziwość” – Ezech. 28:12-15 (BW).

Książę świata anielskiego został stworzony jako wspaniała istota, „pełen mądrości i skończonego piękna”. Wszystkie dzieła Boże są pełne mądrości i doskonałego piękna i takim był samo ów przepiękny cherub, gdy został stworzony. Lucyfer był bezpośrednim stworzeniem Pana (Logos), tak jak i Adam, na którego miał uważać w ogrodzie Eden. Ale jako anioł nie był tak jak Adam zdolny, by się rozmnażać i stworzyć ród. Wszyscy aniołowie byli bezpośrednimi stworzeniami Pana, tak jak czytamy w Kol. 1:16-18 „Ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone...” (BW). Słowo Boże pokazuje, że cherub Lucyfer chciał być równym Bogu i odpadł od łaski Bożej, stając się Szatanem, czyli Bożym przeciwnikiem. Wraz z nim upadli też inni aniołowie, którzy, jak nas informuje Paweł, opuścili swój pierwotny stan, łącząc się z ludźmi i wbrew woli Bożej płodząc nieprawe potomstwo, które zostało zglądzone w potopie. Sądymy, że zarówno Izajasz, który mówi o „królu Asyrii”, jak i Ezechiel mówiący o „królu Tyru”, są zgodni w tym, że obydwaj mówią o Szatanie, księciu tego świata.

Dołączmy do tego jeszcze wersety z 31. rozdziału Pro-roctwa Ezechiela, które mówią o „faraonie, królu Egiptu” i obrazowo wyrażają się na temat Przeciwnika: „*Synu człowieczy! mów do Faraona, króla Egipskiego, i do ludu Jego: Komużes podobnym w wielmożności twojej? Oto Asur był jako cedr na Libanie, pięknych gałęzi i szeroko cień podawający i wysokiego wzrostu, a między gęstwiną gałęzi był wierzch jego. Cedry go nie przewyższały w ogrodzie Bożym, jedliny nie były równe latoroślom jego, a kasztanowe drzewa nie były podobne gałęziom jego; żadne drzewo w ogrodzie Bożym nie było mu równe w piękności swojej. Jam go pięknym uczynił dla mnóstwa gałęzi jego, i zajrzały mu wszystkie drzewa w Eden, które były w ogrodzie Bożym. Przetoż tak mówi panujący Pan: Dlatego, że wysoko wzrósł, a wywyższył wierzch swój między gęstwiną gałęzi, i podniosło się serce jego dla wysokości jego: Przetożem go podał w rękę najmocniejszego z narodów, aby się z nim srogo obchodził; dla niezbożności jego odrzuciłem go...*” – Ezech. 31:8-12 (BG).

Wnioskujemy, że skoro Pismo Święte mówi tutaj zagadkowo o „Assurze” jako o księciu świata anielskiego, to Assur musi mieć coś wspólnego ze światem aniołów, który Wiekuisty określa jako dzieło Jego rąk. Czyż nie każdego anioła, który został stworzony przez Logosa, można określić jako dzieło Jego rąk? Niektórzy z aniołów dali się oszukać przez Szatana i odwrócili się od Boga, a poszli za Bożym i ludzkim

przeciwnikiem. Niektórzy z nich może w międzyczasie żałują swego nieposłuszeństwa, jak wcześniej stwierdziliśmy i mogą otrzymać przebaczenie oraz powrócić do jedności ze swoim Stwórcą.

Faktem jest, że niebo i ziemia muszą zostać oczyszczone czasie sądu, zanim Ojciec Niebieski będzie mógł udzielić swego błogosławieństwa Egipcjowi, swemu ludowi, Asyrii, dziełu Jego rąk i Izraelowi, Jego dziełnictwu. W rezultacie sąd objąć musi także aniołów w niebie, aniołów, którzy zgrzeszyli, skoro niebo i ziemia mają być oczyszczone, zanim błogosławieństwa będą mogły być wylane na całe stworzenie.

Droga z Egiptu do Asyrii

Czytamy dalej w Izaj. 19:23 „*W owym dniu prowadzi będzie droga z Egiptu do Asyrii:*

Asyryjczyk uda się do Egiptu, a Egipcjanin do Asyrii, i Egipcjanie wraz z Asyryjczykami będą służyć Panu” (BW). W tym wersecie jest mowa tylko o Egipcjanie i Asyrii, już nie o Izraelu. Egipt przemawia do nas jako obraz świata albo ludzkości, która w tym czasie – przy końcu Tysiąclecia – jest już pojednana z Bogiem. O Asyrii mówiliśmy wcześniej jako o części świata aniołów. Aniołowie są Bożymi posłańcami, przemierzającymi się pomiędzy niebem a ziemią, jak było to pokazane Jakubowi w jego śnie poprzez drabinę, co sięgała aż do nieba, a aniołowie po niej wstępowali i zstępowali. Gdy mówimy o Królestwie Bożym, to myślimy przy tym o panowaniu Chrystusa składającym się z królestwa niebieskiego i królestwa ziemskiego. Jedną część królestwa będzie panowaniem z nieba, z „Syjonu”, inną na ziemi, z „Jeruzalem”. Jest wymagane, aby pomiędzy tymi obiema częściami istniała łączność, która w tym przypadku zdaje się być pokazana obrazowo jako „droga z Egiptu do Asyrii”.

Podsumowanie

Przyglądaliśmy się „pięciu miastom egipskim”, które „w owym dniu” – przy końcu Tysiąclecia – będą mówić językiem kananejskim. Zauważyliśmy, że jedno z nich będzie nazwane i z niego wyjdzie władza Królestwa – „Ir-Heres”, „miasto słońca” albo „miasto sądu”, w którym znajdujemy cień uwielbionego Kościoła, Chrystusa – Głowę i Ciało. Jemu będą się musiały podporządkować „wszystkie trony i panowania, moce i księstwa, widzialne i niewidzialne”, aby razem mówić językiem kananejskim, językiem czci i uwielbienia naszego wielkiego wszechmocnego Boga.

Zakończmy nasze rozważania pieśnią pochwalną z Psalmu 148 „*Halleluja. Chwalcie Pana na niebiosach; chwalcie go na wysokościach. Chwalcie go wszyscy Aniołowie jego; chwalcie go wszystkie wojska jego. Chwalcie go słońce i księżycu; chwalcie go wszystkie jasne gwiazdy. Chwalcie go niebiosy nad niebiosami, i wody, które są nad niebem*” – Psalm 148:1-4. Amen. □

Wykład z konwencji w Karlsruhe (Niemcy), listopad 2008

Uświęcenie

■ LESZEK SZARKOWICZ BY PODOBAĆ SIĘ BOGU, KTÓRY BADA NASZE SERCA

„Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana” – Hebr. 12:14.

Chciałbym skupić nasze rozważania wokół tematu uświęcenia. W swoim charakterze i swoim postępowaniu widzę wiele braków. Zastanawiam się, czy te braki dyskwalifikują mnie jako ofiarnika i czy są dowodem na to, że się nie uświęcam. Chciałbym, aby to rozważanie pomogło nam rozsądzić nas samych, nie współpracownicy, czy przebiega w nas proces uświęcenia.

Rozpoczynając poszukiwania związane z tym tematem, zauważyłem pewną ciekawostkę, a mianowicie to, że w starym przekładzie Biblii, który jest popularny wśród nas, ani razu nie zostało użyte słowo „uświęcenie”. Słowo greckie „hagiasmos” tłumaczone jest w tym przekładzie na słowo „poświęcenie” lub „świętobliwość”. Dlatego w większości przypadków cytaty będą pochodzić z nowego przekładu Biblii (BW).

Spróbuję odpowiedzieć na niektóre pytania, jakie pojawiły się w moim umyśle w związku z uświęceniem.

Czym jest uświęcenie? Czy jest potrzebne w życiu dziecka Bożego? Jeżeli tak, to kiedy? Czy możemy je zmierzyć?

Każdy z nas chciałby być święty. Mamy jednak świadomość, że nam wiele brakuje do doskonałości, do wzoru, jaki mamy w Panu Jezusie. Staramy się, na ile kto może, naśladować ten doskonały wzór. Takie starania dorównania do wzoru bycia świętym możemy nazwać uświęcaniem.

Inaczej mówiąc, uświęcanie jest drogą od grzesznego postępowania do świętości.

Chyba to miał na myśli apostoł Paweł, gdy pisał w 1 Tes. 4:3,7 „Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze, żebyście się powstrzymywali od wszeteczeństwa, albowiem nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do uświęcenia”.

A zatem nasze uświęcanie jest odchodzeniem od nieczystości i równoczesnym dążeniem do czystości. Bóg chce, aby ten proces w nas przebiegał. Taka jest wola Boża, więc dobrze czynią bracia, gdy zachęcają nas do uświęcenia.

Definicję uświęcenia znajdujemy w VI Tomie br. Russell’a:

„Uświęcenie nie oznacza ludzkiej doskonałości, nie zmienia rodzaju czy stanu naszego umysłu ani nie usuwa w sposób cudowny wad naszego ciała, ale jest lojalnością względem Pana i powodować będzie ustawiczne dążenie, by wszelkie postępowanie naszego życia, nawet najskrytsze myśli i zamiary naszych serc podporządkować Boskiej woli” – VI Tom, str. 161.

Czy uświęcenie jest trochę, czy bardzo ważne? Prawda jest taka, że jeżeli nie zadamy o to, aby to zjawisko miało miejsce w naszych sercach, to możemy zapomnieć o nagrodzie, po którą biegniemy.

Taką myśl wyraża apostoł Paweł w Hebr. 12:14 „Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana”. Apostoł nie zostawia nam złudzeń. Aby zdobyć życie na poziomie duchowym, konieczne jest uświęcenie.

Jeżeli tak, to kiedy ten proces powinien się rozpocząć? Pewną sugestią znajdujemy w słowach apostoła Piotra, które są zapisane w 1 Piotra 1:21-22 „Którzy przez niego uwierzyliście w Boga, który go wzbudził z umarłych i dał mu chwałę, tak iż wiara wasza i nadzieja są w Bogu. Skoro dusze wasze uświęciliście przez posłuszeństwo prawdzie ku nieobludnej miłości bratniej, umiłowcie czystym sercem jedni drugich gorąco”.

Apostoł mówi, że wszystko zaczyna się od momentu uwierzenia w Boga i zrozumienia znaczenia ofiary Pana Jezusa. Takie doświadczenie jest udziałem każdego wierzącego człowieka, ale każdy człowiek inaczej przechodzi ten proces. Osoby, które wychowane są w domu wierzącym, mają inne doświadczenia i inne problemy ze sobą niż osoby, które żyły z dala od Biblii i nauk biblijnych. Jednak jedno jest wspólne: Każdy musiał zauważyć swoją słabość, wynikającą z grzechu Adama.

Trzeba poczuć się niczym wobec Bożej sprawiedliwości. Każdy musi zrozumieć, że jedynie przez Jezusa ma społeczność z Bogiem i tylko ona daje większe nadzieje niż nasze życie tu na ziemi. Wtedy pojawia się chęć pełnienia woli Bożej, pragnienie postępowania zgodnie z Boskimi przykazaniem i wtedy rozpoczyna się proces uświęcenia, proces szukania odpowiedzi w Biblii, jak postępować, aby podobać się Panu Bogu.

Do takich osób pisze apostoł Paweł w cytowanym wcześniej 1 Tes. 4:2-7 „Wszak wiecie, jakie przykazania daliśmy wam w imieniu Pana Jezusa. Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze, żebyście się powstrzymywali od wszeteczeństwa, aby każdy z was umiał utrzymać swe ciało w czystości i w poszanowaniu, nie z namiętności żądz, jak poganie, którzy nie znają Boga”.

Z opowiadań niektórych braci wiem, że początek ich uświęcenia wyglądał bardzo podobnie do tego, co przeszli bracia w Tesalonicie. Rano szli na zebranie, wieczorem na zabawę, w jedną niedzielę do kościoła, a w drugą do Badaczy. Bywało tak, że jednego dnia trzymali w rękę Biblię, a drugiego papierosa albo kieliszek.

Uświęcenie nie jest zdarzeniem „jednorazowym”. Jest to proces całego naszego życia w Panu. Początki bywają trudne. To nie jest tak, że raz się uwierzy i potem nie ma się problemów ze starymi skłonnościami i nawykami. Nie jest tak teraz i nie będzie w czasie restytucji. Jeżeli dzisiaj zdobywamy kwalifikacje do naprawiania człowieka w przeszłości, musimy dokładnie zrozumieć ten proces i być cierpliwymi – jak apostoł Paweł.

Dla osób, które wychowują się w domach braterskich, słowa tych wersetów mogą być dziwne i niezrozumiałe. Gdy je czytamy, to widzimy słowo – wszeteczeństwo – i wydaje nam się, że cała myśl apostoła jest nieaktualna. Nie zauważamy słów: czystość i poszanowanie ciała, namiętność żądy.

A tymczasem jak uświęcenie działa w naszym życiu? Co dzieje się dalej z osobą, która uwierzyła w Pana Boga, zauważyła swój grzeszny stan, swoją słabość i zapragnęła zmiany swojego życia, czyli rozpoczęła uświęcenie?

Następuje to, o czym pisze apostoł Paweł w Rzym. 5:1-2, „*Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu też mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy, i chlubimy się nadzieją chwały Bożej*”.

Nasze uświęcenie musi rozpocząć się, zanim zostaniemy tymczasowo usprawiedliwieni z wiary. Rozpoczyna się ono od momentu, w którym zauważyliśmy naszą nicotę, gdy pojawiło się w naszym sercu pragnienie zrozumienia woli Bożej i gdy zaczęliśmy szukać odpowiedzi na nasze osobiste pytania w Słowie Bożym. Musimy również zrozumieć i uznać, że grzech jest ciągle grzechem. Kiedy Pan Bóg zauważy w naszym sercu i umyśle rozpoczęty proces uświęcenia, dopiero wtedy może nas usprawiedliwić z wiary – wiary potwierdzonej uczynkami. Z wiary Pan usprawiedliwia człowieka tymczasowo, aby on mógł zbliżyć się do Niego, uczynić z siebie ofiarę i stać się naczyniem poświęconym do zaszczytnych celów, jak wyjaśnia to apostoł Paweł w 2 Tym. 2:21 „*Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów zaszczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego*”.

W momencie złożenia z siebie ofiary rozpoczyna się kolejny etap naszego uświęcenia. I znowu apostoł kładzie akcent na czystość naszego życia jako rzecz niezbędną i konieczny warunek naszej przydatności w służbie Panu.

Uświęcenie jest darem czy owocem ducha?

I znowu przychodzi nam z pomocą apostoł Paweł za słowami zapisanymi w Rzym 6:22 „*Teraz zaś, po wyzwoleniu z grzechu i oddaniu się na służbę Bogu, jako owoc zbieracie uświęcenie. A końcem tego – życie wieczne*”. Zatem uświęcenie ma być owocem. Ma być to owoc, który powinien się rozwijać szczególnie po oddaniu się Bogu na służbę. Jeżeli jest to owoc, to trzeba nad jego rozwojem pracować. Pracować ciężko i ciągle, bo nie ma takiego momentu, w którym możemy powiedzieć, że

jesteśmy już wystarczająco uświęceni. Taką myśl można wywnioskować z Obj. 22:11 „*Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca*”. Widać więc jasno, że uświęcenie to proces towarzyszący nam przez całe nasze życie z Panem Bogiem.

Co nas uświęca?

Odpowiedzi udziela nam ap Piotr: „Skoro dusze wasze uświęciliście przez posłuszeństwo prawdzie...” – 1 Piotra 1:22. Posłuszeństwo Prawdzie jest tym, co powoduje uświęcenie. Aby być posłusznym Prawdzie, trzeba ją wcześniej poznać. Tylko jaką prawdę? Znowu podporę stanowią myśli br. Russell’a:

„Widzimy cały świecki świat pozornie pędzący, polujący i współubiegający się o prawdę. Geologowie zajmują jedną gałąź wiedzy, astronomowie inną, chemicy inną, lekarze inną, politycy inną itd.; ale nie możemy spostrzec, by te różnorodne gałęzie, poszukujące prawdy, prowadziły do uświęcenia” – VI Tom, str. 163.

Człowiekiem, który miał wysokie wykształcenie i dużą jak na ówczesny czas wiedzę, był apostoł Paweł. Jak z perspektywy czasu ocenia on te prawdy, w których się kształcił? Mówi on tak: „*Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwycałem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną*” – Filip. 3:13. Wiedza, którą zdobył wcześniej, nie pomogła mu w uświęceniu, choć pomagała mu w życiu. Dlatego osobiście mówi – zapominam o tym, co za mną, zapominam o dawnych ambicjach jako studenta, o dawnych nadziejach jako rzymskiego obywatela i człowieka o nieprzeciętnym wykształceniu. Zmierzam do tego, co przede mną.

A co było przed nim? Mówi o tym w Filip. 3:14 „*Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie*”. Dopiero prawdy, których zaczął się uczyć od momentu, gdy Pan stanął na jego drodze do Damaszku, spowodowały możliwość uświęcania się tego gorliwego męża. Przykład Saula pokazuje, że moc uświęcającą mają tylko prawdy Boże.

Zrozumienie po części prawd Bożych przybliży nas do Pana Boga. Prowadzi do większego zrozumienia Jego woli względem nas, do postępowania w czystości. Prowadzi, jak już wspomnieliśmy, do chęci czynienia Jego woli.

Podsumujmy:

1. Uświęcenie jest dążeniem do świętości.
2. Jest wymagane przez Boga, bez tego nie można się Mu podobać.
3. Uświęcenie możliwe jest przez Prawdę Bożą.
4. Jest to proces. Rozpoczyna się on na początku naszej drogi do Boga i powinien zakończyć się w chwili naszej śmierci.

Teraz spróbujemy popatrzeć jak to uświęcenie działa w naszym całym życiu.

Życie chrześcijanina można podzielić na dwa ważne etapy:

1. Od prawdziwego uwierzenia w Boga do całkowitego poświęcenia.
2. Od poświęcenia, które daje *pełne usprawiedliwienie*, do naszej śmierci.

W 1 Kor. 13:11 apostoł Paweł zwraca uwagę, że w każdym etapie naszego życia interesujemy się trochę innymi sprawami. Mówi tak: „*Pókim był dziećciem, mówiłem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko, rozmyślałem jako dziecko; lecz gdym się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych*”. Wiemy również, że nasze spojrzenie na wiele spraw zmienia się zależnie od naszego fizycznego wieku, jak i od duchowego wzrostu, zależnie od naszych doświadczeń i zainteresowań.

Pierwszy etap rozpoczyna się, kiedy człowiek zaczyna poważnie myśleć o Bogu. Zaczyna analizować różne informacje, które dochodzą do niego z różnych źródeł. Pragnie zrozumieć warunki, jakie trzeba spełnić, aby nawiązać i utrzymać społeczność z Panem Bogiem. Jeżeli te pragnienia są szczerze, to Pan sprawia, że oczy takiego człowieka się otwierają i zaczyna on postrzegać i rozumieć słowa, które prowadzą go bliżej Boga. Jest to proces. Jeden przeżywa wielkie uniesienie i euforię, a inny przechodzi przez te chwile bardzo spokojnie, w sposób niezauważalny przez innych. Czasami może pojawić się w sercu pytanie: Boże, dlaczego ja nie doznaję tak wielkiego podniecenia jak mój przyjaciel? Przyznać się muszę, że osobiście miałem taki niepokój. Dzisiaj wiem, że każdy człowiek inaczej przeżywa chwile wzniosłe i chwile smutne. Trzeba się nauczyć przeżywać radość z tymi, którzy się cieszą i smucić się z tymi, którzy się smucą. Nie musimy czuć upokorzenia z powodu braku niezwykłych emocji.

Podam przykład. Wysłuchaliśmy występu chóru. Dla wielu osób było to wielkie przeżycie. Jeżeli nas ten występ nie wzruszył, to nie dziwny się tym, którzy to bardziej przeżywali. Może w tym chórze śpiewa ich dziecko, może wnuk, a może sympatia? A może po prostu mają większą wrodzoną wrażliwość muzyczną niż my? Również i odwrotnie – jeżeli mnie taki występ urzekł, a widzę obok kogoś, którego w ogóle to nie interesuje, nie dziwny się temu. Byłem raz na koncercie wybitnej skrzypaczki. Wszyscy byli zachwyceni i słuchali z wypiekami na twarzy, a ja usnąłem. Jesteśmy różni i różnie reagujemy na to, co wokół nas się dzieje. Jeżeli Pan będzie chciał, to sprawi, że będziemy mieć chwile wielkiego szczęścia i chwile wielkiego smutku. Nieważne są chwilowe, krótkotrwałe uniesienia, ale ważny jest stan naszego serca w dłuższym okresie czasu.

W Księdze Objawienia spotykamy słowa, które mówią o pierwszej miłości: „*Lecz mam ci za złe, że porzuciłeś pierwszą twoją miłość*” – Obj. 2:4. Często na początku drogi do Boga jest wielka miłość, liczne pomysły, aby robić coś nietuzinkowego. Pamiętam niektórych braci z moich młodych lat, którzy pałali wielkim zapałem do pracy dla Pana i braci. Tak mi się przynajmniej wydawało.

Dzisiaj nie widać ich wśród nas. Jestem przekonany, że gdyby uświęcenie działało w tych gorliwych i szczerych sercach na początku ich drogi do Pana Boga, to byłiby dzisiaj, jak powiada apostoł – „*naczyńiem do celów zaszczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego*”. Jest co robić w naszej społeczności i nie wymaga to specjalnego przygotowania ani wykształcenia. Często potrzebne są chęci i pokora, warto podkreślić – pokora.

Pokora wobec własnych słabości. Gdy ma się taką cechę, to łatwiej jest zobaczyć dobre rzeczy w drugiej osobie. Gdy jesteśmy pokorni, to żaden sukces w służbie Pańskiej nie wyniesie nas ponad naszych braci. Gdy jesteśmy pokorni, to żadna porażka nas nie rozżłości i nie zniechęci.

Dla tych wszystkich, którzy są na tym pierwszym etapie, zacytuję kilka słów z „Manny” z 18 marca:

„*Nie pozwólcie sobie na to, by ponosiły was emocje, byście pod wpływem tych emocji wyczerpali całą waszą duchową żywotność w przeciągu bardzo krótkiego czasu, a potem znowu popadli w oziębłość i zniechęcenie. Bieg, jaki jest przed nami, nie powinien odznaczać się zrywami, lecz cierpliwym wytrwaniem w uczynku dobrym*”.

Pamiętajmy o tym, że cierpliwe wytrwanie w dobrym uczynku jest miarą naszego uświęcenia na początku naszej drogi. Myślę, że ten etap życia chrześcijańskiego miał na myśli apostoł Paweł, gdy pisał do Hebr. 10:32 „*Wspomnijcie na dni pierwsze, w których będąc oświeceni, znosiliście wielki bój utrapienia*”. Usprawiedliwienie z wiary wymaga pewnej wiedzy, czyli oświecenia.

Jaki więc bój utrapienia jest wtedy do zniesienia? Cytowaliśmy już wcześniej słowa z 1 Tes. 4:2-7 „*Wszak wiecie, jakie przykazania daliśmy wam w imieniu Pana Jezusa. Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze, żebyście się powstrzymywali od wszeteczeństwa*”. Przypisaliliśmy te wersety do początkowych kroków na drodze do Boga i myślę, że cielesne wszeteczeństwo nie dotyczy osób usprawiedliwionych z wiary. Te słowa mogą dotyczyć osób, które wychodzą ze zgnilizny otaczającego świata. Ważne słowa zawierają dwa kolejne wersety, które pisał apostoł do osób podążających jego śladem jak on, śladem Pana Jezusa: „*Aby każdy z was umiał utrzymać swe ciało w czystości i w poszanowaniu, nie z namiętności żądz, jak poganie, którzy nie znają Boga*”.

Co mógł mieć na myśli apostoł mówiąc o trzymaniu „ciała w czystości i poszanowaniu”? Gdy mamy jakąś rzecz, która dużo nas kosztowała, która nas bardzo cieszy, na którą długo czekaliśmy – np: nowy samochód – to dbamy o jego czystość. Nie zjedziemy nim z dobrej drogi, bo może się pobrudzić. Patrzymy na buty przy wsiadaniu, czy nie wniosą jakiegoś brudu. Czy pozwolimy, aby ktoś zapalił papierosa w naszym samochodzie? Ja nawet przez pierwsze miesiące nie pozwalałam jeść w samochodzie. Co dla nas ma większą wartość? Nasze ciało czy nasz samochód? Myślę, że ciało jest nieporównywalnej wartości, bo ono może zarobić na ten samochód. Dlatego jestem przekonany, że osoba uświęcająca się nie będzie szukać

w Biblii wyraźnego zapisu odnośnie palenia papierosów, ponieważ wie, że palenie to nie brudzenie, ale zatrucie i niszczenie naszego w cudzysłowie „samochodu”. Nie będzie mieć dylematu, czy iść na zakrapianą imprezę, bo wie, jakie są zagrożenia, gdy wjedzie się w bagno czy w zarośla naszym przysłowiowym samochodem.

Korzystajmy z wiedzy apostoła i jego podpowiedzi odnośnie naszego ciała. Korzystajmy również z doświadczeń innych. Ktoś doświadczony tak napisał odnośnie utrzymania ciała w czystości: „W każdym czasie i miejscu będę się zachowywał wobec osób przeciwnej płci na osobności dokładnie tak samo, jak zachowywałbym się publicznie w obecności zgromadzenia oraz na ile będzie to rozsądne i możliwe, unikać będę przebywania z osobą przeciwnej płci sam na sam w pokoju”. Może te słowa nie są rozumiane i akceptowane przez wszystkich, ale wiem, że stosowanie się do nich oszczędziłyby wielu osobom niepotrzebnych problemów.

Apostoł pisze jeszcze o „namiętności żądz”. Czasami ludzie mają silne pragnienie imponowania i posiadania. Od dawna wiadomo, że rzeczy, które są dla nas niedostępne, najbardziej nam imponują i kuszą. Jest to problem każdego wieku. Zauważyłem ostatnio, że wśród młodych zrobiła się moda na alkohol i spożywanie go staje się lekkie i bez troskie, nie zawsze kontrolowane. Koledze lub koleżance imponuje się noszeniem w małej kieszeni spodni rzeczy, których używają dorośli. Kochani, czy naprawdę wydaje wam się, że nie możecie czym innym zaimponować? Wiem, że możecie. Jedno i drugie jest dla ludzi, ale w odpowiednim czasie i we właściwych ilościach. Wiem, że wielu z was ma bogate wnętrze. Możecie dać innym o wiele lepsze rzeczy. Najpierw musimy poszanować samych siebie i poznać swoją wartość i ją pokazywać. Potem możemy oczekiwać szacunku od innych. Pamiętajmy – uświęcenie to również utrzymanie naszego ciała, jak również ciała naszych bliźnich, w szeroko rozumianej czystości i w poszanowaniu.

Drugi etap chrześcijanina rozpoczyna się od poświęcenia.

Apostoł wiedział, że pewne problemy dotyczą początkowej drogi za Panem. Pisze tak: „A takimi niektórymi z was byli, aleście obmyci, uświęceni, i usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego” – 1 Kor. 6:11. Czy na tym etapie życia, kiedy jest się usprawiedliwionym i omytym, praca nad naszym uświęceniem ma jeszcze sens? O, tak. Jest wiele do zrobienia.

Przyglądnijmy się pierwszym doświadczeniom Pana Jezusa po chrzcie. Przyszedł do niego kusiciel z pokusami. Na propozycję zamiany kamieni w chleb w celu zaspokojenia głodu Pan odpowiada tak: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” – Mat. 4:4. Pan Jezus położył nacisk na „każde słowo”. To potwierdza to, co wcześniej powiedzieliśmy, że wszystkie prawdy Bożego planu są ważne dla naszego uświęcenia, niezależnie od naszego rozwoju duchowego. Niektórzy są na etapie spożywania mleka, a niektórzy trawia już twardy pokarm. Należy

uszanować jednych i drugich i karmić według ich możliwości przyswajania nauk.

Ale czy wszystkie nauki mogą pozytywnie wpływać na nasze uświęcenie? Nawet doktryny i prorocтва?

Apostoł Piotr, gdy mówił o wypełnieniu się biblijnych prorocत्व względem przemienienia symbolicznych niebios i ziemi, będących przeważnie pod kontrolą Szatana, księcia tego świata, tak się wyraził: „Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności?” – 2 Piotra 3:11. Z wersetu tego wynika, że zrozumienie prorocत्व czasowych ma wpłynąć na nasze uświęcone postępowanie i pobożność. Radujemy się z tego, że Pan obdarzył nas zaufaniem i objawił po części rozwijające się stopnie swego planu, lecz znajomość ta chybi swego celu, jeżeli nie rozbudzi w nas pilności w przekształcaniu się.

Zaskoczyła mnie opinia br. Russell’a o pewnym zborze, cytata z „Książki Pytań”, str. 775:

„Powiem wam, jakie było nasze doświadczenie w Pittsburgu, abyście mogli z tego skorzystać. Około trzydzieści, a przynajmniej dwadzieścia lat temu zauważyłem w kościele potrzebę większego uduchowienia; widziałem większą skłonność do mocnych pokarmów aniżeli do innych”.

Jaki wypływa z tego wniosek? Nauki doktrynalne niekoniecznie muszą prowadzić do uświęcenia. Nie można mierzyć dojrzałości chrześcijanina na podstawie jego biblijnej wiedzy, która nie jest stosowana w życiu. Aż się prosi dodać, że jest się wtedy tylko „cymbałem brzmiącym”.

Widziałem raz, jak młoda osoba, która jak my to określamy, przyszła do społeczności ze świata, zwraca uwagę bratu starszemu wiekiem i starszemu zborowemu, że jest za mało aktywny w zborze. Brat ten miał dużą wiedzę na temat doktryn, figur, ale nie widział, że zbor potrzebuje jego aktywności, jego obecności na badaniach, jego przykładu w budowaniu społeczności. Przyznać się muszę, że nie wiedziałem, jak się wtedy zachować i uciekłem.

Uświęcenie to również aktywność, która buduje. Zacytuję zdanie, które potwierdza myśl, że aktywność uświęca. Są to słowa „Manny” z 30 listopada. Jest to data śmierci mojego brata.

„Używając w tej służbie całej naszej mądrości, pamiętajmy, że Pańskim celem powierzenia nam w niej udziału nie jest głównie to, czego możemy dokonać, lecz błogosławieństwo, jakie nam samym ta praca przyniesie”.

Czyli nasze uświęcenie.

Wspomnę jeszcze jedną naukę. Przymierze Abrahama. Jest ważną nauką Pisma Świętego i ważną częścią Boskiego planu. Do tego przymierza była przywiązana obietnica, że w nasieniu Abrahamowym będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi. Św. Paweł wyjaśnia w Liście do Galatów, 3. rozdział, że głównym „nasieniem” tej obietnicy jest Jezus, że wszyscy, którzy zostali ochrzczeni w Chrystusa i „przyoblekli” się w Niego, są także częścią onego „nasienia” i dziedzicami według obietnicy. Radujemy się z zrozumienia tego przymierza, ponieważ to pomaga nam zrozumieć lepiej Boski plan zbawienia ludz-

kości. Bóg zażądał od Abrahama, aby ofiarował swego umiłowanego syna. Abraham okazał gotowość to uczynić. Jezus, jako pozafigura Izaaka, złożył swe życie w ofierze. Pan Bóg pozwolił Abrahamowi poznać to uczucie, kiedy ofiarowuje się własnego jedno rodzonego syna. W ten sposób Abraham poznał część Boga – część Ojca ofiarującego swojego syna na Golgocie. My jesteśmy członkami klasy Izaaka i tylko dzięki łasce Bożej i Jego zmiłowaniu możemy ofiarować Mu swoje życie.

Czy jesteśmy przez to pobudzeni do poświęcenia wszystkiego w sprawie naszego Boga? Nawet wtedy, gdy coś idzie nie po naszej myśli? Komentarz z „Manny” 14 czerwca stwierdza:

„Jeżeli nawet dziś Pan daje ci drobne powodzenie, małą zachętę w postaci sukcesu w Jego służbie, przyjmij to pokornie, spokojnie, pamiętając, że jesteś tego nie godny, że wiele ci brakuje i że to Bogu spodobało się działać przez ciebie. Bądź też gotowy przyjąć upokorzenia jutro, jeśli to ćwiczenie okaże się konieczne do zrównoważenia twego charakteru. Jeżeli wczorajszy sukces sprawia, że złością cię dzisiejsze upokorzenia, strzeż się! Nie jesteś jeszcze tak rozwinięty duchowo, jak powinienes”.

Kilka razy cytowałem myśli brata Russell’a. Powiem, dlaczego. Ostatnimi czasy fascynują mnie Jego wypowiedzi i Jego sposób spojrzenia na wiele spraw, naukowych i życiowych. Jeżeli porównamy jego pracę i pracę apostołów, to trzeba przyznać, że on więcej napisał, więcej powiedział, więcej zborów odwiedził. Gdy czytamy wypowiedzi apostołów, którzy mieli osobisty kontakt z Jezusem, to zauważamy, że czasami wypowiadali się stanowczo: tak mówi Duch lub tak rzecz się ma. Czuć w tych słowach świadomość pewnego namaszczenia od Jezusa. Wiedzieli, że On dał im duże prawa w tym względzie. W wypowiedziach brata Russell’a nie widać takiej stanowczości. Mimo wielkiego autorytetu, jaki posiadał, ten człowiek często mówił: Nie wiem, myślę. Z jego wypowiedzi emanuje spokój i zdrowy rozsądek. Nasze wypowiedzi w stanowczości przerastają czasami wypowiedzi apostołów. Czasami zdarza mi się powiedzieć: Inaczej być nie może! Tak musi być! Inaczej nie wolno! I wiele innych słów, przez które nie przemawia ani rozsądek ani pokora.

Powtórzmy pytanie: Czy jesteśmy zawsze posłuszni wezwaniu, aby nasze ciała stawiać ofiarą żywą?

Ugięcie naszej woli pod wolę innych, a szczególnie wolę Pana, jest sposobem, w jaki nasza znajomość powinna dokonywać w nas dzieła uświęcenia. Możemy stanowczo powiedzieć: Każde słowo z ust Bożych, każda nauka pobudza nas do uświęcenia. Pod jednym warunkiem – musimy być pokorni.

Do czego ma nas doprowadzić uświęcenie i czy daje się je zmierzyć?

Ma nas prowadzić do cierpliwości, do dostrzegania wartości innych osób, do pomagania innym, do unikania przesady, do unikania podejrzliwości. Uświęcenie będzie powodować, że zasady Boże stają się naszymi zasadami.

Zacniemy postępować zgodnie z Bożymi przykazaniem bez kontrolowania, bez pytania, czy takie zachowanie jest zgodne z Bożymi przykazaniem. Ostateczną odpowiedź, do czego ma nas doprowadzić uświęcenie, daje apostoł w zacytowanym na początku wersecie: „Skoro dusze wasze uświęciliście przez posłuszeństwo prawdzie ku nieobłudnej miłości bratniej, umiłowujcie czystym sercem jedni drugich gorąco” – 1 Piotra 1:22. Miłowanie jedni drugich czystym sercem jest tym, do czego powinno nas prowadzić uświęcenie.

Czy można uświęcenie mierzyć?

Można. Każdy z nas może je mierzyć, ale tylko swój uświęcenie, a nie brata. Mierzy się je miarą, która nazywa się miłość. Bardzo podoba mi się komentarz z „Manny” 7 marca, który mówi o mierzeniu:

„Miarą tego, czy w oczach Boga jestem czymś, czy niczym, jest bardziej miłość do Niego, do jego braci i sprawy, do świata ogólnie rzecz biorąc, a nawet do moich nieprzyjaciół, niż poziom mojej wiedzy, sławy lub krasomówstwa. Dlatego w ocenie charakteru na pierwszym miejscu powinniśmy postawić miłość i uważać ją za miernik naszej bliskości i przyjęcia za strony Boga”.

Jak tę miarę przyłożyć teraz do zdarzeń w naszym życiu? Nie sprawia nam trudności miłowanie przyjaciół i tych, którzy czynią nam dobrze. To potrafią robić wszyscy – na zasadzie wzajemności.

Potrafiemy również być wyrozumiali wobec świata – wiadomo, niczego dobrego nie można się od niego spodziewać. Ale niech nam brat wyrzuci krzywdę! Użalamy się: Jak on tak mógł? To jest brat w Chrystusie? Zapominamy, że to też człowiek. I znowu przytoczę receptę nieocenionego br. Russell’a z „Manny” 21 marca:

„Oto sposób na sprawdzenie rzeczywistego stanu waszego serca w stosunku do źle postępujących. Czy możecie z pogodą czynić im dobro i w miarę swych możliwości pomóc im w dostrzeżeniu błędu na ich drodze i przezwycięzeniu go? Czy potraficie żarliwie modlić się za nimi i cierpliwie znosić ich słabości, ich niewiedzę i brak postępu oraz starać się poprzez szlachetny przykład wskazać im o wiele lepszą drogę? Niech twa miłość towarzyszy bratu, który jest tylko człowiekiem”.

Pamiętajmy o tym. Pamiętajmy, że uświęcenie można i trzeba rozwijać. W tym całym procesie pomocny ma być wzrost naszej wiedzy. Starajmy się o to, pilnujmy naszych myśli, naszego wzrostu w zrozumieniu i prosimy Pana Boga o pomoc w naszym codziennym staraniu.

Nie zapominajmy jeszcze o jednym! Rozsądzajmy sami siebie. Sprawdzajmy codziennie swoje uświęcenie. Ale nie miermy go u innych. Dlaczego? Bo jest to niebezpieczne. Bo ja nie wiem, jak mój brat zapiera się i walczy z pokusami. Nie wiem, jak szczerze pokutuje i jak żarliwie modli się do Pana. Mogę ocenić jego postępowanie, ale nie stopień jego uświęcenia. A poza tym w życiu każdego dziecka Bożego przychodzi w pewnym czasie ogień, który obnaża człowieka i pokazuje, kto na czym budował i z jakich materiałów.

„A teraz poruczam was Panu i słowu łaski jego, które ma moc zbudować i dać wam dziedzictwo między wszystkimi uświęconymi” – Dzieje Ap. 20:32. □

O lenistwie słów kilka

■ ŁUKASZ MILLER

W JAKIM STANIE JEST TWÓJ „KAWAŁEK ZIEMI”?

„Droga leniwego jest jak płot kolczasty, lecz ścieżka prawych jest wyrównana” – Przyp. 15:19 (BW).

Pan Jezus bardzo dużą część swojego nauczania ukrył w przypowieściach. Fragment z Ew. Mateusza 13: 10-17 mówi nam, jaki był cel tego postępowania. Wielki mędrzec ST swoje nauczanie przedstawiał w podobnej formie, ale częściej poprzez zestawienie różnych przeciwstawień. Tego typu lekcji mamy na kartach Pisma Świętego na tyle dużo, że możemy dokonać ich dogłębnej analizy i określić ich charakter moralistyczny. Przypowieści (paraboli) w takiej formie jak te, które znamy z NT, jest w ST niewiele, więc może dlatego każda przypowieść z tego okresu czasu budzi pewne zainteresowanie. Przypowieść, która mnie zainteresowała ze względu na charakter, jak i treść, znajduje się w księdze Przyp. 24:30-34. Chciałbym, abyśmy zastanowili się nad tymi pięcioma wersetami i postarali się omówić to, co Salomon zauważył i to, jakie wnioski ze swej obserwacji wyciągnął.

Analizując werset 30: „Szedłem koło roli próżniaka i koło winnicy głupca” – Przyp. 24:30, widzimy dwa określenia: próżniak i głupiec. Próżniak to ktoś leniwy, ktoś kto robi niewiele albo nic. Salomon mówi tu oczywiście o aspekcie pracowitości. Weźmy naukę ze świata przyrody. Kilkanaście rozdziałów wcześniej Salomon stwierdza: „Idź do mrówki, leniwcze, przypatrz się jej postępowaniu, abys zmańdrzał. Nie ma ona wodza ani nadzorczy, ani władcy, a jednak w lecie przygotowuje swój pokarm, w żniwa zgromadza swoją żywność. Leniwcze! Jak długo będziesz leżał, kiedy podniesiesz się ze snu? Jeszcze trochę pospać, trochę podrzemać, jeszcze trochę założyć ręce, aby odpocząć. Tak zaskoczy cię ubóstwo jak zbójca i niedostatek, jak mąż zbrojny” – Przyp. 6:6-11. Słowa te mają bardzo podobny charakter do naszej przypowieści. Mówią o pracy człowieka dla siebie, jak i dla innych. Przykład mrówki jest bardzo trafny. Nawet jest przysłowie: „Pracowity jak mrówka”. Lenistwo jest to jedna z negatywnych cech, o których w Biblii jest mowa, ale jest chyba jedną z najbardziej piętnowanych. Dlaczego pracowitość, a może po prostu praca jest tak ważna? Fragment z Księgi Rodzaju zdaje się odpowiadać nam na to pytanie: „A do Adama rzekł: Ponieważ usłuchałeś głosu żony swojej i jadłeś z drzewa, z którego ci zabroniłem, mówiąc: Nie wolno ci jeść z niego, przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mozole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będzie i żywić się będziesz zielem polnym. W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch

się obrócisz”. Z tego wnioskuje, że naturą człowieka jest praca. Nie w sensie zawodu, ale w sensie czynności, działania – natury. Człowiek nie może siedzieć cały czas; jeżeli cały czas będzie leżał „do góry brzuchem”, to do reszty się zepsuje. Sam Salomon mówi o lenistwie bardzo wiele i w sposób szczególny je piętnuje, nie tylko w omawianych przez nas kilku wersetach.

Ap. Paweł w Liście do Rzymian (12:9-21) podaje kilkanaście zasad, które można śmiało nazwać podstawowymi. Jedna z nich brzmi tak: „W gorliwości nie ustawiając (...)” – Rzym. 12:11. Co to znaczy? Czym jest gorliwość? Jest to nic innego jak przeciwieństwo lenistwa. Biblia Gdańska mówi bardziej dobitnie: „W pracy nieleniwi”. Nie jest to jedyny fragment mówiący o gorliwości. Chyba najbardziej znany werset o gorliwości znajdziemy w Księdze Psalmów: „Bo gorliwość o dom twój pożera mnie (...)” – Psalm 69:10. Wypełnienie tych proroczych słów znajdziemy w Ew. Jana 2:14-17. Chociaż to słowa prorocze, to pamiętajmy, że opisują cechę charakteru naszego Mistrza, a więc gorliwość powinna cechować i nas. Czy my mamy taką gorliwość? Chciałoby się powiedzieć tak, ale czy to do końca będzie szczerze? Może niech każdy sam wyciągnie wnioski. ... Jednakże pamiętajmy, że można być gorliwym w negatywnym znaczeniu tego słowa. Kiedy otworzymy List do Filipian, napotkamy wyznanie grzechu dokonane przez ap. Pawła: „Co do żarliwości prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości, opartej na zakonie, człowiek bez nagany” – Filip. 3:6. Św. Paweł mówi wprost, iż nie tylko prześladował Kościół, ale był w tym gorliwy. Co to znaczy? To, że się w tym spośród wszystkich wyróżniał. Jego gorliwość była tak wielka, że Pan postanowił wykorzystać ją w dobrym celu. O efektach jego gorliwości mamy przywilej czytać.

Wracając do myśli z Rzym. 12:11 możemy zadać pytanie: O jaką pracę chodzi? Po pierwsze nasuwa się nam na myśl „praca Pańska”. Mamy wiele okazji do tego, aby się przysłużyć braterstwu. Niestety, okazje te nie są zawsze wykorzystywane, bądź nie są wykorzystywane w pełni. Musimy pamiętać, że tego typu praca nie jest karą ani nagrodą. Jest to przywilej, którym nie należy w żaden sposób gardzić. Zawsze można powiedzieć, że inni zrobią to czy tamto lepiej od nas – może i jest to prawda, ale ciągle wymawianie się tym stwierdzeniem może prowadzić do wniosku, że jesteśmy chrześcijanami typu: „Jakim mnie, Panie Boże, stworzyłeś, takim mnie masz”... Chyba nie muszę mówić, że jest to niewłaściwe podejście do sprawy. Pan Bóg oczekuje od nas zmian. „Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie

wasze (...)” – 1 Tes. 4:3. Co to znaczy? W „Mannie” z 5 lutego możemy przeczytać taki oto komentarz:

„Kiedy udajemy się do Pisma Świętego, aby zapoznać się z wolą Bożą, stwierdzamy, że wielka praca, jakiej Bóg od nas wymaga, nie jest pracą dla innych, lecz dla nas samych. To praca polegająca na ujarzmianiu, zwyciężaniu samego siebie, na panowaniu nad sobą. Dlatego wszystko inne – służba na rzecz domowników wiary, czynienie dobra w stosunku do wszystkich ludzi, działalność tak w kraju, jak i za granicą, itd. – podporządkowane jest tej najważniejszej pracy w nas samych. Apostoł Paweł mówi pod natchnieniem, że choćbyśmy najwspanialej głosili Ewangelię innym, choćbyśmy oddali na żywność dla ubogich wszystko, co posiadamy, lub stali się męczennikami dla dobrej sprawy, z Boskiego punktu widzenia byłibyśmy niczym bez miłości, bez ducha Chrystusowego i Ojcowskiego, rozwiniętego w zasady kierujące naszym życiem.”

Przeanalizujmy to po kolei. Zmieniając swój charakter – zmieniamy siebie i swój sposób życia. W ten sposób widzimy nowe (skoro mówimy tu o chrześcijaństwie, to biblijne) priorytety i według nich staramy się żyć. A jednym z tych priorytetów jest gorliwość, czyli nie-lenistwo. Bez wątplenia możemy stwierdzić, że lenistwo znajduje potępienie na kartach Pisma Świętego. Lenistwo nie jest uważane za złe bez przyczyny. Skutkiem lenistwa jest ruina w życiu duchowym, jak i wiecznym: „*Gdzie wielkie lenistwo, tam dach się zapada, a gdzie ręce opieszale, tam dom zacieka*” – Kazn. 10:18.

Do tej pory mówiliśmy głównie o pracy fizycznej, ale Biblia mówi nam, że leniwym można być także w słuchaniu Słowa. Ap. Paweł w Liście do Hebrajczyków gani odbiorców listu za ich leniwość w słuchaniu (Hebr. 5:11-14). Przekładając to na język współczesny mogłoby to brzmieć tak: „Jednym uchem wpada, drugim wypada”. A jeśli nie przywiązujemy uwagi do Słowa Bożego, to co sobą reprezentujemy jako chrześcijanie? Przecież „*całe Pismo jest natchnione*”, a nie jakaś inna książka, nauka czy teoria. Warto zwrócić zatem uwagę na pewne wydarzenie opisane w Ew. Łukasza 24:13-35. Jezus do przygnębionych uczniów mówi wprost: „*O głupi i gnuśnego (leniwego, BG) serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy!*” Jakie jest to „leniwe serce”? Myślę, że mowa tu o takim sercu, które nie chce (nie może) uwierzyć w to, co było już przepowiedziane, czyli – nie wierzy Pismom.

W nas toczy się walka. Stare „ja” walczy z nowym. Ta walka odbywa się na różnych płaszczyznach chrześcijańskiego życia, które staramy się zmienić, aby się podobać Bogu. Stare „ja” nie chce mieć z Bogiem za wiele wspólnego, ale nowe „ja” – jak najbardziej. Nowa natura człowieka chce, abyśmy wierzyli i ufali Panu – wszakże tego On od nas oczekuje. Stara natura żąda dowodów i chciałaby poddać w wątpliwość każdą obietnicę, która została nam dana. Biorąc pod uwagę cały kontekst omówionego przez nas tematu możemy zrozumieć, dlaczego Salomon tak piętnował lenistwo – ono nas po prostu psuje, na płaszczyźnie naszego cielesnego, jak i – co gorsze – duchowego życia.

Wracając do naszej „przypowieści”. Wiemy już, że rola leniwca jest zniszczonym kawałkiem ziemi. A dlaczego właściciel winnicy został nazwany głupcem, a nie leniwcem? Najprawdopodobniej Salomon podając jedną naukę, chciał ten sam typ zachowania określić dwoma terminami: „leń” oraz „głupiec”, dlatego użył jakby dwóch odrębnych przypadków: roli i winnicy. Można powiedzieć, dwie odrębne gałęzie uprawy ziemi, zatem nie mają z sobą zbyt wiele wspólnego, jednakże musimy przyznać, że wniosek jest ten sam: wszędzie chwasty i pokrzywy: „*A oto wszystko porosło chwastem, powierzchnię jej pokryły pokrzywy (...)*” – Przyp. 24:31, najmniej pożądane rośliny. Psują one pracę rolnika czy ogrodnika. Na podstawie omawianych przez nas wersetów można wysnuć wniosek, że zasadniczą przyczyną ich rozrostu jest zaniedbanie, dosadniej mówiąc lenistwo. Musimy pamiętać, że nie myślimy tu o literalnej roli, ale przede wszystkim o „roli Pańskiej”. Z pewnością widzimy, jakie w domu Bożym są „prace” do wykonania. Myślę, że bez trudu możemy określić potrzeby ludu Bożego. Dlaczego zatem nie poświęcamy swojego wolnego czasu na wykonanie tej pracy? Co nas odciąga od ‘dosłownej’ służby Bogu i braciom? Jeśli jest to telewizor czy komputer, bądź inna rozrywka, to jest to moment, kiedy powinna nam się „zaświecić” czerwona lampka sygnalizująca niebezpieczeństwo.

Możemy także z tych słów wyciągnąć inne lekcje, a mianowicie, że czystość, ład i porządek zależą od nas samych, a nie od innych. Tak w naszych zborach, jak i sercach. Oczywiście, przełożeni zborów swoje obowiązki znają i muszą się z nich wywiązywać wzorowo, ale tak naprawdę nie jest ważne, czy pełniemy taką funkcję w zborze czy też nie, każdego obowiązują pewne zasady utrzymywania porządku. A jak ten porządek utrzymywać? Chodzić od jednego do drugiego współbrata i wytykać błędy? Wręcz przeciwnie. Apostoł uczy: „*Pilnuj siebie samego i nauki, trwaj w tym, bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają*” – 1 Tym. 4:16. Czy komentarz jest tu potrzebny?

Salomon mówi, że „(...) kamienne ogrodzenie było rozwalone” (Przyp. 24:31). Kamień to dość twardy budulec i jeśli utworzona z niego budowla jest zniszczona, to spójrzmy, ile czasu ta ziemia leżała odłogiem w zaniedbaniu! „*I wy sami jako kamienie żywe budujecie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa*” – 1 Piotra 2:5. Społeczność, jaką mamy, relacje miłości braterskiej na podstawie słów apostoła Piotra możemy przyrównać do kamiennej budowli. Jeśli nie będziemy o tę społeczność (relacje międzyludzkie) odpowiednio dbali, to konstrukcja, jaką budowaliśmy przez lata, runie! A jeśli miłość braterska upadnie, czy będziemy mogli nadal mówić o „społeczności Pańskiej”?

„*Gdy na to spojrzałem, zwróciło to moją uwagę; urządziłem to i wyciągnąłem stąd naukę*” – Przyp. 24:32. Każde słowo znajdujące się w Biblii jest po to, aby nas czegoś

nauczyć. Tym bardziej źródłem wspaniałych lekcji są historie, jak i przypowieści. Przejdźmy zatem wraz z autorem rozważanej przez nas wypowiedzi do wniosków: „Trochę się prześpisz, trochę podrzemiesz, trochę założysz ręce, aby odpocząć” – Przyp. 24:33. Co ciekawe, król Salomon nie mówi o lenistwie jako stylu życia, ale używa określenia „trochę”. Czego ten zabieg literacki ma nas nauczyć? Oczywiście mowa jest tutaj o odpoczynku. Czy zatem odpoczynek jest grzechem? Oczywiście, że nie! Sam Pan Bóg dał Izraelowi w dziesięciu fundamentalnych przykazaniach miejsce dla odpoczynku. Ale czy tu o takim odpoczynku jest tu mowa? Przecież mówimy o lenistwie, idąc zatem tym tokiem rozumowania, można wysnuć wniosek, że jest to nic innego, jak ewidentne zaniedbanie. Choćby stwierdzenie „założyć ręce” – kto zakłada ręce, „by odpocząć”, czyż nie leń? Założone ręce symbolizują tutaj osobę, którą nie obchodzi nic, co się dzieje wokół niej. Osoba, która zrobiła swoje i nic jej nie obchodzi, co robią inni, ani jak wygląda stan dalszych

prac. Czy tak powinniśmy służyć Panu Bogu? „Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy, bo co winniśmy byli uczynić, uczyniliśmy” – Łuk. 17:10. Sługą nieużytecznym jest ten, który zrobił wszystko, co mu polecono. Jakimż zatem jest sługa, który nic nie zrobił?

Odkładanie spraw na potem, nieprzywiązywanie do nich wagi, może spowodować nasz (lub może nie tylko nasz) upadek. „A wtem zaskoczy cię ubóstwo jak włóczęga i niedostatek jak zbrojny mąż” – Przyp. 24:34.

Nie ma wątpliwości, że lenistwo jest cechą charakteru, która w oczach Bożych jest zła. Cecha ta powinna być z naszego życia usunięta. Jest to trudne, gdyż zmienić samego siebie jest ciężko, wiemy o tym doskonale. Ale starajmy się mobilizować do działania, prośmy Boga o pomoc w swych modlitwach, abyśmy byli użytecznymi narzędziami w Jego rękach, co w konsekwencji może oznaczać, że usłyszymy wspaniałe słowa: „Dobrze, słuگو dobry i wierny!” – Mat. 25:21. □

Obłuda

■ ANDRZEJ JOŃCZY

„MIŁUJMY NIE SŁOWEM ANI JĘZYKIEM”...

„Bo obłudy nie wysłucha Bóg... (BG), „Doprawdy, Bóg nie wysłuchuje pustych słów” (BW) – Ijoba 35:13.

Obłuda to wg słownika „wada etyczna związana z fałszywym, nieszczerym postępowaniem, podejmowanym jedynie z uwagi na zewnętrzne formy lub korzyści”.

Ojcem kłamstwa, zła i obłudy jest Szatan. Już na pierwszych stronach Biblii możemy przeczytać o jego podstępie w celu zwiedzenia pierwszych ludzi i wykorzystania ich upadku dla swoich celów. Szatan przemawiający poprzez węża do Ewy jawi się jako przyjaciel człowieka, zatroskany o to, aby tenże stał się w pełni jak Bóg znający dobro i zło (1 Mojż. 3:1-7). Pomimo zakazu Ewa zerwała owoc godny pożądania dla zdobycia mądrości. Uznała, że warto posiadać pełnię mądrości i wiedzy. Tym bardziej, że ten przedstawiciel świata niewidzialnego zapewniał: „Na pewno nie umrzecie”. Apostoł Paweł (2 Kor. 11:14) pisze, aby zważać na niego, bo dla swoich celów przyjmuje *postać anioła światłości*. I nie oznacza to wcale, że fizycznie ukazuje się w tej postaci, lecz że jego działania w stosunku do osób, które chce zwieść, mają znamiona prawdy, elementy dobroci, a nawet miłości. Na takich półprawdach powstawały poglądy, religie, które pozornie przekazywały wiedzę o Bogu, ale w coraz bardziej wypaczonym świetle. Możemy to obserwować do dnia dzisiejszego w licznych religiach pogańskich, jak i chrześcijańskich.

W pewnym okresie swego życia nawet taki mąż Boży jak król Dawid postąpił bardzo obłudnie (2 Sam. 11). Udał przyjaciela Uriasza, zatroskanego o jego dobro, a w rzeczywistości uknuł spisek, aby się go pozbyć, bo chciał zdobyć jego żonę.

Obłudnie w stosunku do Boga postępował naród izraelski, na co ostro reaguje Bóg ustami proroka Amosa: „Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi... nie mam upodobania w ofiarach... usuń wrzask twoich pieśni... brzęk harf... chcę raczej prawa, sprawiedliwości” – Amos 5:21-24, a prorok Ozeasz pisze: „Gdyż miłości chcę, a nie ofiary, i poznania Boga, nie całopaleń” – Oz. 6:6. Bóg chciał od tego narodu nie obłudnych ofiar czy pieśni, ale prawdziwej miłości, którą by Go darzyli.

Przemawiając poprzez proroka Jeremiasza (rozd. 23) Bóg krytykuje przywódców, a szczególnie fałszywych proroków za ich obłudę. Aby się przypodobać ludowi, fałszywie prorokują: „Ustawicznie mówią do tych, którzy gardzą słowem Pana: Pokój mieć będziecie. A do wszystkich, którzy kierują się uporem swojego serca mówią: Nie przyjdzie na was nic złego” (w. 17), za to postępowanie ma spotkać ich kara: „Odrzucę was od mojego oblicza i wydam was na wieczną hańbę...” (w. 39,40).

Pan Jezus w rozmowie z uczonymi w Piśmie powiedział cytując proroka Izajasza: „Obłudnicy! Dobrze

o was prorokował Izajasz mówiąc: *Lud ten przybliży się do mnie usty swymi i wargami czci mię, ale serce ich daleko jest ode mnie*” – Mat. 15:7-8.

Zadajmy sobie pytanie, czy to, co czynił Izrael w swej obłudzie, nie może dotyczyć się również chrześcijanina? Apostoł Paweł w liście do Tymoteusza pisze: „*A Duch jawnie mówi, iż w ostateczne czasy odstaną niektórzy od wiary, słuchając duchów zwodzących i nauk diabelskich, w obłudzie kłamstwo mówiących i piętnowane mających sumienie swoje*” – 1 Tym. 4:2.

Już za apostoła Pawła pojawiali się fałszywi (obłudni) apostołowie, którzy udawali apostołów Chrystusa (2 Kor. 11:12-14). Przez cały Wiek Ewangelii działali tacy fałszywi naśladowcy Jezusa, a obecnie to zjawisko uległo nasileniu.

Apostoł Piotr radzi, aby taki, który się dopiero narodzi (czyli na początku swej drogi za Jezusem), pożył Słowa Bożego, a odrzucił złe naleciałości, między innymi **obłudę** (1 Piotra 2:1-2). Apostoł Paweł z kolei w Liście do Rzymian 12:9 apeluje: „*Miłość niech będzie nieobłudna: miejcie w obrzydliwości złe, imając się dobrego*”.

Podstawowym **przykazaniem** dla wszystkich – Żydów, jak i chrześcijanin, jest to o **miłości i dlatego w niej nie może być obłudy** (Mat. 22:34-40; 1 Jana 3:23, 4:21). „*Nauczycielu, które przykazanie jest największe. A On mu odpowiedział: Będziesz miłował Pana, Boga swego z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, a drugie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego*”.

Bardzo znaczące i dające do myślenia wszystkim, którzy potrafią poddawać siebie samym próbie i samoocenie (2 Kor. 13:5), są słowa nagany skierowane do uczonych w Piśmie i faryzeuszy zapisane w Ew. Mateusza, 23. rozdział. Czytając te zarzuty, patrząc na siebie i na to, co dzieje się wokoło mnie, mam wrażenie, że te słowa odnoszą się i do mnie, jeśli postępuję obłudnie jak owi krytykowani przywódcy duchowi Izraela sprzed 2 tysięcy lat.

Zwróć obecnie uwagę na cztery z kilku zarzutów Jezusa skierowanych do duchowo-cywilnych przywódców Izraela:

1. Jezus mówił: „*Mówią bowiem, ale nie czynią*” – Mat. 23:3.

Św. Jan pisze: „*Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą*” – 1 Jana 3:18, a św. Jakub ostrzega: „*Kto umie dobrze czynić (w tym wypadku chociaż w teorii, w słowach, które mówi), a nie czyni – dopuszcza się grzechu*” – Jak. 4:17.

Czy ja tak czynię? – zadajmy sobie wszyscy takie pytanie. Czy gdyby Jezus stanął teraz w naszych zborach, rodzinach, to czy czasem choć części tych zarzutów nie musiałyby skierować do mnie, do nas? Czasem mówię o miłości w pięknych słowach i tak przekonująco, a jak spojrzę wstecz, to jakże często zdarzało mi się gniewać na brata, co powodowało, że

staralem się mu robić złą opinię (obmawiając). Gdy nie potrafiłem opanować swego gniewu i przerodził się on w nienawiść, to stawałem się zabójcą (1 Jana 3:15), który nie ma w sobie żywota wiecznego. Zawsze próbuję się usprawiedliwiać, że to wina innych, ale nigdy moja. *Jesteś obłudny* – usłyszałem w sobie słowa Jezusa.

Pouczam innych, jak mają się zachowywać, postępować, a sam – gdy wydaje mi się, że tego nie widzą – postępuję w sposób, który krytykowałem. „*Obłudniku, wyjmij najpierw belkę z oka swego, a wtedy przejrzysz, aby wyjąć źdźbło z oka brata swego*” – mówił Jezus (Mat. 7:5). Nie dość, że jestem obłudny w stosunku do braci, to jeszcze oszukuję czasem samego siebie. Mówię i pouczam braci, że czas jest bardzo bliski, ale gdy ci spojrzą na mnie, to stwierdzą, że wcale tak chyba nie myślę – jestem zabiegany za zdobywaniem pieniędzy, buduję wspaniały dom i to nie tylko dla siebie, ale i dla przyszłych pokoleń, kupuję bardzo drogie auta. Zapominam przy tym o Bogu i braciach, a przecież mam być znaleziony przed Nim *bez skazy i bez nagany w pokoju* (2 Piotra 3:14).

Mówimy naszym dzieciom, jak mają postępować, a sami w rodzinie, w zborze postępujemy całkiem odwrotnie – dziwimy się potem, że młodzi od nas odchodzą.

Jeśli aby się przypodobać braciom, nawet gdy widzę zło, mówię tylko piękne słówka, które łechtałyby ludzką próżność, brak samokrytycyzmu (a przecież mamy badać własne postępowanie – Gal. 6:4), gdy wbrew zdrowej nauce przyjmuję tylko to, *co ucho łechce* (2 Kor. 4:3) i słucham tylko takich mówców, czytam tylko takie artykuły i opracowania, co mi pasują – to jestem jak Żydzi, którzy woleli słuchać fałszywych proroków, przepowiadających im świetlaną przyszłość, niż tych, którzy w imieniu Boga uczyli prawdy o Bogu, ganili, ostrzegali i przepowiadali kary. *Jesteś obłudny* – mogę usłyszeć ponownie słowa Jezusa.

2. Jezus zarzucał, że w swych przysięgach czy ślubach tak naród, jak i faryzeusze byli obłudni; mówili o tym i prorocy, co cytowałem wcześniej. Czy ja, my czasami tacy nie jesteśmy? Św. Jakub (5:12) przestrzegał braci, aby nie składali przysięg na cokolwiek, lecz byli zdecydowani mówiąc albo **tak**, albo **nie**. Nie składajmy żadnych przysięg czy ślubów komukolwiek, a szczególnie Bogu, jeśli nie jesteśmy upewnieni i zdecydowani, że je spełnimy. Jeśli w stosunku do braci uczyniłem coś złego i zapewniam ich, że to się nie powtórzy, a dalej to czynię, tylko w większej tajemnicy – jestem obłudny. Bracia może nie widzą, ale widzi to Bóg.

Jeśli śpiewam Bogu bezmyślnie słowa o moim oddaniu dla niego i Jezusa albo czytam stosowny psalm (co jest pewnego rodzaju moim ślubowaniem), a nie czynię tego szczerze, z serca, lecz na pokaz, to moje słowa są *obłudnym wrzaskiem w uszach Boga*, co wytykali Izraelowi prorocy: Amos i Ozeasz.

Starajmy się być słowni i zdecydowani, nie składajmy nawet drobnych obietnic, których potem nie będziemy realizować, bo nawet u obcych będziemy mieli złą opinię, a przecież *wobec tych, którzy są poza zborem mamy też uczciwie postępować* (1 Tes. 4:12).

Jeśli nawet będziemy o coś prosić Boga, a nasze postępowanie będzie chwiejne, niezdecydowane, bądź gdy w dodatku będziemy ludźmi o *rozdwojonej duszy*, to nie liczymy, że nasza prośba będzie wysłuchana (Jak. 1:7-8).

3. Jezus zarzucał uczonym, faryzeuszom, że składają dziesięcinę, a zaniedbują tego, co ważniejsze w Zakonie: sprawiedliwości, miłosierdzia i wierności (Mat. 23:23). Ci duchowi przywódcy Izraela zarówno w przeszłości, tak i wtedy skupiali się bardziej na tych zewnętrznych formach (ofiarach), a zapominali o tym, czego Bóg bardziej od nich oczekiwał, o czym mówił ustami proroka Amosa, Ozeasza, a co powtórzył Jezus.

Łatwiej zagłuszyć swoje sumienie ofiarą czy ofiarami materialnymi, niż poświęcać swój czas, energię na pracę nad sobą, dla współbraci, dążąc do tego, czego Bóg oczekuje od każdego z nas. Jeśli chcę się stać uczestnikiem boskiej natury, to św. Piotr pisze, że trzeba dołożyć wszelkich starań i *uzupełnić wiarę – cnotą, cnotę – poznaniem, poznanie – powściągliwością, powściągliwość – wytrwaniem, wytrwanie – pobożnością, pobożność – braterstwem, braterstwo – miłością*; gdy to posiadę, będę aktywny w poznaniu Jezusa i Boga, to nie potknę się i będę miał szeroko otwarte *wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego* (2 Piotra 1:3-11).

Nie wystarczy przyjść na zebranie od święta, dać jakieś pieniądze na wsparcie zboru czy pracy Pańskiej, sporadycznie odwiedzić chorą siostrę czy brata, rozmawiać o Bogu tylko z wierzącym, a nie starać się opowiadać Chrystusa różnymi metodami innym ludziom. Nie wystarczy przeczytać kilka zdań z Biblii każdego dnia, ale w trakcie tego myśleć o czymś innym itd. Moja postawa wyrażana takimi zachowaniami to tylko pozory godzące nie tylko w Boga, ale też w moich bliźnich. Bo przecież poprzez obłudną miłość do braci wyrażamy też obłudnie miłość do Boga. Muszę miłować Boga całym sercem, duszą i myślą (to ukazuje moją wiarę, sprawiedliwość, pobożność itd.) – tak powiedział Jezus. Jeśli będę składał tylko powierzchowne, obłudne ofiary, mające uspokoić moje sumienie, to tylko sam siebie oszukuję. Jeśli oddaliśmy się Bogu na służbę to „*dla niego żyjemy i dla niego umieramy*” – pisze ap. Paweł w Rzym. 14:8.

4. Jezus zarzucił uczonym w Piśmie i faryzeuszom: „*Tak i wy na zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, wewnątrz zaś jesteście pełni obłudy...*” – Mat. 23:28.

W nawiązaniu do tego, że Pan Jezus zwraca się tutaj do uczonych w Piśmie i faryzeuszy tak jak i prorocy do przywódców religijnych i duchowych narodu – myślę, że i obecnie chrześcijanie – bracia

pielgrzymi, starsi czy diakoni, jeśli chcą zasługiwać na *podwójną cześć* (1 Tym. 5:17), muszą być *wzorem* (1 Piotra 5:3). Wszelkie przejawy obłudy z ich strony negatywnie wpływają na zbor i jego członków, a św. Jakub ostrzega przed *surowszym wyrokiem* (Jak. 3:1). Tyczy się to również każdego z nas, jeśli rościmy sobie prawo do roli: *rodu wybranego, królewskiego kapłaństwa* (1 Piotra 2:9).

Powracając do słów Jezusa o zewnętrznej, pozornej sprawiedliwości i wewnątrz pełnym obłudy, chciałem przypomnieć, że Pan Jezus we wcześniejszych wypowiedziach zwrócił również uwagę na podobną kwestię (Mat. 6:1-8). Mówił, aby się nie obnosić ze swą pobożnością przed ludźmi tak, aby to było widziane (tym bardziej, jeśli jest w tym choć ziarno obłudy), bo Bóg nie ceni tak postępujących.

Jeśli kogoś wspomogłem, duchowo czy finansowo, jeśli prowadzę jakąś pracę na rzecz braci czy na zewnątrz, nie mogę się tym chwalić, „*trąbić*” wokoło i w ten sposób, aby wszyscy wiedzieli, *bo tak czynią obłudnicy* (słowa Jezusa). Pan Jezus zapewnia, że choć będę to czynił skromnie, bez rozgłosu, „*Ojciec, który widzi w ukryciu, odplaci tobie*”.

Na dobrą opinię musimy sobie zapracować poprzez swą skromność, uczciwość, prawdomówność. Nasza zdecydowana postawa wobec grzechu musi się przejawiać wszędzie – nie tak, że gdy bracia nie widzą, w obcym towarzystwie, to ja ten grzech toleruję, a nawet w nim uczestniczę. Moje zachowanie musi być w tym momencie jednoznaczne, ale prezentowane w spokojny, uprzejmy sposób. Tylko, aby się tak nie zdarzyło, że w jednym miejscu czy towarzystwie, to ganię, a w innym popieram.

W zborze moje piękne, ogładzone wypowiedzi, żarliwe, długie modlitwy, spora wiedza biblijna oraz zachowanie wobec bliskich: żony, dzieci i braci, z pozorami pełne miłości, może spowodować, że jestem postrzegany jako przykładowy brat, siostra. Ale zdarza się, że ta ogłada okazywana również na zewnątrz, gdy tylko wracam do domu, czy jestem w całkiem innym, nie znającym mnie towarzystwie – ulega przemianie. Wychodzi ze mnie prawdziwe JA (kłótniwość, złość, zapalczywość itd.). Nie bez powodu w języku greckim słowo obłudnik – *hipokryta* – jest stosowane do *aktora*; wprawdzie nie znaczy to, że on jest naprawdę obłudny, to jego zawód. On tylko gra jakąś postać, kogoś innego, niż jest, a to w realnym świecie jest obłuda.

Człowiek obłudny, a szczególnie wierzący, jest wspaniałym aktorem, jeśli potrafi tak oszukiwać braci, że mają o nim dobrą opinię. Każdy z nas liczyć się musi jednak z tym, że **Bóg Jahwe nie da się oszukać**.

Apostoł Paweł w 1 Tes. 4:6-8 ostrzega: „*Aby nikt nie dopuszczał się wykroczenia i nie oszukiwał w jakiegokolwiek sprawie swego brata, gdyż Pan jest mścicielem tego*

*wszystkiego, jak to wam zapowiadaliśmy i zaświadcza-
my... kto to odrzuca, odrzuca nie człowieka, lecz Boga,
który nam też daje Ducha swego Świętego”.*

Kiedy postępujemy obłudnie, to przecież oszukuje-
my braci, i to w sposób bardzo naganny i zły, jesteśmy
zwolennikami ojca zła i obłudy – Szatana. Naszym
postępowaniem odrzucamy Boga – jak pisze apostoł.
Jest to bardzo groźne ostrzeżenie dla wszystkich, któ-
rzy tak czynią.

Gdybym twierdził, że nigdy nie byłem choć trochę
obłudny albo że nie popełniłem żadnego grzechu, to
również byłbym kłamcą, jak pisze św. Jan (1 Jana 1:
8). Mam wtedy wyznawać swoje grzechy Bogu – pisze
dalej apostoł. Bogu, który w swej sprawiedliwości na
pewno nam je odpuści.

Nawet tak wspaniała postać jak ap Piotr został
zganiony za swą obłudę przez ap Pawła: „Zanim
bowiem przyszli niektórzy od Jakuba, jadł razem z
poganami, a gdy przyszli, usunął się i odłączył z obawy
przed tymi, którzy byli obrzezani. A wraz z nim obłud-
nie postąpili również pozostali Żydzi...” – Gal. 2:11-14.

Apostoł Paweł napominał Piotra, że „nie postępuje
zgodnie z prawdą ewangelii”. Mamy się wzajemnie
napominać (1 Tes. 5:11).

Kładzenie wielkiego nacisku na zewnętrzne prze-
jawy naszego życia, i to wtedy, gdy czynimy to nawet
z odrobiną obłudy, może zagłuszać mojego ducha.
Mam się przecież budować w tego nowego człowie-
ka (List do Kolosan, 3. rozdział), w którym powinien
mieszkać duch Boży. Wiem bowiem, że „zamyśl ciała
to śmierć, a Ducha życie i pokój” (Rzym. 8:6).

Bóg niejednokrotnie wyżej oceni moje dobre chęci
i zamiary, czasem nie do końca zrealizowane ze wzglę-
du na moją niedoskonałość niż nieszczerze, obłudne,
tylko na pokaz robione poczynania. Starajmy się usilnie
walczyć z obłudą w naszym chrześcijańskim życiu i pa-
miętajmy, że braci możemy oszukiwać przez jakiś czas,
dłuższy czy krótszy. **Boga jednak nie oszukamy.**

Muszę się więc starać „być znalezionym przed Nim
bez skazy i bez nagany w pokoju, bo gdy się objawi
Arcypasterz, otrzymam niezwiędłą koronę chwały”
– 2 Piotra 3:14; 1 Piotra 5:4. □

Pożegnalny wiersz br. Carla Hagensicka

(Albuquerque, Nowy Meksyk, 16 kwietnia 2006)

Teraz więc, drodzy Przyjaciele, żegnam
Każdego z was z osobna –
Każdego, kogo już nie zobaczę
Po tej stronie Jordanu!

Obyśmy zawsze byli wierni,
Byśmy mogli spotkać się na wieczność
Wraz z naszym Panem i Królem,
By śpiewać Jemu na chwałę!

Razem wykonując przyszłe dzieła,
Razem wskrzeszając umarłych,
Razem czyniąc wolę Boga,
Razem wypełniając wszystkie Jego plany!

Wśród takich nadziei nie możemy się smucić
odchodząc już ostatni raz.
Teraz, moi drodzy, machamy do was ostatni raz;
Będziemy was szukać poza grobem.

Prowadź nas Panie!

Przeminęło lato, przeminęła jesień,
Opadły pachnące róże,
Ale nasza nadzieja jaśnieje w górze.

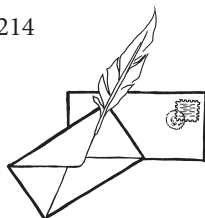
Kierujmy wzrok nasz w te niebios błękity
I jedno miejmy wspólne błaganie:
Prowadź nas Panie!

Prowadź nas, prowadź, Pasterzu nasz drogi,
Bo gdy Ty prowadzisz, nie zejdziemy z drogi.
Prowadź nas Panie ścieżką prawości,
Po drodze cnoty i drogą miłości.

Prowadź nas, Panie do celu jednego,
Gdzie wszyscy zdążamy z padołu ziemskiego.
Prowadź nas, Panie przez burze, zawieje,
Przez te padoły, przez zło, co szaleje.

U wrót niebiańskich niech każdy z nas stanie,
O to Cię prosimy, prowadź nas Panie!

s. Józefa Zych



CZYTELNICY PISZĄ

Ringwood 21.10.08

Drogim braciom i siostram w Panu naszym oraz czytelnikom pism: „Na Straży”, „Wędrownka” i „Herald” życzymy opieki Bożej w Nowym 2009 Roku.

Braciom piszącym artykuły do tych pism życzymy, aby wpływ Pana nadal kierował umysłami Waszymi. Chcemy również podziękować braciom za artykuły pisane w roku 2008.

Dziękujemy również braciom i siostram, którzy pracujecie przy sortowaniu i wysyłce. Gdybyście nie wysyłali, my byśmy nie czytali.

Również dziękujemy braciom za pracę przy nagrywaniu tematów, z których korzystamy i które oceniamy.

Pozostajemy w jednej nadziei powołania,

bracia i siostry Zboru Pana w Melbourne, Australia

* * *

„Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” – Mat. 18:20.

Polska społeczność braterska w Anglii.

Z wielką przyjemnością chcielibyśmy poinformować wszystkich braterstwa i naszych przyjaciół w Polsce i na całym świecie o odbywających się nabożeństwach na terenie Anglii (w miejscowościach: Evesham i Bridgwater). Nasza społeczność zaczyna się o godz. 11.00 pieśniami na chwałę Bogu, po ok. pół godziny po modlitwie przechodzimy do badania Listu Św. Jakuba. Badanie trwa ok. dwóch godzin. Później mamy przerwę obiadową ok. 1,5 h. Po przerwie mamy dalszą część społeczności.

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że opiekuje się nami tu w tym kraju i że od ponad dwóch lat mamy możliwość wspólnego zgromadzania i budowania się w Imię Jezusa.

Wszystkich zainteresowanych udziałem w naszych nabożeństwach bardzo serdecznie zapraszamy i prosimy o kontakt:

br. Piotr Lipka: kom. (+44) 785 81 57 275, dom: (+44)12 78 42 50 19, e-mail: piotrlipka74@o2.pl

br. Marcin Modrzewski: kom. (+44) 793 35 48 024

Z Nowym Rokiem 2009

Wszystkim naszym drogim Czytelnikom z okazji zbliżającego się Nowego Roku pragniemy życzyć wielu Bożych błogostawieństw, Bożego Pokoju, Radości i Jego pomocy we wszelkich trudnościach.

Niech łaska i miłosierdzie okazane nam wszystkim w Panu Jezusie Chrystusie, „aby każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny”, będą dla Was zachętą i motywacją, tak do ciągłego zmieniania siebie, jak i do służenia innym.

Niech nadzieje związane z obietnicą wiecznego życia w Bożym Królestwie odżywiają i krzepią Waszą wiarę, sprawiając, że będzie ona przynosić wspaniałe owoce gorliwości i uświęcenia – ku chwale naszego Niebiańskiego Ojca.

Redakcja

PRZYPOMNIENIE O PRENUMERACIE CZASOPISM NA ROK 2009

Informujemy Czytelników, że ceny prenumeraty czasopism nie ulegają zmianie i wynoszą:

- | | | |
|------------------------------|-----------------------------|---------------------|
| • „Na Straży” | prenumerata roczna 30.00 zł | pojed. egz. 5.00 zł |
| • „Wędrownka” *) | prenumerata roczna 36.00 zł | pojed. egz. 6.00 zł |
| • „Herald – wydanie polskie” | prenumerata roczna 36.00 zł | pojed. egz. 6.00 zł |

• Ze względu na dość znaczne koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni za dokonywanie zamówień zbiorowych (tzn. wysyłanych pod jeden adres), jak również za wszelkie dobrowolne wpłaty przeznaczone na ten cel.

• Wszystkim Czytelnikom, którzy nie mogą opłacić pełnych kosztów prenumeraty, będziemy wysyłać czasopisma bezpłatnie (lub po częściowej odpłatności), jeżeli zwrócą się w tej sprawie do Redakcji.

• Wpłaty z tytułu prenumeraty prosimy kierować na konto bankowe Zrzeszenia:

Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

W treści przelewu prosimy o dopisek „prenumerata 2009”, z określeniem ilości egzemplarzy poszczególnych tytułów, oraz podanie dokładnego adresu wysyłki (szczególnie ważne w przypadku nowych prenumeratorów).

*) bracia z Pracy Międzyzborowej podjęli w dniu 4.X. b.r. decyzję, aby w związku z trudnościami w terminowym ukazywaniu się „Wędrownki” nie były przyjmowane wpłaty na jej prenumeratę na rok 2009. Jednakże obecnie sytuacja uległa poprawie na tyle, że postanowiono, by prenumerata była zbierana **tak, jak w latach ubiegłych**.

Konwencje w roku 2009 *)

- 19 kwietnia – **Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury**
- 27-28 czerwca – **Kostki Duże**
- 4-5 lipca – Konwencja Generalna, **NCK Kraków-Nowa Huta**
- 18-19 lipca – **Budziarze**
- 25-26 lipca – **Ciemnoszyje**
- 31 lipca, 1-2 sierpnia – **Białogard**

*) Jeśli otrzymamy informacje o innych planowanych konwencjach, zostaną one zamieszczone w kolejnych wydaniach.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

• Dnia 6 stycznia 2008 roku po ciężkiej wieloletniej chorobie swoją ziemską pielgrzymkę zakończył w wieku 72 lat brat **EDWARD KWIECIŃSKI**. Poświęcił się w 1957 roku. Był członkiem Zboru w Zgorzale, a następnie w Warszawie.

• W dniu 27 lutego 2008 roku swoją ziemską pielgrzymkę zakończył w wieku 83 lat, brat **STANISŁAW KOC**. Symbol chrztu przyjął w 1948 roku. Był przykładem cichości, wierności i pokory w swoim poświęceniu. Wieloletni członek Zboru w Świdniku, gdzie jako diakon przez wiele lat służył braciom. Był jednym z braci, którzy założyli Zbór w Świdniku, a w jego mieszkaniu odbywało się wiele nabożeństw. Do końca swoich dni uczęszczał do Zboru i aktywnie uczestniczył w życiu zborowym. Pomimo ciężkiej choroby, odszedł do Pana znosząc w cierpliwości swoje cierpienia.

• Dnia 16 września 2008 roku odeszła od nas siostra **ZOFIA PUDO**, członkini zboru Pana w Myślachowicach. Pan zezwolił jej przeżyć 67 lat, w tym 42 lata w Jego służbie. Zapamiętamy ją jako cichą, ciepłą, serdeczną osobę, której tak nagle i niespodziewanie zabrakło w naszej społeczności.

• W dniu 25 października 2008 r. zasnęła w Panu siostra **HILDEGARDA LENORT** ze Zboru w Raciborzu. Przeżyła 69 lat, w tym 45 lat w Prawdzie.

• W dniu 1 grudnia w Brzozowie zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę siostra **LUDWIKA KOSZTYŁA**. Przeżyła 111 lat, z tego 80 lat w ofiarowaniu. Ostatnie 20 lat była członkinią Zboru Pana w Krośnie.